



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 43 ● 22 X 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W numerze:

Poprawnie po polsku

str. **5**

Przegrał, bo wygrał

str. **7**Co o nas myślisz
— ankieta „Głosu”str. **7–8**

Graj jak czujesz

str. **9**

Uwaga, człowiek

str. **10**Standardy edukacyjne
c.d.str. **11–12**

II Forum Kultury Słowa, tym razem w Krakowie, poświęcone edukacji językowej, zdominowała dyskusja o szkole. Powiedzieć — dyskusja, to za mało. Słowa krytyki zarówno pod adresem nauczycieli, jak i MEN, padały często i gęsto. Swego rodzaju ironią losu było jednak to, że rzucający w ogródek szkolny kamyczki też powinni uderzyć się w piersi...

Bez wątpienia było to niezwykle ważne Forum, w którym uczestniczyła plejada wybitnych językoznawców z całej Polski. Mnie jednak brak było adresatów owych krytycznych wypowiedzi, a więc nauczycieli. Ich udział był tylko symboliczny. Także wizytatorzy Wojewódzkich Ośrodków Metodycznych reprezentowani byli nader skąpo — bodaj tylko przez ośrodek wrocławski. Nie bez powodu zatem profesor **Tadeusz Zgótko** z Poznania wręcz upomniał się o udział nauczycieli-praktyków w pracach gremiów zajmujących się edukacją językową Polaków. Co zostało odnotowane we wnioskach Forum.

Wprowadzeniem do dyskusji o szkole w pewnym stopniu stało się wystąpienie profesor **Janiny Puzyriny**, która zapytała wprost: — Jak przeciwstawić się egocentryzmowi, głupocie i wulgaryzmom panoszącym się na co dzień w szkołach, na ulicach, w domach? Jak czynić to w sytuacji, gdy nauczyciele, jak twierdziła pani profesor, w ogóle nie są skłonni do rozmów o wypracowaniu takiego systemu wartości, który kładłby tamę takim zjawiskom. A właśnie w realizowaniu spójnego systemu wartości upatruje pani profesor panaceum na wszelkie tego rodzaju zjawiska. **I właśnie dlatego wszelką edukację językową należy rozpocząć przede wszystkim od edukowania nauczycieli i rodziców.** Trudno mi jednak nie zauważyć, że jeśli chodzi o nauczycieli, to spełnienie tego skądinąd słusznego wniosku

SMIAK SŁOWA

KRYSZYNA STRUŻYNA

w znacznym stopniu zależy od... nauczycieli akademickich. Jakkolwiek by zatem patrzeć, była to także krytyka własnego środowiska.

W sytuacjach tych rozlicznych zagrożeń dla języka polskiego, postulat wprowadzenia zajęć z kultury języka do programów studiów wszystkich uczelni jest całkowicie uzasadniony. Pozytywnym przykładem może być Politechnika Wrocławska, gdzie takie zajęcia właśnie wprowadzono. O ile jednak z różnych przyczyn finansowych, kadrowych itp. kultura języka z pewnością jeszcze długo będzie nieobecna we wszystkich szkołach wyższych, to w tych, które kształcą nauczycieli, nie tylko powinna być obowiązkowa, ale i mieć odpowiednio wysoką rangę. Egzamin z tej dziedziny wiedzy w znacznym stopniu decydować może o umiejętnościach językowych nauczycieli, a w konsekwencji i uczniów.

Wiadomo również nie od dziś, że poprawnej polszczyzny powinni uczyć wszyscy nauczyciele, a nie tylko poloniści. Chociaż przyznać trzeba, że świadomość tego nie jest powszechna tak w szkołach podstawowych, jak i średnich. Stąd zdarzają się przypadki, iż uczeń, który nie popełnia błędów ortograficznych w wypracowaniu z języka polskiego, ma ich podostatkiem w kilku zdaniach odpowiedzi z matematyki. Dla matematyka zaś podstawą do oceny jest wynik zadania, a nie poprawność stylistyczna czy ortograficzna zdania, w którym został on podany. W efekcie rażące błędy ortograficzne pojawiają się nie tylko w pracach maturalnych, ale i magisterskich, a nawet rozprawach doktorskich. Dlatego też problem kształcenia językowego przyszłych nauczycieli i tych już czynnych zawodowo, obecnie nabiera szczególnego znaczenia. Mówili o tym w Krakowie profeso-

rowie: **Jerzy Podracki** i **Józef Porayski-Pomsta**.

A co sami nauczyciele poloniści sądzą o edukacji językowej w szkole? **Katarzynie Kozłowskiej** z IV LO w Płocku pomocne w odpowiedzi na to pytanie są zapewne wyniki opracowanej przez nią ankiety, jaką ta młoda polonistka skierowała do licealistów z klas I i IV. Wynika z niej, że pierwszoklasiści opowiadają się za metodą uczenia się reguł poprawnościowych na pamięć, natomiast ich starsi koledzy za metodą objaśniania i tłumaczenia zawartości językowych. Jako ciekawostkę można podać, że zapożyczenia obce wprowadzone do języka polskiego miały tyleż samo zwolenników, co i przeciwników. Wszyscy uczniowie zgodni natomiast byli co do tego, iż to przede wszystkim nauczyciele, a nie literaci czy dziennikarze, mają wpływ na kształcenie języka. Dlatego płoccy licealiści z uznaniem podkreślali, że pod koniec swej nauki bardziej cenią polszczyznę, aniżeli wówczas gdy naukę rozpoczynali.

Prawdą jednak jest i to, że jak słusznie zauważyła na krakowskim forum **Barbara Bajeńska**, polonistka z V LO w Toruniu, edukacja językowa kończy się zwykle na szkole średniej. To zaś sprzyja dającemu się zaobserwować ubóstwu językowemu, operowaniu skrótami, wulgaryzmem i niechęci do mówienia w ogóle. Tak w szkole jak i w domu. Rodzice nie mają dziś zbyt wiele czasu dla swych dzieci. Okazuje się jednak, że nawet gdy już rodzina jest razem, to nie potrafią ze sobą rozmawiać. **Bo, aby móc się**

5

JAKIE ROZDANIE

Spekulacje wokół składu nowego rządu do połowy października są tak hermetyczne, że nawet z przecieków nie można dowiedzieć się, któremu z prawdopodobnych koalicjantów przypadnie nasz resort edukacji.

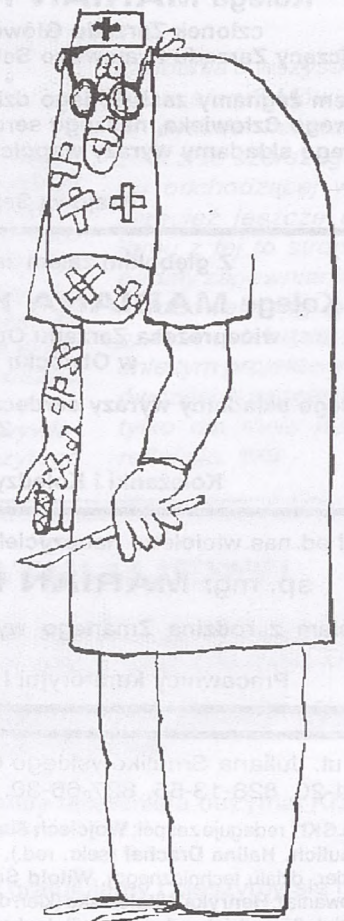
W przeddzień Dnia Edukacji Unia Wolności przestała udawać i orzekła, że w ich planie minimum znajduje się właśnie oświata, którą jest szczególnie zainteresowana i która nie może dostać się w ręce radykalnej opcji ideologicznej. Przedtem łagodną formę nacisku zastosowały społeczne organizacje oświatowe związane z Unią — Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk oraz Krajowe Forum Oświaty Niepublicznej. Oba zwróciły się do polityków zwycięskiej koalicji z apelem, by za najważniejsze zadania nowego rządu uznali działania na rzecz reformowania oświaty i rozwoju nauki. Było to jednak przede wszystkim wołanie, czy nawet przestroga, by zaniechać doraźnych sporów ideologicznych i przetargów politycznych, i wybrać na ministra edukacji człowieka kompetentnego merytorycznie i cieszącego się społecznym zaufaniem.

Niezależnie od tego, czy to tylko walka o stołki czy wyraz naprawde głębokiej troski o oświatę, podzielam opinię, że właśnie ministerstwo edukacji powinno być wreszcie wyłączone z rozdań politycznych! I dostać się przede wszystkim osobie silnej merytorycznie, najlepiej z kręgu oświaty oraz zdolnej konsekwentnie poprowadzić dalsze reformatorskie zmiany w oświacie. Niekoniecznie też z tytułem profesora,

co było zwyczajowym wymogiem od czasu połączenia ministerstw szkolnictwa wyższego i oświaty, ale znacznie zawężyło krąg ludzi typowanych na to stanowisko. Sądzę zresztą, że dotychczasowe gorzkie doświadczenia w licznych obsadach stanowiska ministra edukacji i to po obu stronach rządowej sceny politycznej, powinny skłaniać do takiej odważnej, ale rozważnej decyzji: mniej polityki, więcej kompetencji.

Nawet, jeśli jest to tylko naiwne oczekiwanie, to nie jestem w tym osamotniona. Według naszych wspólnych z kuratorami obliczeń, już ponad sto szkół w 25 województwach jest gotowych do pilotażowego wdrożenia reformy programowej. Szkół wszystkich typów, publicznych i niepublicznych. W innych, w których nauczyciele jeszcze nie zadeklarowali chęci pracy według nowych podstaw programowych, trwają przygotowania do reformy, a samorządy obiecują wsparcie finansowe. Niezależnie od tego, że ostatniej ekipie MEN nie udało się doprowadzić do podpisania rozporządzeń, które z mocy prawa rozpoczynałyby pilotaż reformy — ten proces już trwa. Można go przerwać jedną decyzją wycofującą wszystko, co w ciągu ostatniego roku zrobiono na rzecz reformy albo pozwolić iść dalej z korzyścią dla oświaty, czyli społeczeństwa. Czy w kolejnym rozdaniu stanowisk ten ważny fakt będzie wzięty pod uwagę? Czy elity polityczne już do tego dojrzały?

LIDIA JASTRZĘBSKA





W ZWIĄZKU

9 października odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Wychowania Technicznego ZG ZNP, na którym opracowano materiały do „Informatora Sekcji”, podsumowano pracę w bieżącym roku i przyjęto plan na rok przyszły. Zastanawiano się także nad realizacją zapisów ustawy o ruchu drogowym, dającym możliwość wydawania kart rowerowych młodzieży w wieku szkolnym przez szkołę. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

10 października odbyła się pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego 1997/1998 w Uniwersytecie w Białymstoku. Dotychczasowa Filia Uniwersytetu Warszawskiego została na mocy ustawy z 19 czerwca 1997 roku przekształcona w samodzielną uczelnię. Za przyjęciem tej ustawy głosowali m.in. posłowie ZNP. Powstanie Uniwersytetu zostało popitane z zadowoleniem przez znaczną część środowiska naukowego i społeczności lokalnej. Rektorem uczelni został prof. dr hab. Adam Jamróz. Uroczystej inauguracji patronował i uczestniczył w niej prezes Rady Ministrów Włodzimierz Cimoszewicz. Wśród licznych gości obecni byli: b. prezydent Ryszard Kaczorowski, minister edukacji prof. Jerzy Wiatr, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Włodzimierz Siwiński, prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

Zarząd Sekcji Wychowania Przedшкоlnego ZG ZNP podsumował działalność w bieżącym roku i przyjął plan pracy na rok następny.

11 października Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Mławie obchodzi 50-lecie powstania. Zorganizowana z tej okazji uroczystość zgromadziła nauczycieli i uczniów, przedstawicieli władz i społeczności lokalnej.

Posiedzenie Komisji Trójstronnej do Spraw Społeczno-Gospodarczych było poświęcone podsumowaniu dotychczasowej działalności. Dyskutowano także o zadaniach wynikających z planu pracy, które powinny być zrealizowane jeszcze w roku bieżącym. Zapoznano się wstępnie z projektem kodeksu zbiorowego prawa pracy.

13 i 14 października odbywały się centralne i lokalne uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Podczas spotkania w Ministerstwie Edukacji Narodowej wręczono odznaczenia wyróżniającym się pracownikom oświaty i nauki. W uroczystości uczestniczyli prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz. Podobne spotkanie odbyło się w Ministerstwie Sprawiedliwości. Wzięła w nim udział wice-

prezes ZG ZNP Bożena Dunajska. Wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska uczestniczyła w spotkaniu w Szkole Podstawowej nr 2 w Mławie oraz w wojewódzkiej uroczystości w Ciechanowie.

14 października przewodniczący SdRP Józef Oleksy spotkał się z prezesem ZG ZNP Janem Zaciurą. Przed pierwszym posiedzeniem nowego Sejmu omawiano problemy współdziałania w ramach Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz funkcjonowania Klubu SLD.

W OŚWIACIE

Z roku na rok mass media coraz bardziej zapominają o nauczycielskim święcie. Kiedyś z tej okazji ukazywały się sążniste artykuły poświęcone problemom edukacji. Dziś — ledwie skromne notki informujące o tym, że prezydent i minister komuś nadał, kogoś odznaczył. Niektóre gazety uczciły Dzień Edukacji Narodowej szczególnie. „Życie Warszawy” zamieściło na pierwszej kolumnie artykuł z podwarszawskiej Choszczówki pod zmiennym tytułem „Szkoła strachu”.

Prezydent Warszawy Marcin Świąćcki wygraną dwuosobową wycieczkę na Teneryfę w konkursie Państwowej Agencji Informacyjnej przekazał Lidii Składnik, dyrektorce bardzo dobrej Szkoły Podstawowej nr 168 na warszawskiej Pradze Południe. Szkoła ta znana jest w Warszawie z tego, że już od pierwszej klasy dzieci uczą się w niej obowiązkowo języków obcych, mają do wyboru całą gamę zajęć pozalekcyjnych, a jej kierownictwo i nauczyciele świetnie potrafią współpracować z rodzicami.

Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku Uniwersytet Warszawski nie jest w stanie zaoferować młodzieży odpowiednich warunków do nauki. Na takich kierunkach jak prawo, stosunki międzynarodowe, psychologia i socjologia jest szczególnie źle. Studenci często nie mogą się dostać nawet na takie zajęcia, których zaliczenie jest obowiązkowe.

Weszła w życie ustawa o wyższych szkołach zawodowych. Odnosi się ona do szkół prywatnych, które nie mają zezwolenia na pełne studia magisterskie. Powstrzyma ona tworzenie wielkiej ilości dalszych tego typu uczelni narzucając im szereg istotnych wymogów m.in. studia zaoczne muszą obejmować 80 proc. zajęć studiów dziennych.

Powiedzieli

Prof. MIROSŁAWA MARODY, pracownik Instytutu Socjologii i Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego:

— Niewątpliwie najbardziej rozpowszechnionym i cechującym się wyjątkową żywotnością jest mit relatywnie wysokiego wykształcenia społeczeństwa polskiego. (...) Mit wysokiego wykształcenia utrzymuje się, mimo iż w ostatnich latach przytaczane są dane empiryczne prowadzące do całkowicie odmiennych wniosków. Ogólny wskaźnik skolaryzacji dla wszystkich poziomów nauczania, wynoszący 76 proc., plasuje Polskę blisko końca listy krajów należących do Unii Europejskiej. Szczególnie deprymująco wypada porównanie odsetka osób kształcących się w szkołach wyższych, gdyż w większości krajów UE wskaźnik skolaryzacji dla tego poziomu zbliża się lub przekracza 30 proc., podczas gdy w Polsce równy jest 17,2 proc.

Niski poziom wykształcenia znajduje swoje odzwierciedlenie w wynikach uzyskanych przez Polskę w międzynarodowych badaniach nad poziomem alfabetyzmu funkcjonalnego, czyli zdolności rozumienia i wykorzystywania informacji o życiu codziennym. Polacy słabo sobie radzą z dynamicznie zmieniającym się otoczeniem informacyjnym. Ponadto nie tylko uczą się krócej, ale osiągają wykształcenie gorszej jakości niż w społeczeństwach zachodnich. („Polietyka” nr 42).

Prof. FRANCISZEK RYSZKA, historyk

— (...) Prawicowość jest mocno zakorzeniona w polskiej tradycji; przed wojną ukuto nawet powiedzenie, iż Polak anima naturaliter endeciana est, a więc mentalność narodowo-demokratyczna jest dlań czymś przyrodzonym. Obojętne, jak to się ma do prawdy historycznej, przywykło się u nas utożsamiać przynależność narodową z wyznaniem rzymskokatolickim.

Paradoksalnie, nasza genetyczna prawicowość uległa wzmocnieniu po wojnie — na przekór, rzecz jasna, intencjom PRL-owskich ekip rządzących. Przede wszystkim Polska stała się wówczas państwem jednolitym narodowościowo, a równolegle nastąpiło upowszechnienie — na nie najwyższym, być może, poziomie — tradycji kulturalnej. Dopiero zatem w epoce PRL-u pojawiły się u nas przesłanki nowoczesnego państwa narodowego, którego odbiciem w kulturze i świadomości społecznej jest nacjonalizm. Kultura odbiornika telewizyjnego i kiosku Ruchu zniwelowała odrębności regionalne. („Wiadomości Kulturalne” nr 42).

ZAPROSILI NAS

● Dyrektor Muzeum Okręgowego w Ciechanowie na jubileusz 85-lecia urodzin wieloletniego nauczyciela szkół podstawowych kolekcjonera i darczyńcy pana **Mariana Przedpeńskiego** oraz otwarcie wystawy ze zbiorów jubilat.

● Zarząd Okręgu ZNP w Toruniu na uroczystość wręczenia Złotych Odznak ZNP.

● Dyrekcja, Rada Pedagogiczna oraz wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Juliana Tuwima w Stemplewie na uroczystość z okazji 15-lecia Ośrodka.

● Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci na otwarcie poplenerowej wystawy malarstwa i rysunku stypendystów i podopiecznych pt. „Spotkania na wschodnich kresach Rzeczypospolitej TYKOCIN'97”.

● Komitet Organizacyjny Obchodów Dnia Edukacji Narodowej w Otwocku na uroczyste spotkanie z okazji Dnia Edukacji.

● Muzeum Regionalne w Świebodzinie na wystawę rysunków Leszka Frey-Witkowskiego, nauczyciela Szkoły Podstawowej nr 7 „Kalendarz czyli szufladki cywilizacji wariacki — miesiąc trzeci”.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznał 2300 orderów i odznaczeń państwowych zasłużonym nauczycielom, wychowawcom, pracownikom nadzoru pedagogicznego i administracji oświatowej.

Tradycyjnie już odznaczenia resortowe przyznał również minister edukacji. W tym roku Medalami Komisji Edukacji Narodowej uhonorowano 1852 osoby, odznaki honorowe „Za zasługi dla oświaty” przyznano 482 osobom. Przyznano również 79 zbiorowych odznak „Za zasługi dla oświaty”.

Tego dnia wręczono 394 nauczycielom nagrody ministra: 90 — otrzymało nagrodę I stopnia (po 3000 zł), pozostali nagrody II stopnia (po 2000 zł). Nagrody otrzymali również nauczyciele akademicy. Uhonorowano nimi 105 pracowników szkół wyższych (po 11 280 zł) oraz 37 zespołów (po 22 560 zł).

Warto dodać, iż wśród nagrodzonych nauczycieli prawie tyleż samo było pracowników szkół kuratorskich, jak i samorządowych. Nie zapomniano również o wychowawcach laureatów olimpiad i konkursów.

UHONOROWANI

podczas uroczystości centralnych obchodów Dnia Edukacji Narodowej 13 października 1997 r.

KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

prof. dr hab. inż. Edward KEMPA
— Politechnika Zielonogórska

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

mgr Eugeniusz BUŚKO
— wicedyrektor w Departamencie Ekonomiki Edukacji MEN

prof. dr hab. inż. Andrzej GRZYWAK
— Politechnika Śląska

prof. dr inż. Andrzej KOZIARSKI
— Politechnika Łódzka

mgr Kazimiera RESZKA
— główny specjalista ds. legislacji w Departamencie Prawnym MEN

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

dr Mieczysław BIELSKI
— kurator oświaty w Toruniu
mgr Stanisław GŁOWACKI

— nauczyciel-konsultant w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Kielcach

dr Wit GORCZYŃSKI
— dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego i Nadzoru Pedagogicznego MEN

dr hab. Stefan KRAJEWSKI
— Uniwersytet Łódzki

inż. Zofia MICHALIK
— dyrektor Biura Dyrektora Generalnego MEN

mgr inż. Anna MISIAK
— kurator oświaty w Płocku

mgr Andrzej SYGUT
— kurator oświaty w Kielcach

mgr inż. Ryszard ZAŁUSKA
— kurator oświaty w Ostrołęce

ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI

mgr Maria DŁUBAŁA
— sekretarz Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owirskich k. Poznania

mgr Krzysztof KUBALA
— nauczyciel w Zespole Szkół Ponadpodstawowych Nr 2 w Piotrkowie Trybunalskim

mgr Agnieszka ZIELIŃSKA
— nauczycielka w I Liceum Ogólnokształcącym w Ciechanowie

ZA SZCZEGÓLNE ZASŁUGI DLA ROZWOJU NAUKI, OŚWIATY I WYCHOWANIA MEDALEM „KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ” ODZNACZENI ZOSTALI:

mgr Urszula BOJKO
— nauczycielka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Iławie
gen. broni prof. dr inż. Tadeusz JEMIOŁO
— komendant - rektor Akademii Obrony Narodowej
dr Andrzej JUSZCZYK
— dyrektor Gabinetu Politycznego Ministra
mgr Jadwiga KAŁUŻEWSKA
— kurator oświaty w Sieradzu
mgr Danuta KLEDZIK
— kurator oświaty w Gdańsku
kontradmiral prof. dr hab. Antoni KOMOROWSKI
— komendant-rektor Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni

11 października 1997 roku zmarł

Kolega MARIAN KLIMIUK

członek Zarządu Głównego ZNP

wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP

Z głębokim żalem żegnamy zasłużonego działacza Związku Nauczycielstwa Polskiego, prawego Człowieka, naszego szanowanego Kolegę.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Zarząd Główny ZNP

Krajowa Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP

Z głębokim żalem żegnamy

Kolegę MARIANA KLIMIUKA

wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP

w Otwocku

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Zarząd Oddziału ZNP w Otwocku

Sekcja Emerytów i Rencistów

Koleżanki i Koledzy — członkowie ZNP w Otwocku

Odszedł od nas wieloletni nauczyciel, dyrektor i wychowawca

śp. mgr **MARIAN KLIMIUK**

Dzieląc się bólem z rodziną Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają

Pracownicy kuratorski i samorządowi oświaty otwockiej

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

dr Józef LEPIECH

— dyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego MEN

mgr Stanisława LISOWSKA

— nauczycielka w IV Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu

mgr Stanisław MADEJ

— wicedyrektor Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego MEN

mgr Franciszek MINOR

— kurator oświaty w Opolu

mgr Bożenna MOJEK-KRÓL

— dyrektor Wydziału Kadr Kuratorium Oświaty w Lublinie

mgr Zdzisław MROCZKO

— kierownik praktyk pedagogicznych w Kolegium Nauczycielskim w Bielsku-Białej

mgr Stanisław POLANCZYK

— kurator oświaty w Koszalinie (do 30 czerwca br.)

plk prof. dr hab. inż. Wojciech PRZETAKIEWICZ

— prorojekt ds. dydaktycznych Wojskowej Akademii Technicznej

mgr Jan SAWICKI

— nauczyciel w II Liceum Ogólnokształcącym w Łomży

mgr Krystyna STRUŻYNA

— kierownik działu edukacji i wychowania „Głosu Nauczycielskiego”

ZA WYBITNE
OSIĄGNIĘCIA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE NAGRODAMI MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ ZOSTALI ODZNACZENI:
dr hab. inż. Anna Maria ANIELAK

— Politechnika Koszalińska

prof. dr hab. Piotr BLAIK

— Uniwersytet Opolski

prof. dr hab. Jerzy BRZEZIŃSKI

— Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

prof. dr hab. Wiesław DOBRZYCKI

— Uniwersytet Warszawski

dr Dorota HECK

— Uniwersytet Wrocławski

prof. dr hab. Alicja HELMAN

— Uniwersytet Jagielloński

dr hab. Ewa KĘPCZYŃSKA

— Uniwersytet Szczeciński

dr hab. Maria MAŁECKA

— Akademia Ekonomiczna w Poznaniu

dr hab. Teresa SOŁTYSIAK

— Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy

dr inż. Jacek TEJCHMAN

— Politechnika Gdańska

ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W PRACY DYDAKTYCZNEJ I WYCHOWAWCZEJ NAGRODAMI MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ ZOSTALI ODZNACZENI:
mgr Alina CHOJECKA

— nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym w Łosicach

mgr Bogdan DYNEWSKI

— dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Brodnicy

mgr Renata FILIPOWICZ

— dyrektor Szkoły Podstawowej w Kwiatonowicach

mgr Adam FRANCIK

— dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Tłuszczu

mgr Jerzy GARBATOWSKI

— dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Wągrowcu

mgr Waldemar GOSTOMCZYK

— dyrektor Zespołu Szkół Technicznych w Ostrowie Wielkopolskim

mgr Wiera GRECZAN

— nauczyciel-konsultant w Zespole Placówek

Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku

mgr Marta GRODKOWSKA

— dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Przemyślu

mgr Zdzisław GRODZKI

— nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych w Olecku

mgr Jerzy KOPRAS

— nauczyciel w Zespole Szkół Specjalnych w Rydzynie

mgr Dariusz KWASNIEWSKI

— nauczyciel w Szkole Podstawowej Nr 1 w Bolesławcu

mgr Helena MARDEUSZ

— nauczycielka w Szkole Podstawowej Nr 1

w Nowej Dębie

mgr Joanna NADOLSKA

— nauczycielka w XXIV Liceum Ogólnokształcącym

w Łodzi

mgr Lidia NASTUŁA

— dyrektor Domu Dziecka w Chorzowie

mgr Lidia OPALA

— dyrektor Domu Dziecka w Strobowie

mgr Henryk OSTRYKIEWICZ

— nauczyciel w Specjalnym Ośrodku

Szkolno-Wychowawczym w Tomaszowie Lubelskim

mgr Marek PAPROCKI

— dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1 w Mielcu

dr Stanisława SKŁADZIŃSKA

— nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym

w Gostyninie

mgr inż. Alicja ZAJĄCZKOWSKA

— dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Lęborku

mgr Bronisława ŻUK

— nauczyciel-instruktor w Młodzieżowym Domu Kultury

w Krasnymstawie

To dobry obyczaj, że odchodzący minister zwołuje konferencję, na której rozlicza się publicznie ze swego urzędowania. Tak właśnie uczynił prof. Jerzy Wiatr.

CZAS POŻEGNAŃ

Przedstawiony przez ministra bilans osiągnięć, zarówno tych zamkniętych jak i będących w toku załatwiania, ilościowo przedstawia się dość imponująco. Jednak ogólnikowość, czy wręcz hasłowość wielu sformułowań powoduje, iż pod większością z nich podpisać mogłoby się wielu poprzedników odchodzącego ministra. Być może mając tego świadomość prof. Jerzy Wiatr powiedział: **Kiedy w 1996 roku objąłem urząd nic radykalnie się nie zaczęło i wraz z moim odejściem nic radykalnie się nie kończy. Reforma programowa była przedsięwzięciem wieloletnim, i to w jakim stanie znajduje się obecnie, będzie dobrym punktem wyjścia dla jej kontynuatorów.**

Minister ustosunkował się również do zapowiedzi wstrzymania wdrażanej dopiero co w naszych szkołach refor-

my, czy też — jak daje się słyszeć — wyrzucenia jej do kosza. — Gdyby tak się stało, to wówczas można by wnioskować, iż reforma nie jest taka zła, lecz jest z niewłaściwego łoża — powiedział

O tym, jaki naprawdę będzie stosunek nowego kierownictwa MEN do reformy przekonamy się już niebawem. Odchodzący minister pozostawia bowiem na koncie spraw nie załatwionych dwa nie podpisane rozporządzenia, z których jedno jest kluczowe dla reformy. Stało się tak, mimo iż na początku września zapewniano solennie dziennikarzy, iż dokumenty te podpisane zostaną lada dzień. Chodzi o zarządzenie w sprawie warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania z zakresu kształcenia ogólnego oraz nowelizację zarządzenia w sprawie zasad i warunków prowadzenia działalności innowacyjnej i eks-

perymentalnej przez szkoły i placówki publiczne. Obecnie, jak informuje Mirosław Sawicki, wiceminister edukacji, Ministerstwo Finansów oblicza skutki finansowe ostatniego z wymienionych zarządzeń, co oznacza, że reformę szkoły realizować mają bez pieniędzy.

A skoro już o finansach mowa, to oprócz losów wspomnianych zarządzeń zainteresowaliśmy się również długami, jakie ciążą obecnie na szkołach. Jak poinformowano nas w Departamencie Ekonomiki MEN wynoszą one około 112 mln zł — przy czym 1/3 tej kwoty stanowią odsetki. Trzeba także zaznaczyć, iż nie są to długi zaciągnięte wyłącznie pod rządami odchodzącego ministra, ale że na ich konto i to bardzo wydatnie „pracowało” wielu poprzedników J. Wiata.

KS



Jeden z najbardziej kontrowersyjnych ministrów edukacji, a jednocześnie, o dziwo, najdłużej urzędujący szef resortu w ostatnich latach.

Fot. Wojciech Łączyński

POST SCRIPTUM

Swego rodzaju dodatkiem do tego pożegnania są informacje, jaki projekt budżetu na rok przyszły przygotował ustępujący rząd. A dla edukacji są to niestety wiadomości niepomysłne. Składający swoją funkcję minister finansów zapowiedział bowiem po pierwsze — budżet wyrzeczeń i oszczędności, po wtóre — minimalny wręcz, bo jedynie o dwa procent ponad inflację, wzrost płac w sferze budżetowej.

Pod tym względem rząd nie wyszedł więc ani na krok poza propozycje zgłaszane jeszcze podczas sierpniowych negocjacji w Komisji Trójstronnej. Negocjacji, które — jak wiadomo — nie przyniosły porozumienia co do rozmiarów przyszłorocznych podwyżek wynagrodzeń. W rezultacie rząd uzyskał możliwość w pełni samodzielnego, bez wymogu uzyskania zgody partnerów społecznych, regulowania spraw płacowych. Nie jest tajemnicą, że w ferworze kampanii wyborczej wszyscy mieli nadzieję, że w końcowym rezultacie wskaźniki te będą jednak lepsze. A jednak pozostały na tym „sierpniowym” poziomie.

Według tego projektu budżetu, przyszły rok ma być kolejnym rokiem wzro-

stu gospodarczego. Ale jak się okazuje, z owoców tego wzrostu edukacja nadal nie będzie korzystać w takim stopniu, w jakim tego oczekuje. Odchodzący minister finansów zapowiada co prawda zwiększenie subwencji dla gmin, ale nie oznacza to jeszcze, że automatycznie i proporcjonalnie przeniesie się to na zaspokajanie potrzeb oświaty.

Czy odchodzący szef resortu wywiązał się więc z obowiązku należytego

zadbania o wszystkie sprawy podległej sobie sfery? Mówiąc jednak szczerze, to pytanie należałoby skierować do znacznie szerszego grona osób z kręgu odchodzącej właśnie władzy. Bo przecież jeszcze dwa, trzy miesiące temu z tej to strony sceny politycznej padały zapewnienia o nadaniu edukacji narodowej rangi priorytetu w polityce państwa. Jak dziś, w konfrontacji z właśnie tym projektem budżetu, wyglądają ówczesne zapewnienia? Myślę, że nie tylko dla mnie jest to wielce gorzka refleksja. **WS**

GRATULUJEMY!

Miło nam odnotować, że w dniu nauczycielskiego święta wysokimi odznaczeniami uhonorowani zostali także pracownicy i współpracownicy „Głosu”.

Krystyna Strużyna, kierowniczką działu edukacji i wychowania otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Krzysztof Karulak, nasz stały felietonista otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Kochani! Serdecznie Wam gratulujemy i cieszymy się razem z Wami!



Jak dotrzeć do pierwszego, za co wyjechać na urlop, kiedy znaleźć czas na należyte przygotowanie się do lekcji — oto problemy, z którymi borykają się na co dzień pracownicy oświaty jak Polska długa i szeroka. O swych codziennych troskach i kłopotach mówią nauczyciele szkół częstochowskich.

DZIURA W KIESZENI

Anna Zajdler, nauczycielka matematyki: — Ten chroniczny brak pieniędzy na szkolnictwo pogłębia frustrację naszego środowiska. Na dodatek wciąż jest ono zaskakiwane różnymi niekorzystnymi dlań posunięciami budżetowymi. Natomiast wymagania są coraz większe. Tymczasem, to przecież na nas spoczywa cały ciężar wdrażania reformy oświatowej. Jeśli ma się ona udać, to nauczyciel musi mieć zagwarantowaną stabilizację finansową, aby móc się skupić na jej realizacji. Aby sprostać nowym zadaniom, pedagog jest zmuszony do ustawicznego doskonalenia i unowocześniania warsztatu pracy. A to wymaga systematycznego nabywania literatury fachowej, uczestnictwa w różnego rodzaju kursach, uzyskiwania coraz wyższych stopni specjalizacji zawodowej oraz dyplomów studiów podyplomowych. A wszystko to przecież niemal dziś kosztuje.

Maria Kott, nauczycielka biologii: — Ale jak to ma robić ów nauczyciel, jeśli musi wybierać pomiędzy książką a np. wizytą u lekarza specjalisty. Przyzwyczajaliśmy się już do stałego ograniczania wydatków i żyć tak, aby starczyło do pierwszego. Ja na przykład, nie częściej niż raz na pół roku mogę pozwolić sobie na kupno dobrej książki. I jest mi przykro, gdy przechodząc obok księgarni, mogę jedynie popatrzeć na witrę.

Iwona Dojwa, nauczycielka fizyki: — No właśnie, całe szczęście, że mamy biblioteczki, które zgromadziłyśmy jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, kiedy książki nie stanowiły dla nas towaru luksusowego. A obecnie nawet nagrody, jakie otrzymujemy, przeznaczamy na łatanie dziur w domowych budżetach, na wymianę zepsutego sprzętu. Swoją „jubileuszówkę” poświęciłam niestety na remont domu, teraz muszę zbierać pieniądze na czekającą mnie operację.

Maria Kott: — Mieszkamy i wyglądamy równie skromnie, jak prezentują się nasze gabinety szkolne. Jak tu wprowadzać reformę? Jak zachęcać uczniów do samodzielnej pracy, gdy na trzydzieścioro mam zaledwie trzy mikroskopy! I powracając do cieniutkich belferskich portfeli, to nie oszukujmy się, na autorytet nauczyciela ma wpływ nie tylko jego intelekt, osobowość, ale również to jak wygląda, jak mieszka, czy jest na bieżąco z nowościami wydawniczymi, teatrem, kinem itp. Nasz dyskomfort wynika również z tego, że tak bardzo mamy ograniczone możliwości podróży. A jak zaimponować młodzieży, która dziś bez ograniczeń jeździ po świecie, gdy my tymczasem najczęściej spędzamy wakacje „pod gruszą”...

Urszula Żurek, nauczycielka nauczania początkowego: — Już od siedmiu lat nigdzie nie wyjeżdżaliśmy z mężem. Mamy trójkę dzieci i ich potrzeby w hierarchii wydatków mają pierwszeństwo. Najgorsza dla nas jest jesień, kiedy trzeba kupić opał na zimę i ciepłe ubrania. Czasem trudno jest

wygoształować trochę pieniędzy na kupno np. jakiejś garsonki, choć w tym roku udało mi się (trochę uciulałam przez lato). Ale na buty już zabrakło.

Elżbieta Kunicka, nauczycielka historii, wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP w Częstochowie: — Sama czasem się dziwię, jak można w ogóle żyć przy tak skromnych zasobach, jakie mamy. Mąż jest obecnie na zasiłku, ale muszę gospodarować tak, aby jeszcze pomóc studiującej zamężnej córce.

Anna Zajdler: — Kiedyś sądziłam, że gdy pójdę do pracy, będę mogła pomóc swoim rodzicom. Tymczasem sytuacja jest odwrotna, to oni mnie dofinansowują. Nie ukrywam, że oprócz książek chciałabym móc kupić lepszy sprzęt gospodarstwa domowego, komputer, czasem może dobry kosmetyk i jakiś „wystrzałowy” ciuch. Nie suknię balową, ale modny kostium czy jesionkę z porządnej tkaniny. Ponad 30 lat pracuję w szkole i z lekkim myślę o odejściu na emeryturę. Podobnie i moi koledzy starają się jak najdalej odsunąć ten moment. Bo cóż nas czeka przy tak niskich emeryturach — upokarzająca egzystencja i ciągły strach o to, że zabraknie pieniędzy na podstawowe opłaty, nie mówiąc już o leczeniu. Chcielibyśmy rzecz jasna zarabiać więcej, ale boimy się wymieniania jakiegokolwiek kwoty, bo zaraz podniesie się szum, że nam się w głowach poprzewracało.

Zofia Gabryś, nauczycielka muzyki:

— W nieco lepszej sytuacji finansowej są nauczyciele w tych szkołach, gdzie rodzice finansują różnego typu zajęcia pozalekcyjne. Przy naszej placówce rodzice utworzyli stowarzyszenie, w ramach którego działają różne sekcje artystyczne. Nie ukrywam, że ten zastrzyk finansowy poprawia moje samopoczucie.

Grzegorz Sikora, nauczyciel fizyki, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Częstochowie: — Uważam, że wynagrodzenie nauczyciela powinno wynosić co najmniej 2 tys. zł miesięcznie i być z góry zagwarantowane. Z moich obserwacji wynika, że rośnie liczba osób potrzebujących materialnego wsparcia i są to nie tylko emeryci i osoby samotne. Nierzadko są to również nauczycielskie małżeństwa, które z trudem radzą sobie w życiu.

Elżbieta Kunicka: — Irytuje mnie przekonanie, że nauczyciel będzie lepiej pracował, jeśli mu się więcej zapłaci. Przecież nie z tego względu należy mu podnieść uposażenie, że źle pracuje, ale dlatego, że pieniądze, jakie otrzymuje są nieadekwatne

do jego trudu. Ja np. nie będę lepiej pracować za większą pensję, bo niczego nie potrafię robić na pół gwizdka. Właśnie specyfika zawodu pedagoga polega na tym, że nie może on pracować źle, bo nie będzie miał ani efektów, ani satysfakcji z pracy.

Urszula Żurek: — Mnie z kolei drażnią wszelkie dyskusje o podwyższeniu pensum do 40 godzin. Ożywają one zwłaszcza przy podwyżkach w oświacie i najgłośniej mówi się o tym w środowiskach nie związanych ze szkolnictwem. To tylko my wiemy, ile faktycznie czasu poświęcamy na pracę pedagogiczną, ile trzeba dodatkowych godzin spędzić przy sprawdzeniu trzydziestu zeszytów. A w klasach niższych trzeba to robić wyjątkowo dokładnie, bo od tych pierwszych kroków zależy dalsza edukacja dziecka.

Anna Zajdler: — Każdego dnia minimum dwie godziny poświęcam tylko na samo przygotowanie się do lekcji, choć matematyki uczę już trzydziesty rok. I nieprawdą jest, że po tylu latach pracy wystarczy jedynie rutyna. W domu mówią o mnie, że nigdy — ani za czasów licealnych, ani studenckich — nie ślęczałam tyle nad książką co obecnie.

Zofia Gabryś: — Mnie również bez reszty pochłania praca w szkole. Muszę znaleźć czas na przygotowanie się zarówno do lekcji, jak i do zajęć pozalekcyjnych. Czynie to jednak z przyjemnością. Może dlatego, że prowadzę klasy autorskie, a to mobilizuje do większej aktywności twórczej

W ZASADZIE KOLEGO PROFESORZE KAŻDA PRACA W SZKOLNICTWIE JEST NIEOPŁACALNA...



i wyzwała dodatkowe pokłady energii.

Grzegorz Sikora: — Rzeczywiście, na podkreślenie zasługuje to, że wielu z nas nie ustaje w twórczych poszukiwaniach ciekawszych i atrakcyjnych metod pracy. I nie ma to nic wspólnego z uposażeniem. Wiele szkół zmienia swoje oblicze — są pracownie komputerowe, kawiarnie, siłownie itp. I to jest optymistyczne. Ale też trzeba sobie zdawać sprawę z tego, jakim wysiłkiem dyrektorów, nauczycieli i rodziców to się dzieje.

Urszula Żurek: — O nauczycielach bardzo różnie się mówi, także i to, że niechętni są zmianom, ale tak przecież nie jest. Kosztem wielu wyrzeczeń starają się sprostać wymaganiom nowych czasów. Najbardziej budujące jest to, że niezależnie od kłopotów finansowych, które utrudniają zaspokojenie aspiracji życiowych, jak i zawodowych, gros nauczycieli idzie do pracy z przekonaniem, że dokonali słusznego wyborów.

Notowała

IZA KUJAWSKA

Pierwszym zadaniem nauczyciela jest rozpoznanie kręgu swoich słuchaczy. Kolejnym — określenie, jakiego typu ludzi ma formować.

To nie cytaty z najnowszych prac pedagogicznych. To poglądy Konfucjusza (551—479 p.n.e.), filozofa i twórcy feudalnego systemu edukacji w starożytnych Chinach, jednej z czołowych postaci historii cywilizacji i kultury świata. Konfucjusz uważany przez siebie współczesnych za wspaniałego nauczyciela — wierzył, że dobry nauczyciel powinien przede wszystkim z pasją oddać się swej pracy. Jego wiedza musi być rozległa i głęboka, aby uczeń mógł czerpać z niej korzyści. Ponadto, aby uzyskać dobre rezultaty trzeba kochać swoich uczniów, dobrze poznać i rozumieć ich psychiczne uwarunkowania, rozmyślać nad drogami i środkami dostarczenia im wiedzy oraz rozwijać efektywną metodologię. Wyrazem nauczycielskiej cnoty było w czasach Konfucjusza nieustanne przycinanie się poprzez lekcje do rozwoju ucznia. Ponadto nauczyciel powinien posiadać zdecydowane poglądy polityczne, być skromnym i dyskretnym, pielęgnować swą moralność oraz wiazać czynny ze słowami.

Z kolei Avicenna (980—1037) lider szkoły filozoficznej, która wywarła duży wpływ zarówno na edukację w krajach

NIĆ ARIADNY

islamskiego Wschodu, jak i chrześcijańskiego Zachodu żąda do nauczyciela, by był osobą znakomitą, respektującą społeczne wartości i cnoty moralne tak, aby uczniowie traktowali go jako swojego przewodnika i wzór do naśladowania. W praktyce rola nauczyciela wykracza poza zaznajamianie uczniów z wiadomościami, ponieważ przyswajają oni, od swoich nauczycieli wiele nawyków, ideałów i wartości. Jest on człowiekiem, który służy elicie narodu, poznał najwyższe zasady moralne oraz zasady postępowania, z których społeczeństwo jest dumne i które chciałby respektować — pisał Avicenna w swoich dziełach sprzed dwudziestu wieków.

Martin Buber (1878—1965) pedagog i postać znacząca w ruchu syjonistycznym porównuje wychowawcę do filtru lub selekcyjnera, któremu przypada sortowanie różnych postaci przekazywanych przez otoczenie. To szlachetne zadanie może być realizowane tylko wówczas, gdy nauczyciel jest obecny w spotkaniu z uczniem, pozwala mu na wyrażenie siebie i na kształtowanie w toku dialogu. W jego przekonaniu przykładem najlepszego nauczyciela jest cadyk, religijny przywódca chasydów, którego podstawowe nauczanie polega na tym, że pozwala dzieciom uczestniczyć w swoim życiu, a czyniąc to wprowadza w sekret własnej działalności.

Wychowywać i kształcić narody mogą tylko ludzie cnotliwi, biegli w sztuce logiki — głosił **Al-Farabi** (872—950) filozof, znacząca postać w kulturze islamskiej. Nauczający powinien mieć szlachetny charakter, być pozbawionym żądz i kochać tylko prawdę. Inne warunki naukowe i pedagogiczne, jakie ma spełniać nauczyciel, to opanowanie podstaw swojej sztuki i jej praw, umiejętność ukazywania wszystkiego, co nadaje się do ukazania i zawsze, gdy się tego od niego wymaga, umiejętność spowodowania zrozumienia przez drugiego tego, co on sam wie i umiejętność odrzucania fałszyfikatów, które mogą plamić jego sztukę. Nauczyciel nie powinien być zbyt surowy, ani zbyt pobłażliwy. Jeżeli jest zbyt surowy — to uczniowie go nienawidzą, lecz gdy jest zbyt pobłażliwy — nie biorą go serio i łatwo stają się leniwi, lekceważąc nauczanie.

Tych filozofów dzieli wszystko — czas, cywilizacje i religie, a jednak ich poglądy

na nauczyciela są tak zbieżne, przy tym tak współczesne... Świat edukacji jest znacznie szerszy, niż przypuszczamy, nie znosi etnocentryzmu i nie stanowi domeny zarezerwowanej wyłącznie dla zawodowych pedagogów — to wniosek z lektury jedynej w swoim rodzaju książki „Myśliciele — o wychowaniu”. I jeszcze jeden, który zwłaszcza oświatowcy powinni powtarzać sobie na dobranoc — każda koncepcja wychowawcza, którą dziś uznamy za odkrywczą już została wymyślona. Trzeba więc mieć w sobie tyle pokory, by nie odkrywać ich wciąż i entuzjastycznie ogłaszać światu na nowo, a chcieć sięgać do myśli innych.

Możemy odbyć taką intelektualną podróż w czasie i przestrzeni, poprzez różne kultury, religie, ideologie oddając się lekturze tego zbiorowego dzieła, wydanego przez Międzynarodowe Biuro Wychowania (BIE) w Genewie, pod auspicjami UNESCO, które ukazało się w czterech tomach i dwóch wersjach językowych (angielskiej i francuskiej). Można tu znaleźć poglądy stu uznanych za najwybitniejszych myślicieli — uczonych, filozofów, pedagogów — którzy wypowiadali się na tematy edukacyjne, a także je na przestrzeni 25 wieków praktykowali. Począwszy od Konfucjusza po uczonych nam współczesnych. Wśród tych stu znakomitych znalazło się aż czterech Polaków. Są to **Jan Władysław Dawid**, **Maria Grzegorzewska**, **Janusz Korczak** i **Bogdan Suchodolski**.

W sierpniu br. ukazał się przekład na język polski pierwszego tomu. Polska edycja ograniczy się — głównie z powodów finansowych — tylko do dwóch tomów. W pierwszym, który niestety wyszedł w bardzo małym nakładzie, zatem należy go szukać przede wszystkim w bi-

bliotekach pedagogicznych, znalazły się sylwetki 25 myślicieli; w drugim, który prawdopodobnie ukaże się w roku przyszłym znajdują się sylwetki i poglądy autorów wybranych z pozostałych trzech tomów oryginału. Wydanie tej ciekawej i ważnej edycji w Polsce zawdzięczamy profesorowi **Czesławowi Kupisiewiczowi**, który skutecznie zabiegał zarówno o nieodpłatne tłumaczenie książki na język polski, jak i finansowe wsparcie tej inicjatywy edytorskiej. Tym bardziej że jest to pierwsza źródłowa próba systematycznej prezentacji myśli wielkich filozofów i pedagogów żyjących w różnych epokach i kulturach.

Bardziej niż kiedykolwiek potrzebny jest w polityce i kulturze, historii i pedagogice jakiś układ odniesienia, swoista nić Ariadny — uzasadniał pomysł na tą całą edycję jej inicjator **Zaghioui Morsy**, jednocześnie wieloletni redaktor kwartalnika wydawanego przez UNESCO „Perspectives”. Niezbędne jest szerokie otwarcie dostępu do źródeł, do dorobku tych myślicieli, którzy — bezpośrednio lub pośrednio — nas kształtowali. Bo tym, czego obecnie najbardziej brakuje, jest krytyczna i merytoryczna ciągłość. **Dzisiaj w naukach społecznych, a zwłaszcza w sferze nauk o wychowaniu postępujemy tak, jakbyśmy błądzili bez drogowskazu i świadomości celu.** A każdy badacz — wyjaśnia dalej inicjator książki — i świadom swojej misji polityk wie, lub przynajmniej wieczuwa, że w ciągu ostatniego ćwierćwiecza edukacja stawała się coraz bardziej ponadnarodowa. I to zarówno w przypadku reform strukturalnych i programowych, jak i kształcenia nauczycieli, planowania i administrowania oświatowego, czasu trwania nauki szkolnej. Istniał zatem i nadal istnieje ścisły związek między tym, co miało miejsce w jakimś jednym kraju, a tym co było przedmiotem analizy i praktycznych poczynań w innych. Potrzebne jest szersze spojrzenie, potrzebne są drogowskazy, badania edukacyjne — bardziej niż kiedykolwiek — interkulturalne. I ta książka pomaga spojrzeć na wychowanie bardziej globalnie.

LIDIA JASTRZEBSKA

„Myśliciele o wychowaniu”, redakcja naukowa prof. dr Czesław Kupisiewicz, prof. dr Irena Wojnar. Polska Oficyna Wydawnicza BGW.

SMIAK SŁOWA

ZE STR. 1

porozumieć trzeba wpiery posłuchać tego, co do powiedzenia mają dzieci. A na taką rozrzutność czasu nie stać wielu dorosłych. Tym samym pozbawiają siebie możliwości skorygowania wielu błędów dzieci i poszerzenia pola semantycznego ich słów.

W tej sytuacji konkretnych działań mających na celu poprawę edukacji językowej Polaków świat nauki oczekuje przede wszystkim od nauczycieli. Problem jednak w tym, że jak słusznie zauważyła prof. **Bożena Chrzęstowska** — nie ma pasma transmisyjnego między nauką a oświatą. Prawdziwość tego spostrzeżenia dała o sobie znać także w Krakowie. Wystąpienia niektórych dyskutantów świadczyły, że mówcy szkołę i jej potrzeby znają tylko przez przyrząd doświadczeń swych wnuków...

Okazało się także, że dyskutowany i wdrażany w szkołach dokument „Podstawy programowe...” w świecie nauki polonistycznej nie jest znany. Zaś o standardach osiągnięć szkolnych, będących materiałem do dyskusji, też nikt nie słyszał. Winę za to w jakiej części ponosi MEN, bowiem jak poinformował prof. **Walerj Pisarek** dopiero w czasie wakacji ministerstwo zwróciło się do Rady Języka Polskiego z prośbą o zaopiniowanie tegoż dokumentu. W tym miejscu jeszcze raz podkreślić wypada, że kształcenie polonistyczne na poziomie wyższym w znacznym stopniu zdecydowanie od kształcenia na poziomie średnim i podstawowym, a w efekcie na edukacji językowej wszystkich Polaków. A przy okazji czy doczekamy się kiedyś czasów, że do szkół średnich trafią będący wybitni nauczyciele ze szkół podstawowych? Zaś nauczyciele akademicy zanim kształcić zaczęną studentów wykażą się zdolnościami dydaktycznymi w pracy z młodzieżą szkół średnich? Śmiem twierdzić, że korzyści

z odbycia takiej właśnie drogi awansu zawodowego byłoby z korzyścią tak dla świata nauki, jak i oświaty.

Nie wiem czy tak właśnie potoczyła się kariera zawodowa prof. **Bożeny Chrzęstowskiej**, ale z całą pewnością polonistyka szkolna nie ma dla niej tajemnic. Warto przypomnieć, że pani profesor aktywnie współpracowała z Biurem ds. Reformy dr. **Stanisława Sławińskiego**, gdzie przygotowano podstawy programowe, pozytywnie zaopiniowane przez Kongres Polonistyczny. Dlatego jej głos, a przede wszystkim ocena szkolnej edukacji polonistycznej jest bardzo ważna. Niestety, ocena ta jest bardzo niska. Wraz z dr. **Tadeuszem Patrzalkiem** stwierdza, że **język polski jest unicestwiony w procesie dydaktycznym, nie pisze się zadań, nie poprawia klasówek, kwitną korepetycje i bryki. W podstawówkach gramatyka jest martwa. Dzieje się tak, ponieważ błędne są zarówno treści, jak i metody.** Dlatego na pytanie, jakiej reformy językowej potrzebuje szkoła, prof. **Bożena Chrzęstowska** odpowiada: kompleksowej i funkcjonalnej. Jej zdaniem w zatwierdzonych przez MEN podstawach zadanie to jednak zostało sformułowane niejasno. Należy także pani profesor do grona tych, którzy stawiają zatwierdzonym dopiero podstawom zarzut bodaj najważniejszy — że z listy przedmiotów zginął język polski, są zaś na niej języki obce i język łaćniński.

Mirosław Sawicki, wiceminister edukacji, który na krakowskim Forum przedstawił istotę reformy programowej w oświacie, odparował niektóre z zarzutów. Poinformował na przykład, że do MEN w sprawie podstaw wpłynęło około tysiąca uwag. Ale jak podkreślili uczestnicy krakowskiego Forum, szkoda, że nie wiadomo jak zostały one spożytkowane. Jeszcze większa szkoda, że w dyskusji na temat edukacji językowej w reformie szkolnej w ogóle zabrakło przedstawiciela MEN. Miałby bowiem okazję nie tylko wystąpienia wielu uwag i refleksji, ale jednocześnie w sposób bezpośredni mógłby nieco szerzej przedstawić

naukowcom stan prac nad reformą. A wówczas dyskusja o reformie byłaby mniej emocjonalna, a to bardziej merytoryczna.

Dyskusji naukowców przysłuchiwały się **Marta Sobocińska** i **Maria Dziurzyńska-Ścibior**, autorki edukacji polonistycznej zamieszczonej w podstawach programowych. Musiały jednak wykazać się dużą odpornością psychiczną, aby nie paść pod słowami totalnej krytyki swego dzieła i w dodatku dzielnie odpierać niezastępowane ciosy. W tej sytuacji bardzo trafna wydaje się być uwaga **Marty Sobocińskiej**: że dyskusja miała być z pewnością całkiem innym przebiegiem lub w ogóle jej nie było, gdyby autorzy podstaw programowych przygotowanych pod kierunkiem dr. **Stanisława Sławińskiego** (dotyczących edukacji polonistycznej) nie wycofali się z dalszych prac nad tym dokumentem prowadzonym w MEN. Tak to jednak już jest, że znacznie łatwiej mówić o konsolidacji dla wspólnego dobra aniżeli podejmować konkretne działania w tym kierunku.

Pełna zgodność uczestników krakowskiego Forum panowała natomiast co do jednego — że nauczyciel powinien być lepiej opłacany. Tak, żeby nie musiał imać się różnych dodatkowych zajęć lub dorabiać korepetycjami. Nie będzie wówczas aż tak wielu złych nauczycieli, jak — zdaniem pani prof. **J. Puzyniny** — jest obecnie. Będą także oni w stanie sprostać zadaniom nałożonym na nich przez twórców reformy, np. przy układaniu programów szkolnych.

Szkoda jednak, że ten jasno, konkretnie i zgodnie przez wszystkich sformułowany postulat zwiększenia wynagrodzeń nauczycielskich nie miał szans być chociażby tylko wysłuchanym przez decydentów oświatowych, a przede wszystkim finansowych. **Dlatego pod adresem organizatorów różnych spotkań, na których dyskutowano o ważnych dla edukacji sprawach, ośmielam się zgłosić postulat obowiązkowej obecności przedstawicieli MEN oraz Ministerstwa Finansów.** Pierwsi będą mieli jeszcze jedną okazję zweryfikowania swych poglądów i działań z codzienną praktyką w szkole lub poglądami przedstawicieli innych środowisk, zaś drudzy zrozumieją, że trzeba i to szybko inwestować w tzw. kapitał ludzki, a nie tylko szukać oszczędności w oświacie i szkolnictwie wyższym.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, dwa razy w miesiącu zamieszczają będziemy na łamach „Głosu” porady językowe. Udzielać ich będzie prof. **Jerzy Podracki**, kierownik Zakładu Metodyki Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



O DATACH

Trudno sobie bez nich wyobrazić życie; wszyscy się datami posługujemy. Współcześnie data to termin kalendarzowy jakiegoś zdarzenia bądź oznaczenie dnia, miesiąca, roku jakiegoś wypadku, powstania (wystawienia) dokumentu, napisania listu itp. Przeszarałe już jest inne znaczenie tego słowa: 'epoka, wiek, czas', żywe jeszcze w niektórych związkach frazeologicznych, np.

- człowiek starej, dawnej daty* — człowiek w starszym wieku o niedzisiejszych poglądach; konserwatysta;
- ubiór, budynek, powieść, w ogóle dzieło rąk lub myśli ludzkiej starej, dawnej daty* — ubiór, budynek etc. dawny, zeszlowieczony;
- świeżej, nowej daty* — współczesny, niedawny;
- być pod dobrą datą, dawniej też: dobrze pod datą, pod wysoką datą* — być podchmielonym, pijanym.

W przeszłości rzeczownik ten miał jeszcze inne znaczenie: 'racja, powód, przyczyna', widoczne w takim np. zdaniu **J.I. Kraszewskiego** — „Skąd data, że jam się omylił?”. **Linde** zaś podaje w swoim *Słowniku* wyrażenie: *Z jakiej daty?*, czyli 'z jakiego powodu'.

Wyraz *data* został zapożyczony (jak wiele innych w polszczyźnie) z języka łaćnińskiego: (*epistula*) data to 'formuła poprzedzająca określenie miejsca i czasu przekazania listu posłańcowi'.

Od czasu wynalezienia kalendarza składnikami daty są: dzień, miesiąc, rok. Daty przede wszystkim zapisujemy. Wówczas pojawia się problem interpunkcji — głównie pytanie, czy po cyfrach arabskich i rzymskich stosowanych w nazwach odpowiednich wyrazów trzeba stawiać kropkę, czy nie trzeba. Nie ułatwiają nam życia różne wydawnictwa poprawnościowe, w których podaje się rozbieżne wskazówki, oraz tym bardziej niejednolita praktyka pisarska. Spotykamy najczęściej następujące sposoby zapisu dat:

- 10. 11. 1997 r.; 10 XI 1997 r.; 10 listopada 1997 r.; 10. XI. 1997 r.; 10. XI 1997 r.; 1997 11 10; 1997-11-10.

Już na pierwszy rzut oka widać, że tych możliwości jest za dużo! Polecamy zatem trzy sposoby zapisu, które są wszędzie akceptowane i które wydają się najlepsze (zalecane przede wszystkim w: **Jerzy Podracki**, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego*, Warszawa 1993, 1994, *Nowy słownik ortograficzny PWN*, pod red. **Edwarda Polańskiego**, Warszawa 1996):

- 10. 11. 1997 r. — przy cyfrach arabskich kropka po nazwie dnia, po nazwie miesiąca oraz oczywiście także po skrócie r.;
- 10 XI 1997 r. — jeśli nazwa miesiąca jest napisana cyfrą rzymską, brak kropek i po cyfrze arabskiej, i po cyfrze rzymskiej;
- 10 listopada 1997 r. — jeśli nazwa miesiąca jest napisana słownie, nie stawiamy kropek między składnikami daty (tj. po cyfrze arabskiej).

W międzynarodowych wydrukach komputerowych spotyka się zapisy, w których umieszcza się na pierwszym miejscu rok, następnie miesiąc i na końcu dzień. Także w dwóch wersjach: 1997 11 10; 1997-11-10, a więc z odstępem albo z pauzą (czy raczej łącznikiem). Ten międzynarodowy system oznaczania dat został wprowadzony w Polsce w dniu 1 stycznia 1985 roku. Zmianę sposobu oznaczania daty uzasadniano tym, że pamięć komputerów rejestruje najpierw pojęcie o szerszym zakresie, a w następnej kolejności pojęcia o zakresie węższym. Jednak ludzie to nie komputery! Dlatego takich zapisów należy unikać w normalnych sytuacjach. Dla użytkownika języka najważniejszy jest w dacie dzień, potem miesiąc, a na końcu rok — ten sam rok przez 365 dni!

Granica w liczeniu czasu jest w polskim kręgu kulturowym „nasza (nowa) era” ewentualnie „narodzenie Chrystusa”. Na ogół stosujemy przy tym w zapisie skróty polskie, rzadziej łaćnińskie. Tak więc w tekstach odnoszących się do wydarzeń historycznych używamy następujących skrótów (por. też: **A. Czarnęka**, **J. Podracki**, *Skróty i skrótownice*, Warszawa 1995):

- p. n. e. = przed naszą (nową) erą; skrót pisany jest z kropkami, czytany jako całe wyrażenie, np.
- Arystoteles, filozof grecki, żył w latach 384—322 p. n. e.
- n. e. = naszej (nowej) ery; skrót pisany jest z kropkami, czytany jako całe wyrażenie, np.
- W muzeum obejrzelismy zabytek z roku 150 n. e.
- A. D. = Anno Domini, czyli w roku Pańskim, np.
- Zmarł A. D. 1855.

Nie wolno naturalnie łączyć wyrażenia łaćnińskiego ze słowem polskim o tym samym znaczeniu — tak jak w następującym fragmencie informacji sportowych: **A najlepszego sportowca roku Anno Domini 1983** poznamy siódmego stycznia przyszłego roku.

O kłopotach ortograficznych, fleksyjnych i głównie składniowych związanych z używaniem dat napiszę w innych odcinkach poradnika językowego.

WZORCOWA I POTOCZNA

Wszechstronna sprawność językowa to ideał, cel, do którego warto i należy zmierzać. Tylko nauczyciel kompetentny językowo może być wzorem, przykładem do naśladowania. Aby uczyć kogoś, trzeba samemu to dobrze poznać. **Polszczyzna naszych nauczycieli winna być zatem bez zarzutu, poprawna i jednocześnie naturalna, dostosowana do sytuacji językowej.** Współczesna szkoła pozostaje bowiem nadal bardzo ważnym czynnikiem kształtującym sposób mówienia uczniów, choć jej rola jest, niestety, już mniejsza niż kilkanaście czy kilkadziesiąt lat wcześniej.

Obecnie coraz silniejszą pozycję w tym zakresie zajmują środki masowego przekazu, zwłaszcza zaś telewizja, filmy wideo i gry komputerowe, które dostarczają wzorców wątpliwej jakości. Towarzyszy temu obserwowany również w Polsce (a znacznie wyraźniejszy na Zachodzie i w Amery-

ce Północnej) spadek czytelności książek i czasopism. A to przecież literatura piękna była (i pozostaje w pewnym stopniu) głównym sojusznikiem dydaktycznym nauczyciela.

Dobra świadomość językowa każdego dydaktyka pozwala mu trafnie reagować na wszelkie uchybienia językowe wychowanków: oceniać je, wskazywać na różne warianty, podawać i uzasadniać wersję optymalną. Ważne jest przy tym posługiwanie się dwiema normami współczesnej polszczyzny — **normą wzorcową i potoczną** — co dzięki pracom Komisji Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN weszło już chyba na stałe do normatywnych rozpraw lingwistów, co jednak nie znajduje jeszcze odzwierciedlenia w większości podręczników szkolnych czy metodycznych. Wyjątki potwierdzają tylko regułę. Wydaje się więc, że językoznawcy, powinni w większym stopniu niż dotychczas propagować nowe rozstrzygnięcia na

łamach czasopism dla nauczycieli, ponieważ wydawnictwa naukowe docierają do bardzo niewielu szkół. Dodajmy na marginesie, że wskutek zmniejszenia nakładów na oświatę nawet te powszechnie znane czasopisma nauczycielskie albo nie są przez szkoły prenumerowane, albo są prenumerowane w jednym egzemplarzu. Z kolei w indywidualną prenumeratę nauczycieli często nie stać.

Najsilniejszy wpływ na język ucznia ma szkoła podstawowa, zwłaszcza na szczeblu propedeutycznym (klasy I—III) oraz w klasach IV—VI. To w tym okresie dydaktycy mają największą szansę na ukształtowanie u wychowanków właściwych zachowań językowych oraz korektę wszelkich nieprawidłowości (wynikających np. ze złych wzorów środowiskowych, wpływów gwary itp.). Mamy przy tym naturalnie



CD ZE STR. 5

na myśli nauczycieli **wszystkich przedmiotów**, a nie tylko polonistów, choć z natury rzeczy to na nich spoczywa główna odpowiedzialność. Czy kolegia i szkoły wyższe przygotowują dostatecznie przyszłych nauczycieli do tej ważnej roli? Wystarczy przejrzeć programy nauczania na studiach niepolonistycznych. W większości wypadków nie znajdziemy w nich haseł, których realizacja sprzyjałaby edukacji językowej. Co najwyżej w obrębie metodyki danego przedmiotu uczy się optymalnego (także językowo) przekazywania konkretnych wiadomości. W żadnym z nich natomiast nie można doszukać się przedmiotu, który by praktycznie przygotowywał w zakresie kultury języka czy kultury żywego słowa. I tylko na kierunkach: „nauczanie początkowe” i „pedagogika specjalna” uwzględnione zostały przedmioty edukujące słuchaczy językowo. Na kierunku „nauczanie początkowe” studenci mają obowiązek zaliczyć m.in. następujące przedmioty: kształcenie języka dziecka, kultura języka polskiego, kultura żywego słowa, metodyka nauczania języka polskiego, metodyka nauczania początkowego języka polskiego, metodyka wychowania językowego w edukacji wczes-

w odpowiednim wymiarze godzin (minimum 60—90 godzin ćwiczeń, 30—45 godzin wykładów); dotyczy to głównie uczelni niepublicznych oraz wszystkich chyba studiów zaocznych. Brakuje obowiązkowych zajęć z praktycznej stylistyki czy kultury słowa (np. na polonistyce warszawskiej wprowadzona niedawno praktyczna stylistyka w wymiarze 30 godzin konkuruje z psycholingwistyką i jest prowadzona tylko na specjalności nauczycielskiej). Obiektywną barierą tworzą z jednej strony przeladowany program studiów, z drugiej zaś niedostatek wy-

tor ograniczyć się musi do poprawy zauważonych błędów. Nasi absolwenci, którzy takie błędy popełniają, nie zauważają ich przecież w zeszytach i wypowiedziach uczniowskich. I w ten sposób koło się zamyka.

Na bieżąco

Istnieje także grupa dydaktyków z niepełnym wykształceniem (po maturze i kursach, ewentualnie po dwuletnich studiach nauczycielskich), na szczęście szybko malejąca. Ludzie ci

Ważnym czynnikiem doskonalącym świadomość i kompetencję językową nauczycieli jest ich czynny udział w imprezach naukowych: konferencjach, odczytach organizowanych przez istniejące towarzystwa popularyzujące wiedzę o języku i kulturę języka. Niestety, przynajmniej jeśli chodzi o Towarzystwo Kultury Języka, to — mimo zaproszeń na interesujące odczyty znakomitych uczonych zajmujących się kulturą języka — obecność na nich nauczycieli nie jest duża i zwykle jest to ta sama grupa najbardziej zainteresowanych osób. Także

wego (głównie z wydziałów pedagogicznych) powinni być lepiej przygotowani do kształtowania i korygowania języka (przede wszystkim mówionego) swoich wychowanków. I w tym wypadku przydałyby się zmiany programowe. Należałoby — poza praktycznymi zajęciami językowymi — do programu tych studiów wprowadzić także jako obowiązkowe podstawowe wiadomości z zakresu zaburzeń mowy, co jest niezwykle ważne w związku z coraz powszechniejszym zjawiskiem dysleksji i dysgrafii u dzieci. W odniesieniu do tej grupy kandydatów na nauczycieli powinny być stosowane szczególnie ostre kryteria oceny, w tym także oceny języka, jakim się posługują.

Na studiach polonistycznych o specjalności nauczycielskiej należałoby wprowadzić obligatoryjnie (w zwiększonym wymiarze) zajęcia z praktycznej stylistyki i kultury słowa, zmniejszając odpowiednio obciążenia z innych przedmiotów. Postulat ten dotyczy w największym stopniu licencjackich studiów zaocznych, które winny mieć charakter praktyczno-metodyczny, a nie teoretyczny (jak dotychczas). W odniesieniu do absolwentów studiów polonistycznych powinny być stosowane szczególnie wysokie wymagania, jeśli idzie o sprawność i poprawność językową.

Językoznawcy oraz metodycy muszą propagować intensywniej i bardziej skutecznie nowe rozstrzygnięcia normatywne na łamach czasopism szkolnych oraz na spotkaniach z nauczycielami. Nie wykorzystany w pełni jest tu blok audycji edukacyjnych w radiu i telewizji. Niezbędna jest większa inicjatywa naszego środowiska. W tym jednak zakresie potrzebna jest także pomoc władz oświatowych.

Należy zastanowić nad formą oceny nie tylko przygotowania merytorycznego kandydatów na nauczycieli i nauczycieli już pracujących, ale także ich przygotowania językowego do pracy z młodzieżą. Jest to zadanie zarówno dla władz oświatowych, jak i środowiska językoznawczego. Umiejętność postugiwania się kulturalną polszczyzną powinna być jednym z podstawowych kryteriów kwalifikowania do zawodu nauczycielskiego.

JERZY PODRACKI
JÓZEF PORAYSKI-POMSTA
Uniwersytet Warszawski

* Referat wygłoszony na II Forum Kultury Słowa, które odbyło się w dniach 26—28 września br. w Krakowie.

WZORCOWA I POTOCZNA

specjalizowanej kadry. Do tego dochodzi pewna tradycja, głównie uniwersytecka, zgodnie z którą traktuje się z niejaką podejrzliwością dyscypliny normatywno-metodyczne — ze wszystkimi negatywnymi tego skutka-

uzupełniają kwalifikacje przede wszystkim na studiach zaocznych (licencjackich i magisterskich), na których kształcenie językowe jest bardzo utrudnione czy wręcz — jak twierdzą niektórzy — niemożliwe, ponieważ kumulacja różnych przedmiotów „do zdania i zaliczenia” jest zbyt duża. Na uwagę zasługuje fakt dużego zaangażowania niektórych kuratorów oświaty w proces podnoszenia kwalifikacji nauczycielskich. Jako przykład niech posłuży kuratorium łomżyńskie, które zaproponowało Wydziałowi Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowanie w Łomży kilku grup studiów zaocznych dla nauczycieli z województwa łomżyńskiego. Eksperyment ten w pełni się powiódł. W roku akad. 1996/97 około stu osób uzyskało tytuł licencjata UW. Studia podyplomowe są nieliczne i pomyślane głównie jako źródło uzupełniania najnowszej wiedzy. Na dodatek są to studia płatne, na które nauczycieli często nie stać, a władze oświatowe — w związku z znaną powszechnie sytuacją ekonomiczną oświaty — nie chcą czy też nie mogą partycypować w kosztach. Na studia doktoranckie trafiają nieliczni nauczyciele, najzdolniejsi i najbardziej ambitni; jeśli wrócą do pracy z młodzieżą, mają szansę stać się autorytetem w swojej dziedzinie, może także językowym.

W skromnym zakresie wykorzystują nauczyciele możliwość zdobywania kolejnych stopni specjalizacji zawodowej. Dodatek do pensji jest wprawdzie niewielki, ale w trakcie przygotowywania się do egzaminów kandydaci mogą odświeżyć wiadomości ze studiów oraz mówić i pisać na tematy nowe, dotąd na lekcjach nie poruszane. Podniesienie dodatku specjalizacyjnego wpłynęłoby niewątpliwie na zwiększenie liczby zainteresowanych.

Bardzo dobrą formą kontaktów językoznawców z nauczycielami są wykłady i spotkania warsztatowe organizowane głównie przez ośrodki metodyczne i doradców metodycznych (ci ostatni to najlepsi pośrednicy między uczelniami i szkołami). Dużo tu zależy od inicjatywy organizatorów oraz oczywiście także od budżetu. Wielu z nas na pewno w takich spotkaniach uczestniczyło; wiemy więc, jaką korzyść one przynoszą obu stronom. Są one poświęcone również zagadnieniom poprawności i kultury języka. **Bardzo rzadko natomiast jesteśmy zapraszani do szkół, w których rozmawiamy ze wszystkimi nauczycielami, nie tylko z polonistami.** Takie prelekcje były częste w Warszawie w latach sześćdziesiątych i głównie siedemdziesiątych; one też są — naszym zdaniem — najefektywniejsze, ponieważ — jak o tym była mowa — stwarzają okazję do autentycznej, obopólnej korzystnej wymiany zdań.

poza Warszawą — w działających pięciu oddziałach TKJ — życie naukowe toczy się raczej ospale.

Mały jest też udział nauczycieli w konferencjach naukowych, poświęconych zagadnieniom kultury języka i metodyki nauczania. Na ostatniej konferencji „Z badań nad kompetencją i świadomością językową dzieci i młodzieży”, która odbyła się w czerwcu tego roku w Warszawie, nauczycieli można było policzyć na palcach. Te ostatnie uwagi nie oznaczają, oczywiście, w każdym wypadku braku zainteresowania. Jest to raczej niedostatek czasu, spowodowany — znowu trzeba do tego wrócić — m.in. znaną sytuacją ekonomiczną środowiska nauczycielskiego.

Wnioski

Programy niepolonistycznych studiów nauczycielskich powinny zawierać wybrane zagadnienia z zakresu kultury języka oraz kultury żywego słowa. O konieczności takich uzupełnień musimy przekonywać my, językoznawcy, wszelkimi możliwymi kanałami. Egzamin z praktycznej znajomości postugiwania się kulturalną polszczyzną mógłby być ważną częścią egzaminu dyplomowego na tych kierunkach studiów nauczycielskich.

Absolwenci nauczania początko-

WCZASY ŚWIĄTECZNE

w nauczycielskich domach wypoczynkowych

JACHRANKA nad Zalewem Zegrzyńskim

5-dniowy od 23 XII — kolacja

do 28 XII — obiad

cena: pokój 1-osobowy — 260 zł

pokój 2-osobowy — 245 zł od osoby

pokój 3-osobowy — 225 zł od osoby

9-dniowy od 19 XII — kolacja

do 28 XII — obiad

cena: pokój 1-osobowy — 444 zł

pokój 2-osobowy — 417 zł od osoby

pokój 3-osobowy — 381 zł od osoby

USTROŃ — JASZOWIEC w Beskidzie Śląskim

5-dniowy od 23 XII do 27 XII

pokoje 2- i 3-osobowe — cena 208 zł.

SZKLARSKA PORĘBA

13-dniowy od 21 XII (obiad) do 3 I 1998 (śniadanie)

pokoje 2- i 3-osobowe — cena 585 zł.

albo: 21 XII—27 XII w cenie 45 zł dziennie

27 XII—3 I 1998

ZAKOPANE

termin 21—27 XII

28 XII—3 I 1998

lub pełny turnus. Cena 50 zł dziennie.

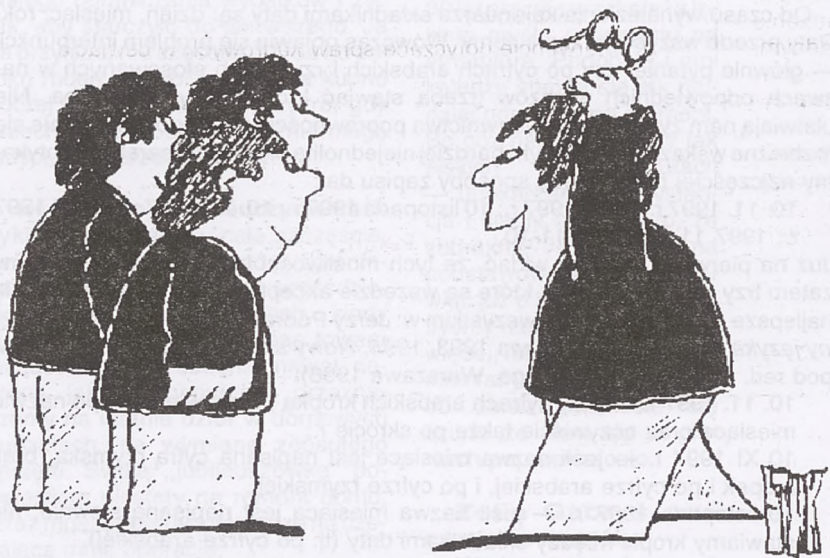
Zgłoszenia pisemne lub telefoniczne:

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych

Zarządu Głównego ZNP — Warszawa

ul. Smulikowskiego 6/8 — tel. 826-14-78

CHŁOPAKI MAM OKULARY
PANI OD POLSKIEGO.!!!



noszkołnej. Na kierunku „pedagogika specjalna” muszą zdać kulturę żywego słowa. Większość obowiązkowych dyscyplin to przedmioty erudycyjne, powiększające wiedzę, a nie umiejętności językowe studentów. Te ostatnie pozostają najczęściej na poziomie wyniesionym ze szkoły średniej. „Wiedzieć” — nie zawsze jest równoznaczne z „umieć”. A nauczyciel powinien i wiedzieć, i umieć. Z pewnym niepokojem trzeba stwierdzić — choć jest to raczej rezultat potocznych obserwacji niż systematycznych badań — że poziom wiedzy i umiejętności językowych absolwentów studiów nauczycielskich jest raczej na niezadowalającym poziomie.

Programy studiów polonistycznych poszczególnych uczelni różnią się między sobą, ale prawie wszędzie dominują zagadnienia teoretyczne i nadmiar historii i teorii literatury oraz poetyki, a także gramatyki opisowej języka polskiego w kształcie częstokroć „nieszkołnym”. Bardzo pożyteczne i potrzebne zajęcia z kultury języka nie wszędzie są prowadzone

mi. Ta niedobra tradycja uniwersytecka jest przejmowana niejednokrotnie przez kolegia nauczycielskie, czego ślady są widoczne w ich programach studiów polonistycznych. Jest to niedobre zjawisko, zwłaszcza jeśli uprzytomnimy sobie, że słuchacze kolegów nauczycielskich są często — niestety — edukacyjnie zaniedbani (są absolwentami dość słabych na ogół szkół średnich z małych miasteczek), pochodzą zwykle z rodzin robotniczych i chłopskich, rzadziej inteligenckich, i z tego choćby względu wymagają rzetelnej praktycznej edukacji językowej.

Na studiach polonistycznych studenci za mało piszą — co jest właściwie sprzeczne z prawdziwą istotą filologii. Skutki tego widzimy najwyraźniej dopiero na etapie prac magisterskich czy też dyplomowych (licencjackich — są także w niektórych uczelniach), wykazujących niedomogi redakcyjne, językowostylistyczne, z reguły interpunkcyjne, czasem nawet ortograficzne. Na naukę jest już wówczas za późno, a sfrustrowany promo-

Okazuje się, że aby zostać dyrektorem szkoły nie wystarczy wygrać konkurs. Trzeba mieć jeszcze bardzo mocne nerwy i dużo determinacji, żeby do końca dochodzić swoich praw. Czasem nawet przed sądem.

Poprzedni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6 w Kościerzynie (woj. gdańskie) zrezygnował z pełnienia swojej funkcji w kwietniu bieżącego roku. Zgodnie z ustawą o systemie oświaty Rada Miasta ogłosiła konkurs, który miał wyłonić jego następcę. W szranki zdecydował się stanąć jeden z nauczycieli tej szkoły. **Kazimierz Kowalski**, bo o nim właśnie mowa, pracuje w „szóstce” od początku jej istnienia, a więc od roku 1985. Magister dwóch fakultetów — prawa i historii, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, był jedynym kandydatem na to stanowisko. W przewidzianym terminie stanął więc przed komisją, która stosunkiem głosów 4:5 zdecydowała, że powinien objąć funkcję.

— Decyzja o tym czy kandydować rozdziła się bardzo długo — mówi Kazimierz Kowalski. — Myślałem o tym jeszcze podczas trwania kadencji poprzedniego dyrektora. Znam tę szkołę i jej problemy od podszewki, dlatego postanowiłem spróbować. Chciałem wykorzystać swoje doświadczenie pedagogiczne i związkowe — jestem wiceprezesa Oddziału ZNP w Kościerzynie. Myślałem, że przyda się również moje przygotowanie prawnicze.

Niestety, pomimo iż pan Kowalski konkurs wygrał, Zarząd Miasta Kościerzyny nie powierzył mu stanowiska dyrektora.

— Na oficjalne powołanie czekałem do 18 sierpnia — opowiada niedoszły dyrektor. — Wtedy to pocztą pantoflową dotarła do mnie wiadomość, że najprawdopodobniej konkurs zostanie unieważniony. Poprosiłem więc o rozmowę **Zdzisława Czuchę**, burmistrza Kościerzyny. Pan burmistrz powiedział, że decyzją Zarządu Miasta konkurs został unieważniony. Jako powód podał brak jednego z członków komisji, przedstawiciela rodziców. Jednocześnie chciał, abym wziął udział w następnej edycji konkursu.

Pisemną decyzję wraz z uzasadnieniem Kazimierz Kowalski otrzymał kilka dni później. W owym piśmie poinformowano go, że konkurs zostaje unieważniony na podstawie 6, 11 i 18 punktu regulaminu konkursu, nie wyjaśniając jednak czego te punkty dotyczą. Ponieważ pan Kowalski regulamin posiadał, zagadkowe uzasadnienie dało się łatwo rozwikłać. I tak punkt 6 określa kogo Rada Miasta powinna powołać w skład komisji konkursowej, zaś punkt 11 stanowi, że gremium to może przystąpić do pracy, jeżeli w posiedzeniu uczestniczą przedstawiciele wszystkich stron zgodnie z typem placówki. Natomiast w punkcie 18 umieszczone jest zastrzeżenie, że Zarząd Miasta ma prawo odmówić powierzenia funkcji kandydatowi, w przypadku kiedy na jaw wyjdą okoliczności uzasadniające unieważnienie konkursu lub dyskwalifikujące kandydata. Pan Kowalski uznał podane przyczyny za nie wystarczające i postanowił złożyć odwołanie. Napisał do burmistrza Kościerzyny i Rady Gminy. Niestety do tej pory nie otrzymał odpowiedzi. Poprosił także o pomoc gdańskie kuratorium i Związek Nauczycielstwa Polskiego.

— Zanim regulamin konkursu zostanie przyjęty kuratorium sprawdza jego zgodność z ustawą o systemie oświaty. Regulamin przyjęty przez Radę Miasta Kościerzyny także opiniowaliśmy. Nie stwierdzono tam żadnych nieprawidłowości — informuje **Elżbieta Szopińska**, dyrektor Wydziału Kadry i Szkolenia kuratorium w Gdańsku.

Przedstawiciele gdańskiego Kuratorium Oświaty brali również udział w pracach komisji konkursowej i nie dopatrzyli się żadnych uchybień formalnych. — Naprawdę nie widzimy podstaw prawnych, które usprawiedliwiłyby unieważnienie konkursu — wyjaśnia pani Szopińska. — W piśmie jakie otrzymaliśmy od burmistrza Kościerzyny powody, które zostały podane jako uzasadnienie takiej decyzji, są naszym zdaniem niewystarczające.

Kuratorium uważa bowiem, że jest w regulaminie zapis dopuszczający możliwość przeprowadzenia konkursu, mimo iż w posiedzeniu nie uczestniczą wszyscy członkowie komisji. Jest jednak jeden warunek, reprezentowane muszą być wszystkie strony, to jest organ prowadzący szkołę, czyli gmina, rada pedagogiczna, rodzice dzieci uczęszczających do szkoły, organ sprawujący nadzór pedagogiczny — kuratorium oraz zakładowe organizacje związkowe. W komisji konkursowej na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 6 uczestniczyli przedstawiciele wszystkich wymienionych stron. Uznano zatem, że wynik konkursu ustalony przez komisję jest dla Zarządu Miasta wiążący. Niestety kuratorium może jedynie wyrażać swoje opinie, które jednak nikogo do niczego nie zobowiązują.

PRZEGRAŁ BO WYGRAŁ?

Podobnie zareagował Związek Nauczycielstwa Polskiego. Prezydium Zarządu Oddziału w Kościerzynie wyraziło swoje oburzenie decyzją Zarządu Miasta i zapowiedziało skorzystanie ze środków prawnych w celu wyjaśnienia decyzji samorządowców. Jednocześnie stwierdzono, że konkurs został przeprowadzony prawidłowo i zażądano powołania na stanowisko kandydata wyłonionego w konkursie.

W pracach komisji jako przedstawiciel ZNP brał udział **Mieczysław Kuhn**, prezes kościerskiego Zarządu Oddziału.

— Konkurs przebiegał zgodnie z regulaminem. Wygrał go Kazimierz Kowalski. Po zakończonym postępowaniu były gratulacje i życzenia. Tymczasem Zarząd Miasta konkurs unieważnił nie podając przy tym żadnych racjonalnych powodów. W tej sytuacji podważono pracę i znaczenie komisji konkursowej. Wywołało to duży niepokój w środowisku nauczycielskim — mówi prezes Kuhn.

Okazało się jednak, że głównym powodem unieważnienia konkursu nie była wcale nieobecność jednego z rodziców. Tak przynajmniej twierdzi burmistrz.

— Zarząd Miasta podjął decyzję po zapoznaniu się z dokumentacją jaką dysponowaliśmy — tłumaczy **Zdzisław Czucha**. — Głównym powodem, dla którego unieważniliśmy ten konkurs był brak wymaganych przez regulamin protokołów z posiedzeń, na których wybrani zostali przedstawiciele rodziców i rady pedagogicznej.

Jak mówi pan burmistrz w regulaminie oprócz określenia kto ma zasiąść w komisji jest także mowa o tym jakimi dokumentami uprawnionymi do pracy w tym gremium powinny się legitymować. Przedstawiciele rady pedagogicznej i rady rodziców powinni oprócz imiennego upoważnienia złożyć także protokoły z zebrań, na których zostali wybrani.

— Dokumentów mówiących o tym, jak wybrano przedstawicieli niestety nie ma. Nie wiemy zatem, czy te wybory odbyły się zgodnie z prawem i czy w ogóle się odbyły. Protokół mógłby te wątpliwości rozwiązać — tłumaczy burmistrz Czucha. Stąd Zarząd uznał, że nie można uważać konkursu za rozstrzygnięty skoro są wątpliwości co do strony formalnej.

Pan burmistrz twierdzi, że unieważnienie konkursu nie krzywdzi pana Kowalskiego, a wręcz przeciwnie leży nawet w jego interesie. Ma on tę przewagę nad ewentualnymi rywalami, że raz został już zaakceptowany przez komisję konkurso-

wą. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, żeby spróbował jeszcze raz. I jeśli zostanie wybrany ponownie, bez żadnych uchybień formalnych, nikt nie będzie mógł mu zarzucić, że został wybrany tylko dzięki temu, że miał „odpowiednie poparcie”.

— Kandydat jest popierany przez ZNP — mówi **Zdzisław Czucha** — przedstawiciel tego związku był obecny podczas konkursu. Dlatego uważam, że to właśnie ZNP powinno zadbać, żeby wszystkie formalności zostały dopełnione. Zarząd uznał, że wyłonienie dyrektora tak dużej placówki, jaką jest Szkoła Podstawowa nr 6, powinno odbyć się bez żadnych wątpliwości. Dlatego jednogłośnie podjęliśmy decyzję o unieważnieniu konkursu.

Tłumaczenie burmistrza nie trafiło jednak Kazimierzowi Kowalskiemu do przekonania. Nie wpłynęło też na stanowisko ZNP. Tym bardziej że tak naprawdę nikt nie wiedział o argumentach braku protokołu. Do tej pory jedynym uzasadnieniem podawanym przez Zarząd był brak jednego z członków komisji i do tego zarzutu odnosiło się zarówno kuratorium, jak i Związek, a także sam pan Kowalski. Okazało się jednak, że konkurs został unieważniony ponieważ Rada Miasta po-

wołując członków komisji przeoczyła brak dokumentów — wymaganych przez regulamin.

— Mimo iż to właśnie ona go zatwierdziła. Kazimierz Kowalski czuje się oszukany i nie zamierza cierpieć za nie swoje winy. Uważa, że obowiązkiem samorządu było poinformowanie go o decyzji Zarządu wraz z pełnym uzasadnieniem. Burmistrz twierdzi, że to niedopatrzanie jest swoistym grzechem pierworodnym, to pierwszy organizowany przez Kościerzynę konkurs. To także nauczka na przyszłość.

— Wiem, że ta decyzja stawia mnie w niezbyt dobrej sytuacji — ocenia **Zdzisław Czucha**. Mam przeciwko sobie związek zawodowy, pana Kowalskiego i zapewne wielu innych. Nie mogliśmy jednak postąpić inaczej. A rozdmuchiwanie całej sprawy na pewno nie wyjdzie na dobre ani szkole, ani samemu panu Kowalskiemu. Gdyby nie te wszystkie odwołania już dawno można było przeprowadzić ponowny konkurs i wreszcie wybrać dyrektora.

Pan burmistrz uważa, że na razie w tym konflikcie nie ucierpieli uczniowie. Jego zdaniem życie szkoły toczy się normalnym trybem, a pani pełniąca obowiązki dyrektora wywiązuje się z nich bardzo dobrze.

Innego zdania są przedstawiciele kuratorium. — Ta sytuacja nie wpływa korzystnie na funkcjonowanie szkoły — mówi **Elżbieta Szopińska**. Napięta atmosfera może nawet niechętny przyjęcie się na dzieci. Poczucie tymczasowości nie wpływa korzystnie także na grono pedagogiczne. A to zarówno dla jednych, jak i dla drugich nie jest dobre.

Jak na razie uczniowie kościerskiej podstawówki nie są zaangażowani w to konkursowe zamieszanie. Także rodzice przyglądają się z boku czekając na dalszy rozwój wypadków. Tylko od czasu do czasu ludzie zastanawiają się o co naprawdę chodzi w tej sprawie, bo tak do końca nikt tego nie wie. Mówi się, że jak nie wiadomo o co chodzi, to najczęściej w grę wchodzi albo pieniądze, albo polityka. A że na oświacie zarobić raczej trudno, pozostaje więc polityka.

Sprawa jednak jeszcze się nie skończyła. Odwołanie Kazimierza Kowalskiego ma być rozpatrywane na najbliższym posiedzeniu Rady Miasta. Zarząd podtrzymuje swoją decyzję. Zdecydowany nauczyciel jest zdecydowany dochodzić swoich praw w sądzie.

NASZA ANKIETA

Jaki jest „Głos” i na ile odpowiada Państwa oczekiwaniom? Co w naszym tygodniku zmienić? Ciekawi jesteśmy Państwa opinii. Zapraszamy zatem do wypełnienia poniższej ankiety oraz nadesłania nam swoich uwag.

Nasza ankieta jest oczywiście anonimowa, ale wśród tych z Państwa, którzy podadzą nam swoje nazwiska i adresy rozlosujemy nagrody książkowe i nagrody niespodzianki.

1. W jaki sposób otrzymuje Pan(i) „Głos Nauczycielski”:

- a. kupuję w kiosku
- b. prenumeruję
- c. czytam w szkole
 - jest dostępny w pokoju nauczycielskim
 - jest dostępny w bibliotece
 - „wrywam” dyrektorowi

2. Jak często sięga Pan(i) po „Głos”

- a. co tydzień
- b. raz w miesiącu
- c. sporadycznie

3. Jeżeli czyta Pan(i) „Głos” nieregularnie, to z powodu:

- a. braku gazety w szkole
- b. trudności z kupieniem w kiosku
- c. inne powody

4. Które tematy poruszane w „Głosie” powinny być przedstawiane szerzej:

- a. prawo oświatowe
- b. bieżąca polityka resortu
- c. informacje wewnątrzszkolne
- d. regionalne wydarzenia oświatowe
- e. przemyślenia i refleksje nad oświatą
- f. krytyczne spojrzenie na środowisko
 - oświatowe
 - związkowe
- g. interwencje dotyczące spraw kadrowych w oświacie
- h. reportaże terenowe
- i. inne

5. Najchętniej czyta Pan(i):

- a. reportaże
- b. wywiady i rozmowy
- c. artykuły publicystyczne
- d. stałe felietony
- e. listy (Czytelnicy mają głos)
- f. inne

6. Czy w „Głosie” potrzebne są wkładki tematyczne?

- a. tak
- b. nie
- c. nie mam zdania

7. Jakie wkładki i cykle interesują Pana(ią) najbardziej:

- a. Głos Dyrektora Menedżera
- b. Edukacja Polska XXI wieku
- c. Literacki „Głos Nauczycielski”
- d. Nauka Polska, Polski Nobel
- e. Doskonalenie wpisane w zawód
- f. jakich innych szuka Pan(i)

8. Czy zamieszczone w „Głosie” materiały przydają się Panu(i) w codziennej pracy?

- a. tak
- b. nie
- c. sporadycznie
- uzasadnienie





NASZA ANKIETA



CD ZE STR. 7

9. Czy „Głos” spełnia Pana(i) oczekiwania

- a. jest taki, jaki powinien być
b. szukam tylko wybranych informacji
c. jest za mało atrakcyjny
uzasadnij

10. Czego brak Panu(i) w „Głosie”

.....
.....
.....
.....

11. ... a co wydaje się zbędne?

.....
.....
.....

12. Co sądzi Pan(i) o formacie i szacie graficznej pisma:

- a. format odpowiada mi
b. format jest niewygodny
c. za mało ilustracji, koloru
d. inne opinie

13. Ulubieni autorzy

14. Od jak dawna czyta Pan(i) „Głos”?

15. Czy jest Pan(i):

- a. nauczycielem
b. dyrektorem szkoły
c. pracownikiem administracji
d. inne

16. Informacje o wydarzeniach w edukacji czerpie Pan(i) z:

- a. „Głosu”
b. dzienników lokalnych
c. gazet ogólnopolskich
d. pism kuratorskich
e. innych źródeł (jakich?)

Dane o uczestniku ankiety

Płeć M K

Wykształcenie:

wyższe magisterskie

licencjackie

średnie pedagogiczne

średnie

inne

Miejsce pracy:

duże miasto

małe miasteczko

wieś

szkoła podstawowa

szkoła średnia

szkoła ponadpodstawowa

przedszkole

inne

Wypełnione ankiety prosimy nadsyłać do 30 listopada 1997 r. pod adresem „Głosu Nauczycielskiego”: 00-389 Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 6/8

W USA przebywałam już od roku, gdy znajomi poradzili mi, abym spróbowała rozejrzeć się za jakąś pracą odpowiadającą mojemu zawodowi, czyli w nauczycielstwie. Skorzystałam z rady i tak trafiłam do chicagowskiego polskiego Interclubu.

POLSKI po... ANGIELSKU

Interclub to pewnego rodzaju polonijna szkoła, otwarta dla wszystkich, którzy pragną czegoś się nauczyć. Wielu Polaków, którzy w Ameryce, a w Chicago zwłaszcza, znalazło swój drugi dom, tu kieruje swe kroki, aby uczyć się angielskich słów, doskonalić ich używanie w nowych sytuacjach, ale także przetłumaczyć dokument, przygotować się do egzaminów szkolnych zawodowych itp. Ale właśnie tu, do Interclubu Polacy przyprowadzają swoje dzieci na zajęcia artystyczne, do tutejszej szkoły rysunku, tańca. A przede wszystkim do pracującej przy Interclubie Polskiej Szkoły im. Jana Sobieskiego w Chicago. I właśnie tam znalazłam swoje miejsce na drugi rok pobytu w Ameryce.

Powiedzieć — znalazłam, to za mało. Bo to był wręcz egzamin. Kiedy zgłosiłam się, to okazało się, że chętnych do pracy w Interclubie jest 130,

w tygodniu. I to dzieci młodsze. Uczyłam więc języka polskiego, elementów geografii Polski, historii Polski. Posiłkowałam się polskimi podręcznikami, a gdy potrzebne były dodatkowe wiadomości, to z Polską łączyliśmy się przez Internet. Rodzice moich uczniów mieli obowiązek czytania każdej zadanej dzieciom lektury i wyjaśniania trudniejszych wyrazów. Był także swego rodzaju „przymus” oglądania polskich filmów z kaset video. W sumie zatem była to naprawdę duża współpraca szkoły z rodzicami.

W tej polskiej szkole przy Interclubie uczy się ponad 400 uczniów. I to od przedszkola aż do liceum. Na marginesie mówiąc, przez Interclub tygodniowo przewija się około 2 tysiące osób. A uczą się tu języka angielskiego, informatyki, tańca, rytmiki, plastyki, są tu koła sportowe, kółko teatralne, dodatkowe kursy języka hisz-



a przyjmą tylko 20 osób. Mogę więc powiedzieć, że w pewnym stopniu po prostu wygrałam tamtejszy konkurs na stanowisko nauczyciela polskiej szkoły. Uczyłam w niej przez rok i nie ukrywam, że nie zapomnę tego nigdy.

Już na pierwszym spotkaniu z nami — nowymi nauczycielami, szef Interclubu pan Krzysztof Sarnecki wręcz zapowiedział nam, że jeśli dowie się, że swe obowiązki wychowawcze i opiekuńcze wykonujemy w sposób, który wskazywałby na brak poszanowania dla uczniów, to możemy natychmiast szukać innej pracy. Bo najważniejsze jest, aby uczeń polubił tę polską szkołę na obczyźnie! I dlatego nauczyciel nie ma prawa nie znać swoich dzieci po imieniu, nie znać nawet ich sytuacji rodzinnej. Bo musi być nie tylko nauczycielem, nie tylko wychowawcą, ale także przyjacielem i doradcą rodziny. Nie ukrywam, że kiedy już po powrocie do kraju opowiadałam o tym swoim znajomym, to z jednej strony potakiwano ze zrozumieniem głowami, ale z drugiej były także powątpiewania, czy jest to w ogóle możliwe... Zwłaszcza w naszych szkołach i pełnych klasach. Moja amerykańska szkoła była szkołą sobotnią, ja uczyłam 7 godzin

pańskiego, niemieckiego, włoskiego, a nawet japońskiego.

Klasy liczą tu maksymalnie 15 uczniów i dają nauczycielowi możliwość naprawdę indywidualnej pracy prawie z każdym. Warunki techniczne nauki są naprawdę doskonałe — są do dyspozycji komputery, magnetowidy, odtwarzacze kaset magnetofonowych, koparki itd.

Nauczyciel w tej polskiej szkole w Chicago jest współtwórcą i kreatorem pracy ucznia, samodzielnie dobiera teksty literackie, zestawy ćwiczeń i dostosowuje je do aktualnych potrzeb klasy i wyróżniających się uczniów. Właściwie nie czuje się jakiegokolwiek, w dosłownym tego słowa znaczeniu, nadzoru. Po prostu każdy z nas stosował wręcz samokontrolę.

Programy (ogólne) opracowane zostały jednak przez nauczycieli-praktyków, mających już doświadczenie w szkołach polskich i polonijnych w USA. Naczelnym zadaniem tych programów, jak i całej szkoły, jest nauka i doskonalenie polskiej mowy oraz uświadamianie uczniom ich narodowych i kulturowych powiązań z Polską. O poziomie tej szkoły i zaufaniu rodziców do nas — nauczycieli może świadczyć fakt, że do tej szkoły

rodzice dowozili dzieci nawet z okolic bardzo oddalonych od Chicago. I płacą za to jeszcze ponad 700 dolarów rocznie.

Wielokrotnie rozmawiałam z rodzicami moich uczniów. Nietrudno było mi wyciągnąć wnioski, że rodzice ci najbardziej marzą o jednym — aby ich dzieci pracowały w „biznesach” polsko-amerykańskich lub rdzennie polskich.

W polskiej szkole sobotniej nauczyciel „kokosów” raczej nie zbija. Wynagrodzenie pedagoga w tej szkole to 13 dolarów za godzinę. Ja w tygodniu pracowałam 7 godzin, a doliczono mi jeszcze dwie godziny na przygotowanie do lekcji. W Chicago jest dużo polskich szkół sobotnich, przeważnie zlokalizowanych przy kościołach katolickich. W 1992 roku pracowałam w takiej szkole przy parafii św. Konstancji. Była to szkoła im. Maksymiliana Kolbe. Lekcje odbywały się na jedną zmianę, program obejmował język polski, elementy geografii i historii, w sumie trzy godziny. Uczniowie płacili około 250 dolarów rocznie, a nauczyciel zarabiał 8 dolarów za godzinę pracy. Jak pamiętam, poziom uczniów był bardzo różnicowany. Między innymi dlatego, że do szkół polskich przecież uczęszczają zarówno uczniowie, którzy niedawno przybyli z kraju, jak i ci, którzy urodzili się w USA i uczęszczają do amerykańskich szkół różnego typu. Niektórzy rodzice naszych uczniów w domach mówią tylko po angielsku, tak jakby wyrzekli się języka polskiego i tylko ze względów „biznesowych” posyłają swoje dzieci do polskiej szkoły. Uczniowie wywodzący się z takich rodzin na lekcjach języka polskiego

używają języka... angielskiego! I dlatego my — nauczyciele polskich szkół w USA, musimy znać przynajmniej dostatecznie również język angielski, by móc porozumieć się z niektórymi naszymi uczniami.

Mogę śmiało dziś powiedzieć, że miałam szczęście pracować w tej polskiej szkole przy Interclubie w Chicago. W gronie pedagogicznym znalazłam prawdziwe ciepło i koleżeństwo. Tu naprawdę jest rodzinna atmosfera! I to nie tylko dlatego, że wszyscy mówią sobie po imieniu bez względu na wiek i stanowisko. Ale dlatego, że... tak tu po prostu zawsze było.

Mam wrażenie, że w tej sobotniej szkole polskiej udało mi się osiągnąć coś naprawdę dużego — oto z uczniem liceum ogólnokształcącego i jednym uczniem z klasy VI szkoły podstawowej zrealizowaliśmy sztukę Sławomira Mrożka „Na pełnym morzu”. Fragmenty tego spektaklu prezentowane były w polonijnej telewizji w Chicago. To trudna sztuka i trzeba było mieć serce, aby „wziąć się” za ten spektakl. A mimo to uczniowie dali sobie z nim radość. I jestem z tego do dziś dumna.

MARIA KAPROŃ
Fot. Archiwum

Z JOANNĄ KOŁAKOWSKĄ,
aktorką prowadzącą
szkolne teatrzyki,
rozmawia
Krystyna Blacharczyk



— Skąd wziął się pomysł, aby teatr zamienić na teatrzyk, a aktorstwo na wręcz pedagogiczne powołanie?

— Bo dzieci zawsze były mi bliskie i zawsze też byłam przekonana, że tkwi w nich ogromny potencjał twórczy. Nie zmanierowane, otwarte, świeże, stanowią wartość szczególnie cenną.

— Czy aby poradzić sobie z grupą rozhasanych dzieci musiała pani wypracować sobie jakieś specyficzne metody wychowawcze? Czy przy tej okazji i pani musiała się czegoś nauczyć?

— Przede wszystkim nauczyłam się tolerancji, cierpliwości, koncentracji, wyciszenia się, a także przekazywania dzieciom pozytywnych myśli. Od lat prowadzę wraz z przyjaciółmi kursy pozytywnego myślenia. Pomagają w pracy, w kontaktach z ludźmi, rozładują stresy, są terapią na skołatane nerwy. Każde spotkanie zaczynam od ćwiczeń służących

GRAJ JAK CZUJESZ...

koncentracji i skupieniu. Umiejętność wewnętrznego wyciszenia się służy nie tylko pokonaniu rozkojarzenia w czasie zajęć teatralnych, ale pomaga także w szkolnych sytuacjach stresowych, np. przed klasówką. Ćwiczenia te doskonałą pamięć, pomagają w przyswajaniu tekstu i zapamiętywaniu go. Następnie uczę dzieci podstawowego warsztatu aktorskiego, tzn. dobrej dykcji, prawidłowego oddychania, właściwej emisji głosu, dobrej interpretacji tekstu, doceniania wagi każdego słowa. Wreszcie, także panowania nad ciałem i dobrej postawy fizycznej — czemu służą specjalne ćwiczenia rozluźniające. Myślę też, że mam predyspozycje do trafnego obsadzania w roli. Nieźle też radzę sobie ze scenografią i doбором kostiumów.

— Niektórzy specjaliści twierdzą, że tak pieczołowicie przygotowane przedstawienia odbierają dzieciom naturalność i spontaniczność...

— Wiele zależy od prowadzącego. Zawsze najpierw dokładnie analizujemy tekst, rozmawiamy o zachowaniu bohaterów, a potem pozostawiam dzieciom wiele swobody. Otwieram się na ich osobowość i powtarzam: „graj, jak czujesz...”. Pozwalam też na improwizację i zmiany w tekście. Kiedy np. potrzebne jest zastępstwo za chorego kolegę, zupełnie nieprzygotowane do tego dzieci, radzą sobie znakomicie. Staram się zawsze, aby w czasie zajęć panowała atmosfera zabawy i swobody.

— Wiem, że prowadzone przez panią zajęcia zyskują aprobatę dyrektorów szkół i rodziców. W jaki sposób pozyskuje pani chętnych do współpracy?

— Wynikami pracy i siłą argumentacji. Tak można by odpowiedzieć najkrócej. Dwa razy w roku przygotowujemy nowe przedstawienia. Prezentujemy je w szkole, bierzemy też udział w przeglądach twórczości artystycznej, festynach i konkursach. Ostatnio np. zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci w Domu Samotnej Matki, prowadzonym przez Monar.

— Co jest głównym celem pani pracy z dziećmi?

— Popisywanie się nie jest celem samym w sobie. Wiedzą o tym nauczyciele, o tym też rozmawiam z rodzicami. Teatr w szkole może być twórczą nauką, znakomitą zabawą, psychoterapią, pracą nad rozwojem osobowości, okazją do odkrywania talentów, przygotowaniem do właściwego odbioru sztuki. Wreszcie, dziecko akceptując siebie na scenie, zaczyna lubić swój wizerunek, akceptuje swój obraz. Przestaje się garbić w jego ruchach, postawie, sylwetce pojawia się pewność i radość; a to sprzyja rozwojowi na każdym poziomie. Z kolei praca nad ciekawymi tekstami czyni dziecko bardziej otwartym i wrażliwym na wartość słowa.

— Może trochę przykładów z codziennej pani pracy?

— Jak już wspomniałam, udział dziecka w zajęciach teatralnych może wyrzucić korzystny, wielo-

stronny wpływ na jego rozwój, na przykład żywy temperament dziecka, często trudny do opanowania w innych warunkach, można wykorzystać w sposób twórczy. Niejednokrotnie przekonałam się o tym sama, gdy rozbawione ponad miarę dzieci, z czasem uspokajają się i coraz bardziej zainteresowane grą i kolejnymi próbami współpracują z grupą, zadziwiają mnie wynikami. Podobnie występy i oklaski w środowisku, w którym dziecko wzrasta, dają mu poczucie akceptacji i bezpieczeństwa. Pomagają przełamać kompleksy i nieśmiałość. Współpraca z rówieśnikami uczy współdziałania i odpowiedzialności, dodaje odwagi. Dziecko pewniejsze siebie, łatwiej osiągnie sukces, a w przyszłości życiowy cel.

— A jakie są pani satysfakcje i radości...?

— Moim największym sukcesem jest zmiana, jaka zaszła w życiu pewnej dziewczynki. Niedowład ręki i nogi spowodował u dziecka głębokie kompleksy i lęk przed drwinami kolegów. Powierzyłam jej jedną z głównych ról w przedstawieniu — rolę „serduszka” w romantycznej baśni o wiecznej miłości. Już przed spektaklem, pięknie ubrana, wzbudziła zachwyty chłopców. Biegali za nią, wołając: „Serduszko, kochamy cię!” Można się domyślać, że radość, uśmiech i poczucie własnej wartości podniosły jej atrakcyjność. Długo potem obie przekonywałyśmy mamę dziewczynki, że tym razem to nie były złe żarty, ale autentyczny i szczerzy podziw. Uwierzyła w prawdziwość naszych zapewnień dopiero wtedy, gdy córka bez lęku zaczęła sama wychodzić na podwórko i bawić się z rówieśnikami.

Wiele radości sprawia mi też emocjonalna i wychowawcza atmosfera, jaka towarzyszy naszym spotkaniom. Gdy przed spektaklem siadamy do wspólnej koncentracji, dzieci uspokajają się, pokonują treść i przesyłają dobre myśli i życzenia tym, którzy za chwilę będą się z nami bawić. To wzajemne oddziaływanie, dające poczucie więzi i wspólnoty przeżyć, tworzy niepowtarzalny klimat. Uświadamiam wtedy dzieciom, że nie tylko oklaski są ważne, że wychodzą na scenę po to, aby dawać ciepło i radość, aby spotkać się z przyjaciółmi z widowni. Dlatego też pragniemy grać nie tylko w szkole, ale także w domach dziecka, w szpitalach, wszędzie tam, gdzie możemy być potrzebni i pomocni.

— Myślę, że świadomość realizacji celów, o których pani wspomniała, mają dla pani, jako aktorki, znaczenie kompensacyjne...

— Z pewnością, a dopełnieniem tego jest dobrze układająca się współpraca z dyrektorami szkół, nauczycielami i rodzicami. Często, obok słów uznania pod moim adresem, w rodzaju: „Odkrywa pani w dzieciach to, co najlepsze”, słyszę słowa zdumienia: „Nie poznaję tego dziecka”, albo „Dzięki pani moja córka jest teraz bardziej pewna siebie”. Przyjemnie jest usłyszeć, że to co robię, jest potrzebne. Dzięki spektaklom, które odsłaniają prawdziwe możliwości dzieci, ich relacje z nauczycielami stają się bardziej partnerskie, bliskie i życzliwe.

Fot. Małgorzata Prorok

Bon oświatowy

KTO SKORZYSTA?

Bony oświatowe to ostatnio bardzo modny temat. Bon to część budżetu przypadająca na jednego ucznia. Innymi słowy — pieniądze wędrujące razem z uczniem. Zwolennicy tego wędrowania pieniędzy za dzieckiem zapewne mają intencje dobre — pragną podnoszenia poziomu pracy szkół. Bo przenoszenie się z placówki do niektórych placówek świadczyłoby, że właśnie tam proces edukacyjny przebiega efektywniej, atrakcyjniej. A jednocześnie daje okazję do refleksji i pytania, dlaczego dotychczasowej „budy” młodzież nie lubi? Dla oświatowej władzy byłaby to także okazja do refleksji nad zmniejszaniem zatrudnienia w niektórych szkołach itp. Co byłoby możliwe np. w warunkach kontraktowego sposobu zawierania umów o pracę. Tyle teoria, ale co może ono oznaczać w praktyce?

Z wielu powodów koncepcja ta ma cechy sztuczności. Na przykład środki w skali gminy dla poszczególnych szkół i tak są planowane wedle pewnych wyznaczników związanych z liczebnością uczniów. Poza tym gdyby zainteresowanie rodziców i uczniów przenoszeniem się do innych placówek — lepszych — było wyraźne, to trzeba by stosować hamulce administracyjne. Bo jak tolerować sytuację, w której jeden obiekt pozostanie pusty, a drugi — mówiąc skrajnie — będzie pracował na trzy zmiany... Co więcej, ta bardziej lubiana szkoła, wedle kryteriów obiektywnych wcale nie musi być w istocie lepsza. A zatem zachodzi konieczność w jakiś sposób orzekania o sprawności danej placówki, sięgania po pomoc naukowców z wyższych szkół pedagogicznych, uniwersytetów, uznanych specjalistów — praktyków. Ale pojawiają się tu także inne niepokojące kwestie. Bon byłby korzystny dla dzieci z miast, wielkich aglomeracji, gdzie istnieje realna, względnie powszechna, szansa wybrania sobie szkoły. Dlaczego tego przywileju mieliby być pozbawieni uczniowie ze wsi, skazani praktycznie na najbliższą, jedyną placówkę? To pogłębianie różnic startu, i tak widocznych, między młodzieżą ze wsi i z miasta. Podcinanie szans dzieci najbardziej potrzebujących.

Upowszechnienie idei bonu, nadanie temu ogólnej akceptacji prawnej byłoby dodatkowym przywilejem rodziców bogatych. Czuć tu chęć „wydarcia” bonu swojego dziecka, wydarcia z placówki skromniej-

szej, na rzecz drugiej — ekskluzywnej, zamożniejszej ciągle. Szkoła z mniejszą ilością bonów miałaby gorsze możliwości (mniej pieniędzy w sumie) polepszania wyposażenia, zakupu pomocy, remontowania. Łatwiej urządzić świetną pracownię mając 25 bonów niż gdy jest ich 17.

Czyli — forsowanie lepszej oświaty dla uprzywilejowanych. Niestety — kosztem biednych. Wszak suma bonów w kraju, pozostaje taka sama. Luksusy, większe środki dla szkół atrakcyjnych nie spadłyby nadprogramowo z nieba. Idzie tutaj też chyba o to, żeby ułatwić przepływ państwowych pieniędzy do prywatnych placówek oświatowych. Perspektywiczne reperkusje edukacyjne takiego stanu rzeczy nie są wyłącznie optymistyczne.

Zdecydowane realizowanie polityki oświatowej bonów urzędowo niejako wprowadzałyby różnicowanie środowiska młodzieżowego według stopnia zamożności. Odbijałoby się to niekorzystnie na procesie wychowania, niepewne byłoby jego skutki. A przecież różnice między młodymi powinny się sprowadzać głównie do poziomu osiągnięć intelektualnych. Cóż, dostęp do satysfakcji poznawczych trudniejszy jest dla uczniów pochodzących z rodzin uboższych.

Pomysłodawców, orędowników bonów oświatowych rozumiem i doceniam. Niewątpliwie tworzą niespotykany ostatnio, klimat mocniejszej dbałości o jakość pracy nauczycielskiej. Zwracają uwagę społeczności pedagogów na nowe uwarunkowania funkcjonowania szkoły. I ta dziedzina nie uchroni się całkiem przed prawami konkurencji, określonego urynkwienia. Jeśli się chce pozostawać nadal preceptorem, nie ma wyjścia, trzeba nad sobą solidnie pracować, doskonalić warsztat, dbać o intelekt.

Bony uwrażliwiają rodziców na sprawę kształcenia dzieci. Poszerzają ich krytycyzm względem szkoły. Zmienia się też mentalność uczniów. Idzie czas, dla nauczyciela, przychylniejszy, chyba lepsze warunki bytowe, ale i trudny. Trzeba się weryfikować. Na razie — samemu. Epoka pracy pedagogicznej, miejscami jakiejś takiej, dość nieubłaganie dobiega końca. Proponowane bony oświatowe nie mogą nas przerażać. Są natomiast ważnym sygnałem...

STANISŁAW TUROWSKI

VULCAN PLAN

Aby szkoła była lepsza

ARKUSZ ORGANIZACYJNY 2000



Pozwala na:

- przygotowanie projektu organizacyjnego dla dowolnej szkoły
- opisanie lekcji dzielonych, łączonych oraz klas wielozawodowych
- opisanie zajęć do wyboru i nadobowiązkowych
- dokładne obliczanie funduszu wynagrodzeń

- wydrukowanie wszelkich potrzebnych dokumentów dla jednostek nadrzędnych
- przygotowanie elektronicznej postaci projektu organizacyjnego dla organu prowadzącego
- przekazanie danych do programu *Plan lekcji 2000* i *Sekretariat uczniowski 2000*
- importowanie danych osobowych z programu *Kadry 2000*

VULCAN PLAN to:

- ✓ jedyne kompleksowe rozwiązanie dla oświaty
- ✓ 3500 użytkowników
- ✓ 7 lat służby szkołom



ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel./fax (0-71) 480158 728558



Szkoła waldorfska respektuje indywidualność każdego dziecka, a zadanie nauczyciela rozumie jako dogłębne poznanie powierzonych mu uczniów oraz wspieranie ich rozwoju. Są dzieci, które szybciej rozwijają się w sferze intelektualnej, inne z kolei mają złote ręce lub są uzdolnione ruchowo, a jeszcze inne wykazują talenty organizacyjne lub społeczne, są „sercem klasy”. I każde z nich ma prawo do własnej drogi rozwoju. Coraz trudniej jednak przychodzi nam zrozumieć, że musztra intelektualna w szkołach XX wieku prowadzi do niszczenia indywidualności dziecka, a więc źródła jego siły — mówił do rodziców doc. Joop van den Heuvel z Wolnej Szkoły Pedagogicznej w Zeist w Holandii, w czasie inauguracji nowego roku szkolnego w olsztyńskiej szkole waldorfskiej.

Pedagogika Rudolfa Steinera i idea szkoły waldorfskiej mimo prawie 80-letniej już historii, są w Polsce niezbyt znane. Co prawda Podyplomowe Studium Pedagogiki Niezależnej przy Uniwersytecie Warszawskim nie ma kłopotów z naborem kandydatów, a liczba absolwentów sięga już kilkadziesiąt, to jednak w kraju istnieją zaledwie trzy szkoły podstawowe i siedem oddziałów przedszkolnych (Warszawa, Bielsko-Biała, Olsztyn, Kraków, Katowice). Jako że program i metoda nauczania odbiegają nieco od standardów polskiej szkoły, placówki tego typu funkcjonują jako eksperymentalne, ale posiadające prawa szkoły publicznej. Wśród znawców zagadnienia mają nawet opinię jedynej, prawdziwie alternatywnej szkoły w Polsce.

— W naszym kraju nie ma jeszcze rzeczowej dyskusji i badań nad rolą szkoły w życiu człowieka, co jest udziałem wielu środowisk w Europie Zachodniej — zauważa **Jerzy Miętiewicz**, nauczyciel waldorfski z Olsztyna. — Mamy nadzieję, że wokół planowanej reformy polskiego szkolnictwa pojawią się nowe pytania, które obudzą świadomość i sumienia wielu rodziców i nauczycieli, a także decydentów. Tymczasem wszystkie polskie trzy szkoły pracujące według zasad pedagogiki steinerowskiej borykają się z kłopotami lokalowymi. W tragicznej sytuacji jest szkoła warszawska, której Urząd Gminy na Woli nakazał opuścić budynek przy Placu Powstańców 17 do końca września br. (sic!), nie bacząc na setki uczących się tam dzieci, na zaangażowanie rodziców, na mozolnie tworzoną przez lata bazę warsztatową.

Wszelka agresja ma swój początek w braku uznania czyjejs indywidualności. Czymże innym jest tworzenie wszelkich „specjalnych” klas czy systemu ocen normatywnych itp. W szkołach waldorfskich nie stawiamy zwyczajowych ocen, bo one nic nie mówią o dziecku, o jego

ZIARNO INDYWIDUALNOŚCI

rozwoju, natomiast często wywołują strach, powodują stres, a przede wszystkim niszczą ziarno indywidualności w młodym, stającym się dopiero człowiekiem. Również egzaminy organizujemy w formie dającej szansę wszystkim uczniom — Joop van den Heuvel, Holandia.

Się ponad 700 szkół i 1200 przedszkoli waldorfskich obejmuje już kilka kontynentów. Ojciec ideowy ruchu, austriacki filozof i wizjoner Rudolf Steiner (1861—1925), nakreślił główne linie programu nauczania, zasadniczo jednak zgłębiał prawa rozwoju człowieka i uczył wrażliwości na dziecięcą kondycję. Pierwsza szkoła powstała w 1919 roku przy stuttgarckiej fabryce Waldorf-Astoria, stąd nazwa inicjatywy tego typu. Bujny rozkwit europejskiego ruchu szkół waldorfskich przerwał zakaz władz nazistowskich; również komunistom nie w smak był wolnościowy duch tej pedagogiki. W ostatnich dwóch dziesięcioleciach nastąpił kolejny boom, znaczony powstawaniem szkół nawet w najbardziej odległych i egzotycznych zakątkach świata, takich jak Tokio, Nairobi, Nazaret, Irkuck.

Grupy entuzjastów pedagogiki steinerowskiej rosną również w krajach byłego bloku wschodniego. W Rosji istnieje około 20 szkół tego typu, na Węgrzech, w Czechach i w Estonii — 8, na Łotwie i w Rumunii — 5. Powstają tam seminaria, wydaje się książki w języku miejscowym i wszędzie uniwersalny impuls tej pedagogiki w oryginalny sposób współbrzmie z lokalną tradycją, co próbowała oddać międzynarodowa wystawa prac uczniów tych szkół, która jesienią 1995 roku gościła w kilku miastach w Polsce. — Nasz program nauczania wyprzedza jakby wchodząca obecnie reformę oświaty — twierdzi **Katarzyna Nowicka** z olsztyńskiej szkoły waldorfskiej. — Uczymy przedmiotów w blokach, od I klasy dzieci mają dwa języki obce, zwracamy dużą uwagę na przedmioty artystyczne, by uczyć kształtować intelekt dziecka, ale też jego wolę i uczucia. Oceny są opisowe, a nauczyciele stale się dokształcają.

Podziwiam waszą odwagę i cierpliwość, drodzy rodzice. Podziwiam też siłę inicjatywy nauczycieli tej szkoły. W oczach waszych dzieci widzę motywację do nauki oraz siłę skupienia. Z tym człowiek się nie rodzi, to efekt waszej troski i działań. Właściwie pielęgnowane siły dzieciństwa to źródło, z którego człowiek czerpie później energię na pokonanie trudności i złych doświadczeń w życiu dorosłym. Oby wytrwałość i radość towarzyszyły waszej codziennej pracy — Joop van den Heuvel.

Na Zachodzie szkoły tego typu coraz częściej powstają z inicjatywy rodziców, w Polsce grupą inicjatywną są na razie nauczyciele. Jednych przekonuje twórczy lub artystyczny impuls tej pedagogiki, innych — głęboka religijność w postawie nauczyciela, a prawie wszystkich — gwarancja podmiotowości dziecka. Ale wszędzie na świecie szkoły steinerowskie mają charakter społeczny w najgłębszym znaczeniu tego słowa. Tutaj rodziców i nauczycieli łączy autentyczna troska i zainteresowanie dzieckiem. W Olsztynie-Lupsztychu raz w miesiącu spotyka się cała społeczność szkolna na tzw. pokazach, czyli prezentacji przez dzieci aktualnego programu nauczania, wspólnie obchodzą się tu święta roczne, razem organizuje się festyny letnie dla dzieci.

Comiesięczna „wywiadówka” jest okazją do tematycznych dyskusji nad problemami określonego wieku. Olsztyńscy rodzice są rokrocznie uczestnikami kursów malarstwa artystycznego, razem śpiewają w chórze prowadzonym przez jedną z matek — muzyka z zawodu. W okresach przedświątecznych zapraszają całe miasto na swoje bazy, gdzie sprzedają własnoręcznie przygotowane zabawki, lalki, karty świąteczne oraz tradycyjne wypieki. — Zwykle mamy też stoisko z książkami o tematyce pedagogicznej — mówi **Barbara Piesak**, przewodnicząca Stowarzyszenia Wolna Szkoła Waldorfska w Olsztynie. — Młodzi rodzice czasem potrzebują porady, jak pożytecznie spędzić czas z własnym dzieckiem, jak uczynić święta prawdziwie rodzinnymi, jak rozumieć dziecko itp. Od 6 lat prowadzimy w Olsztynie działalność pedagogiczną i widzimy, że bez współpracy domu rodzicielskiego szkoła czy przedszkole nie może odpowiedzialnie wychowywać i kształcić dzieci.

ELŻBIETA DECIUS

Mąż mówił — daj spokój i tak nie wygrasz, a zdrowie stracisz. Inni radzili — nie poddawaj się.

WALCZ O SWOJE

Po 32 latach w szkole, pracy która była moją pasją, bo nawet życie osobiste jej podporządkowałam, w grudniu 1994 r. ciężko zachorowałam. Znalazłam się w szpitalu. Poważna operacja zakończyła się pomyślnie, ale leczenie i późniejsza rekonwalescencja trwała długo. Otrzymałam aż 360 dni zwolnienia lekarskiego, a zaraz po nim roczny urlop dla poratowania zdrowia. Systematycznie, choć powoli, powracałam do sił. Czułam się coraz lepiej, odwiedzałam szkołę, bardzo się za nią stęskniłam.

Ze względu na fakt, że za dwa tygodnie kończył mi się urlop zdrowotny, w połowie listopada ubiegłego roku odwiedziłam lekarza, który opiekował się mną przez te dwa lata. Ku mojej ogromnej radości wyniki badań kontrolnych okazały się bardzo dobre. Otrzymałam więc zaświadczenie, w którym lekarz wyraził zgodę na podjęcie przeze mnie pracy w wykonywanym zawodzie w pełnym wymiarze godzin. Natychmiast, jak na skrzydłach, pojechałam do szkoły, by poinformować o tym dyrektora. Ten, w mojej obecności, telefonicznie powiadomił pracowników tzw. listy płac, by przygotowali dla mnie wypłatę za grudzień. A więc wracam — cieszyłam się — spełnia się to, o czym nawet nie śmiałam marzyć na szpitalnym łóżku. Byłam pełna tylko dobrych myśli. Nawet to, że osoba zajmująca się wyliczaniem poborów naszej szkoły stwierdziła, że ja nie obchodzę decyzji jakiegoś lekarza, bo ona musi mieć zaświadczenie lekarskie z Przychodni Nauczycielskiej, nie było w stanie pozbawić mnie dobrego humoru. Żyłam, byłam zdrowa i gotowa do pracy. Nic już nie mogło mnie złego spotkać — myślałam.

Następnego dnia nie przeczuwając niczego złego pojawiłam się w Przychodni Nauczycielskiej po zaświadczenie. Dla mnie to była tylko formalność. Ale od siostry przełożonej dowiedziałam się, że oprócz wyników badań, które posiadam, muszę mieć jeszcze decyzję laryngologa i foniatry, mimo że choroba nie dotyczyła gardła. Pomogła mi się nawet dostać do laryngologa tego samego dnia. Pani doktor zbadała mnie i stwierdziła „guzki”. Wręczyła mi też karteczkę do foniatry, który miał podjąć decyzję w mojej sprawie. Świat za oknem zaczął szarzeć.

Dostanie się do foniatry w warszawskiej Przychodni dla Nauczycieli przy ul. Śliskiej nie jest bynajmniej takie proste. Wstałam o 4-ej i pierwszym autobusem pojechałam na Śliską. Po badaniu lekarz wydał opinię: nie może pracować głosem z powodu niewydolności narządu głosu. Co ze mną teraz będzie — zapytałam. Może pani pracować w bibliotece szkolnej, iść na rentę lub na emeryturę! Byłam zdruzgotana. Postanowiłam zasięgnąć porady prawnej.

Prawnik poradził mi stawić się w pracy. 1 grudnia idę więc do szkoły i zgłaszam swoją gotowość do pracy. Także na piśmie. Zapanowała pełna konsternacja. Teraz to oni nie wiedzą, co mają ze mną zrobić. W klasie uczyć nie mogę, w bibliotece szkolnej nie ma dla mnie miejsca. Proponują oddelegowanie do świetlicy. Przyjmuję. I zaczynam wędrowną od lekarza foniatry do lekarza, który ma wydać ostateczną decyzję w mojej sprawie. 4 grudnia otrzymuję zaświadczenie, że nie mogę pracować dalej w charakterze nauczyciela. **Za grudzień nie dostaję poborów, mimo że jeszcze nikt nie rozwiązał ze mną umowy o pracę.** Znów nie wiem co robić? Może rzeczywiście posłuchać „życzliwych” rad i przejść na tę wcześniejszą emeryturę. Dla świętego spokoju.

Dzwonię na dyżur prawny w „Głosie”. Radzą nie poddawać się, wskazują drogę, podpowiadają paragrafy prawa oświatowego, które odnoszą się do mojej sytuacji, a o których istnieniu nie tylko ja nie miałam pojęcia, ale i kierownictwo mojej szkoły. Mam trochę szczęścia.

Prawnik dzielnicowego wydziału oświaty podejmuje interwencję w sprawie moich poborów. W jej wyniku razem z pensją styczniową otrzymuję wynagrodzenie za grudzień — oczywiście bez należnych odsetek, ale postanawiam nie kruszyć już o nie kopii. Nadal nikt nie wie, co ze mną zrobić. Najlepiej byłoby, gdybym sama napisała podanie o rozwiązanie umowy o pracę i przesłała na emeryturę. Najlepiej — ale dla kogo? Dla mnie z pewnością nie.

Inni mają jeszcze gorzej — słyszałam. Ty przecież masz sponsora. Faktycznie mąż jeszcze pracuje. Tylko mnie wydawało się, że mimo wspólnej kasy każde z nas pracowało na swój własny rachunek. Poza tym wcześniejsza emerytura jest moim przywilejem, z którego mogę, ale nie muszę skorzystać. A skoro lekarze twierdzą, że pracować nie mogę ze względu na guzki, to znaczy, że mam chorobę zawodową, z nią zaś wiąże się renta. Jest to oczywiście tylko dla mnie. O wszystko muszę się upominać. Od prawników dowiaduję się, że mogę skorzystać z zaległego urlopu wypoczynkowego, który — jak się okazuje — w czasie choroby wcale nie przepada. Dyrektor po konsultacji z wydziałem oświaty udziela mi 8 tygodni urlopu wypoczynkowego za 1995 rok. Składa też do ZUS wniosek o ustalenie mojej niezdolności do pracy, dołączając także pełną dokumentację lekarską.

Pod koniec stycznia zbiera się pierwsza komisja ZUS. Lekarzem jest internista. Nie otrzymuję żadnej decyzji. Słyszę jedynie, że... przecież mogę odejść na emeryturę. Wszyscy na siłę wysyłają mnie na tę emeryturę. Mam niewiele ponad 50 lat. Co ja na niej będę robić? W dodatku nikogo nie interesuje, że przyznany przez państwo „podarunek” w postaci rocznego urlopu zdrowotnego należałoby chyba odpracować, zanim się znowu pójdzie odpoczywać. Nie mogę tego pojąć. Tyle się wokół mówi o rachunku ekonomicznym.

Zaległy urlop wykorzystuję na wędrowną podróż po lekarzach. Najpierw ze skierowaniem od foniatry z Przychodni Nauczycielskiej udaję się do Poradni Chorób Zawodowych, po trzech dniach mam badania w Wojewódzkim Ośrodku Medycyny Pracy, potem komisję lekarską w Poradni Foniatrycznej w szpitalu przy ul. Banacha. Skierowano mnie tu z Poradni Chorób Zawodowych. Po długim badaniu, w czasie którego lekarz kaže mi m.in. śpiewać, szeptać, krzyczeć, a komputer notuje skalę głosu, pani docent oświadcza, że komisja stwierdziła u mnie chorobę zawodową. **Potem ustalimy, co z panią dalej zrobią urzędnicy — usłyszałam.** Wróciłam obolała fizycznie i psychicznie. W tym czasie zwolnił się etat w bibliotece, bowiem bibliotekarka poszła do szpitala na operację. Przejęłam więc jej obowiązki. Nie na długo. 10 lutego odbyła się druga komisja ZUS-owska. Tym razem badał mnie laryngolog i też stwierdził guzki.

Poradnia Chorób Zawodowych powiadomiła o wynikach badań Sanepid. Inspektor sanitarny przyjechał do szkoły. Przeprowadził wywiad z dyrektorem na temat przebiegu mojej pracy zawodowej. Z Sanepidu otrzymałam zaświadczenie stwierdzające chorobę zawodową.

2 kwietnia ZUS przysłał mi decyzję o przyznaniu trzeciej grupy inwalidztwa z ogólnego stanu zdrowia. Napisano w niej, że jestem trwale niezdolna do pracy w pełnym wymiarze godzin na zajmowanym stanowisku w charakterze nauczyciela. Informuję o tym dyrektora szkoły. Ten z dniem 30 kwietnia rozwiązuje ze mną umowę o pracę.

O ironio — od 1 maja w samo święto pracy — zostaję emerytką. Wbrew swej woli. Do skromnej emerytury doszło 50 proc. renty zawodowej...A tak chciałam jeszcze pracować. Los chciał inaczej.

*

Nie mogę zapomnieć urzędników, którzy najchętniej z miejsca wysłaliby mnie na wcześniejszą emeryturę, byle tylko pozbyć się kłopotu. Czułam się jak intruz i naciągacz. Tak byłam traktowana, gdy upominałam się o to, co powinnam dostać zgodnie z prawem. Nie mogę zapomnieć kolejek do rejestracji w Przychodni Nauczycielskiej. Długo pozostaną mi w pamięci wizyty u pani doktor przeprowadzającej badania profilaktyczne. Każda z nich była dla mnie niezwykle stresująca, bo co ja właściwie chcę, skoro mam tak „luksusową” sytuację — słyszałam. Jakby ta wcześniejsza emerytura to był obowiązek, a nie przywilej, z którego można skorzystać wtedy, gdy się naprawdę musi.

Ten wrzesień był dla mnie szczególnie trudny. Pierwszy od ponad trzydziestu lat bez tego szkolnego rozgardiaszu, do którego tak przywykłam. Nawet nie zdawałam sobie sprawy jak bardzo. Teraz nawet czasu mam za dużo. Gdybym tak uparcie nie upominała się o swoje, może dostabym jakiś kawałek etatu w bibliotece. Ja jednak tym razem postanowiłam powalczyć. Czy miałam rację?

Zwierzeń nauczycielki jednej z warszawskich szkół podstawowych wysłuchała

HALINA DRACHAL

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI '97

Ogólnopolski Turniej Koszykówki Kobiet i Mężczyzn — pracowników oświaty odbędzie się w Piotrkowie Trybunalskim 12—14 grudnia 1997 r. pod patronatem **Prezydenta Miasta, Andrzeja Pola**. Organizatorami rozgrywek są: Zarząd Okręgu ZNP, Ośrodek Sportu i Rekreacji, Okręgowy Związek Koszykówki.

Drużyny składać się powinny z dziewięciu osób (8+1) — mężczyźni powyżej 25 lat, kobiety bez ograniczeń wiekowych. Każdy z grających musi mieć minimum dwuletnią przerwę w profesjonalnym uprawianiu koszykówki, udokumentowaną przez macierzysty Okręgowy Związek Koszykówki. Każdy zespół powinien posiadać dwa komplety strojów. Organizatorzy zapewniają obsługę sędziowską i medyczną. W rozgrywkach obowiązują przepisy Polskiego Związku Koszykówki (przy weryfikacji konieczne legitymacje nauczycielskie).

Zgłoszenia należy nadsyłać do **30 października br.** pod adresem Zarządu Okręgu ZNP ul. Sienkiewicza, 97-300 Piotrków Trybunalski. O udziale w turnieju zadecyduje kolejność zgłoszeń.

Koszt udziału wynosi 110 zł od jednego uczestnika — wpłaty do 15 listopada br. na konto ZO ZNP PKO Piotrków Tryb. Nr 10203916-98270-270-1.

Szczegółowe informacje: Ośrodek Sportu i Rekreacji Piotrków Tryb. (0-44) tel. 49-69-28, 47-87-61 fax 47-29-51. Zarząd Okręgu ZNP Piotrków Tryb. tel. (0-44) 49-79-52.

Są, czy ich nie ma? Chcą tam być, czy tylko wyrażają pobożne życzenia, czasami nawet ostentacyjnie...? Mówimy oczywiście o obecności faktycznej, a nie formalnej. Wiemy, że różnie z tym bywa. Można nawet rzec, że w każdej szkole rodzice inaczej zaznaczają swoją obecność. Zwykle, kiedy mówimy o aktywności rodziców lub jej braku, potykamy się o problemy natury formalnej. Okazuje się, że bardzo często zarówno rodzice, jak i dyrektorzy oraz nauczyciele, nie znają dokładnie przepisów, które sytuują radę szkoły i radę rodziców. Nie wiedzą jakiej materii dotyczy ich współpraca oraz kiedy i w jakiej formie rodzice mogą zabierać głos w sprawach mniej lub bardziej istotnych dla szkoły.

RODZICE W SZKOLE

Poza zwykłymi kontaktami rodzice - nauczyciel, które w żadnym wypadku nie są i nie powinny być sformalizowane, istnieją jeszcze, nazwijmy je, instytucjonalne formy kontaktu określone ustawowo: rada szkoły i rada rodziców.

Ustawa oświatowa określająca ich skład i zakres działalności obowiązuje od 1991 roku. Notabene ostatnia wielka nowelizacja tej ustawy z 1991 roku nie dotyczyła (z marginalnym wyjątkiem) artykułów od 50 do 54 wyłącznie traktujących o tych dwóch ciałach, w których zasiadają rodzice. Wydawać by się więc mogło, że wiedza na ten temat jest powszechna. Otóż tak nie jest. Pierwsze pytanie jakie często pada i to zarówno ze strony rodziców jak i nauczycieli zwykle brzmi:

Czy w danej szkole musi działać rada szkoły i rada rodziców, słowem, chodzi o to, czy te dwie instytucje są obligatoryjne?

Ustawa oświatowa w art. 50 określa wyraźnie, że w szkołach i placówkach mogą działać rady szkół i placówek. W art. 53 tejże ustawy czytamy z kolei, że w szkole i placówce może działać rada rodziców, stanowiąca reprezentację rodziców uczniów. Sądzę, że przepisy te w sposób wyraźny i dobitny określają sytuację, jednocześnie nie zezwalając na dowolność interpretacji. Zarówno rada szkoły jak i rada rodziców może być więc powołana jak i nie. Dodam jeszcze, że w większości szkół jeszcze nie przyjęło się ustawowe określenie rada rodziców, zwykle większość posługuje się jeszcze starą nazwą: komitet rodzicielski. Notabene, to podwójne nazewnictwo prowadzi czasami do nieporozumień, zwłaszcza kiedy partnerami w załatwianiu spraw związanych ze szkołą są osoby nie znające oświaty i jej „transformacji”.

Rada szkoły

Mówiąc najogólniej rada szkoły (lub placówki) uczestniczy w rozwiązywaniu spraw wewnętrznych szkoły, a także:

- * uchwała **statut** szkoły lub placówki,
- * przedstawia wnioski w sprawie rocznego **planu finansowego** środków specjalnych szkoły lub placówki i opiniuje plan finansowy szkoły lub placówki,
- * może występować do organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą lub placówką z wnioskiem o zbadanie i dokonanie **oceny działalności** szkoły lub placówki, jej dyrektora lub innego nauczyciela zatrudnionego w szkole lub placówce; wnioski te mają dla organu charakter wiążący,
- * opiniuje plan pracy szkoły lub placówki, projekty innowacji i eksperymentów pedagogicznych oraz inne sprawy istotne dla szkoły lub placówki,

* z własnej inicjatywy ocenia sytuację oraz stan szkoły lub placówki i występuje z wnioskami do dyrektora, rady pedagogicznej, organu prowadzącego szkołę lub placówkę oraz do wojewódzkiej rady oświatowej, w szczególności w sprawach organizacji zajęć pozalekcyjnych i przedmiotów nadobowiązkowych.

Szczególnie istotną rolę rada szkoły pełni w **gromadzeniu funduszy**, na rzecz szkoły. Co zawsze ma ogromne znaczenie, a zwłaszcza teraz, kiedy wciąż mizeria finansowa trwa... W art. 50 ust. 3 mówi się, że w celu wspierania działalności statutowej szkoły (lub placówki) rada szkoły lub placówki może gromadzić fundusze z dobrowolnych składek oraz innych źródeł. Oznacza to, że **finanse można czerpać zewsząd**, czyli źródeł może być wiele i mogą być różne, najlepiej... niewyczerpane.

Na co mogą być wydatkowane fundusze określa regulamin, o którym mowa w art. 51 ust. 5, czyli **regulamin swojej działalności, który konstruuje i uchwała rada szkoły i tamże określa zasady i kryteria, jakimi się kieruje przy spożytkowaniu tych pieniędzy.**

Skład rady szkoły

W poczet rady szkoły (lub placówki) wchodzi **w równej liczbie**:

- * nauczyciele wybrani przez swych kolegów nauczycieli, ustawa mówi przez ogół nauczycieli, a więc chodzi tu o wszystkich zatrudnionych, **niezależnie w jakim wymiarze pracują i w jakiej formie są zatrudnieni** (mianowani i na umowę)
- * uczniowie wybrani przez swoich kolegów oraz
- * rodzice wybrani przez ogół rodziców.

Rada, zgodnie z ustawą (art. 51 ust. 2) powinna liczyć **co najmniej sześć osób.**

Tryb wyboru członków rady szkoły (lub placówki) określa dokładnie statut szkoły (placówki). Ustawa oświatowa dopuszcza możliwość rozszerzenia składu rady o inne osoby, a więc w skład rady oprócz nauczycieli, uczniów i rodziców mogą także wchodzić inni, ale pod warunkiem, że przewiduje to statut konkretnej szkoły lub placówki.

Kadencja rady szkoły lub placówki trwa trzy lata. Nie można jej skracać ani przedłużać. Natomiast istnieje możliwość dokonywania co roku **zmiany jednej trzeciej składu rady, ale UWAGA**, taką sytuację może dopuszczać **statut szkoły.** A więc jeżeli taki zapis nie znalazł się w nim, nie jest możliwe dokonywanie zmian w składzie rady. Należy to wyraźnie podkreślić, zdarza się bowiem często, że kiedy następuje jakis konflikt w samej radzie lub na styku dyrektor-rada, są zakusy, aby zmienić osoby w ra-

dzie uwalniając się do osób kłopotliwych...

Jak już wspominaliśmy wcześniej rada szkoły (lub placówki) uchwała regulamin swojej działalności oraz wybiera przewodniczącego, oczywiście ze swojego grona. W art. 55 ust. 1 mówi się, że „zebrania rady są protokołowane”, to oznacza, że istnieje **obowiązek protokołowania.**

Mówiąc wcześniej o drobnej zmianie po wielkiej nowelizacji miałam na myśli dodanie do art. 51 **treści ust. 5a**, który zezwala, aby w regulaminie określającym działalność rady szkoły zawarowano pewne sprawy tak, aby przy ich rozpatrywaniu nie mogli brać udziału przedstawiciele uczniów. (Co wydaje się zapisem racjonalnym.)

Dyrektor, a rada szkoły

W posiedzeniach rady szkoły (lub placówki) **może brać udział dyrektor, ale tylko z głosem doradczym.** Ponadto do udziału w posiedzeniach tejże rady mogą być zapraszone przez przewodniczącego także inne osoby z głosem doradczym. Z tym, że w **ostatnim przypadku** może się to dziać za zgodą lub na wniosek rady.

Pierwszą radę szkoły, inaczej mówiąc radę pierwszej kadencji, organizuje dyrektor szkoły. Jednakże nie czyni tego z urzędu ale, **na łączny wniosek, podkreślam łączny, dwóch spośród: * rady pedagogicznej * rady rodziców * samorządu uczniowskiego.**

Rady szkół mogą ze sobą współpracować ustalając zasady i zakres tego współdziałania.

Pamiętajmy, że w tych szkołach i placówkach, w których rada nie została jeszcze powołana, jej zadania wykonuje rada pedagogiczna. Ten obowiązek nałożył na nią art. 52 ustawy oświatowej.

Współpraca z dyrektorem

O tym kiedy i w jakiej formie współpracują ze sobą: dyrektor i rada szkoły określono szczegółowo w zarządzeniu ministra edukacji narodowej z 8 kwietnia 1997 roku w sprawie zadań nauczycieli, którym powierzono zadania kierownicze w szkole (M.P. nr 30, poz. 284).

Dyrektor zobowiązany jest przedłożyć radzie szkoły **do zaopiniowania projekt planu pracy** szkoły określający także sposoby realizacji tychże, a także udzielanie **informacji o działalności dydaktyczno-wychowawczej.** Jest także zobligowany przedkładać radzie szkoły **projekty innowacji eksperymentów pedagogicznych** — do zaopiniowania. Przedstawia także **projekt określający zasa-**

dy finansowania szkół oraz sposoby realizowania planu finansowego.

Udział w ocenie nauczycieli i dyrektora

Rodzice poprzez radę szkoły mają możliwość wpływania na ocenę pracy nauczyciela. Z tym, że może to nastąpić dopiero w **momencie odwołania się od oceny.** Otóż zgodnie z par. 9 ust. 1 pkt. 3 rozporządzenia ministra edukacji z 19 lutego 1997 roku w sprawie kryteriów oraz szczegółowych zasad i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela (Dz.U. nr 18 poz. 101) w skład zespołu oceniającego (powołanego przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny) wchodzi przedstawiciel rodziców wybrany spośród członków rady szkoły.

Mają także wpływ na ocenę dyrektora szkoły i tak jak w przypadku nauczycieli także w fazie odwoławczej. W myśl par. 10 wyżej wymienionego rozporządzenia mogą uczestniczyć w zespole oceniającym powołanym przez kuratora oświaty lub inny organ sprawujący nadzór pedagogiczny nad szkołą. W pracach zespołu bierze udział przedstawiciel rady szkoły.

Rada rodziców

Nie jest to nowe ciało, ale pocziwiu stary komitet rodzicielski. Jak już

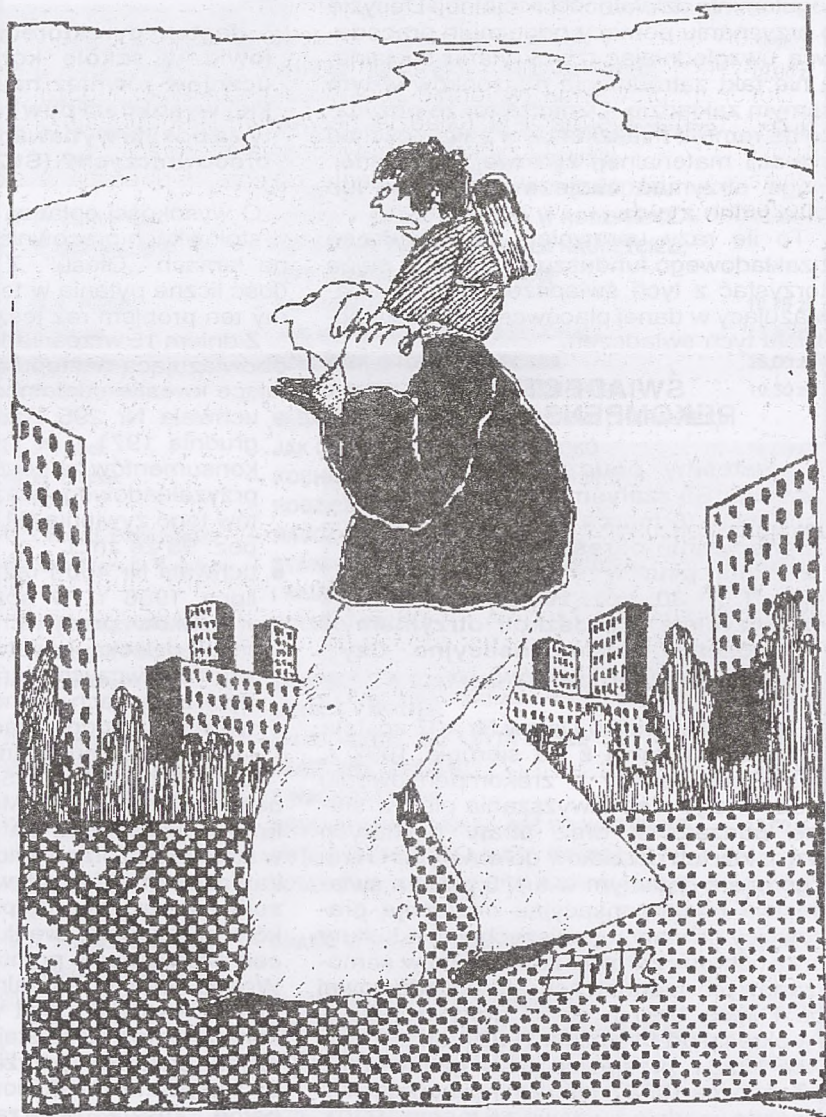
oraz innych źródeł. Zasady wydatkowania zgromadzonych pieniędzy określa regulamin, który uchwała rada rodziców.

Przepisem, który określa w jakich sprawach rada rodziców może występować, w jakiej formie i do kogo, jest art. 54. W myśl tego zapisu rada rodziców może występować do rady szkoły (lub placówki), a także do rady pedagogicznej i dyrektora szkoły: z wnioskami i opiniami. Mogą one dotyczyć wszystkich spraw szkoły.

Współdziałanie z kierownikiem placówki

Zgodnie z par. 3 ust. 4 zarządzenia ministra edukacji w sprawie zadań nauczycieli, którym powierzono stanowiska kierownicze w szkole (o którym wcześniej), dyrektor szkoły jest zobowiązany udzielać radzie rodziców **informacji o działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły.** W zarządzeniu tym nie wspomina się jak często powinno to mieć miejsce, można więc przyjąć, że w ustalonych zwycająco terminach w ciągu roku szkolnego lub wówczas kiedy zachodzą jakieś szczególne okoliczności.

Jak więc widać możliwości współpracy rady rodziców z szefem placów-



wcześniej wspomniałam te dwie nazwy stosowane są zamiennie. Co powoduje niekiedy wiele zamieszania. Gwoli ścisłości, a mówi o tym wyraźnie art. 53 ust. 4 ustawy oświatowej reprezentacja rodziców może także **przybrać inną nazwę**, niż ta określona w ust. 1, czyli „rada rodziców”.

Ustawa oświatowa daje dużo swobody w tworzeniu rady rodziców, stwierdza bowiem, że **zasady jej tworzenia uchwała ogół rodziców** będących uczniami tej szkoły (lub placówki). Regulamin swojej działalności, który uchwała rada rodziców może zawierać wiele postanowień jest tylko **jedno ograniczenie:** działalność ta nie może być sprzeczna ze statutem szkoły.

Jedną z podstawowych funkcji rady rodziców było i jest **gromadzenie funduszy.** Podobnie jak w przypadku rady szkoły środki te mogą pochodzić z dobrowolnych składek rodziców

wki są zdecydowanie mniejsze niż rady szkoły.

Wpływ na ocenę

Podobnie jak w przypadku rady szkoły, rada rodziców może wpływać na ocenę pracy nauczyciela lub dyrektora, ale dopiero w drugiej fazie, czyli przy odwołaniu się od oceny. Na początku jednak wypada zauważyć, że następuje to w **zastępstwie.**

I tak przedstawiciel rady rodziców bierze udział w zespole oceniającym powołanym przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny, ale dopiero wówczas, gdy w szkole nie powołano rady szkoły. Podobnie rzecz się ma przy odwołaniu, a konkretnie przy złożeniu wniosku o ponowne ustalenie oceny przez dyrektora szkoły. W zespole oceniającym — odwoławczym bierze udział przedstawiciel rady rodziców wówczas gdy nie została ona powołana (rada szkoły) w danej szkole lub placówce.



FUNDUSZ ŚWIADCZEŃ SOCJALNYCH

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o poradę prawną dotyczącą zakładowego funduszu świadczeń socjalnych:

- czy w sytuacji, gdy w jednym zakładzie (w szkole) pracuje dwoje małżonków, obydwójgu przysługuje pożyczka na remont mieszkania i budowlana, czy tylko jednej z nich?
- ile razy można otrzymać pożyczkę na budowę domu? (czy raz w życiu, czy po upływie np. 10 lat)? (S.K. Secemin)

W świetle przepisów ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz.U. 70 z 1996 r., poz. 335 ze zm.) uprawnionymi do korzystania z funduszu są pracownicy i ich rodziny, emeryci i renciści wraz z rodzinami, jak również inne osoby, którym pracodawca przyznał w regulaminie prawo korzystania ze świadczeń socjalnych wydatkowanych z funduszu.

Gdy małżonkowie są zatrudnieni w różnych zakładach otrzymują na podstawie obowiązującego w nich regulaminu świadczenie socjalne na ten sam cel — pożyczkę na remont mieszkania. W sytuacji, gdy małżonkowie są zatrudnieni w tym samym zakładzie jako jego pracownicy — są uprawnieni do ubiegania się o pomoc socjalną, w tym również mieszkaniową, o ile spełniają warunki określone w zakładowym regulaminie działalności socjalnej. Decyzję o przyznaniu pomocy podejmuje pracodawca uwzględniając tzw. kryteria socjalne, a nie fakt zatrudnienia małżonków w tym samym zakładzie. Oznacza to, że pożyczkę na remont mieszkania, w zależności od sytuacji materialnej, życiowej i rodzinnej, mogą otrzymać oboje małżonkowie lub tylko jedno z nich.

To ile razy uprawnieni do świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego mogą korzystać z tych świadczeń określa obowiązujący w danej placówce regulamin podziału tych świadczeń.

ŚWIADECTWA REKOMPENSACYJNE

Jesteśmy nauczycielkami przedszkola. Słyszałyśmy, że zmieniła się ustawa z 6 marca 1997 r. o zrekomensowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej (Dz.U. Nr 30, poz. 164) i również my nauczyciele przedszkoli otrzymamy świadectwa rekompensacyjne. Czy to prawda? (D.N. Łuków)

Tak. W Dzienniku Ustaw Nr 107 została ogłoszona ustawa z 28 sierpnia 1997 r. o zmianie ustawy o zrekomensowaniu okresowego niepodwyższania płac w sferze budżetowej oraz utraty niektórych wzrostów lub dodatków do emerytur i rent. Zgodnie z dodanym w art. 3 pkt. 1a świadectwa rekompensacyjne otrzymają pracownicy oświaty, upowszechniania kultury oraz ochrony zdrowia zatrudnieni w samorządowych jednostkach sfery budżetowej od 1 lipca 1991 r. do 31 grudnia 1991 r. i w okresie od 1 stycznia 1992 r. do 28 czerwca 1992 r. przejętych przez gminy przed 28 czerwca 1992 r. jako zadanie własne lub zlecone zgodnie z ustawą z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym.

EMERYTURA

Dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Działdowie zwraca się z prośbą o poradę w sprawie pracownika emerytowanego — nauczyciela mianowanego naszej szkoły z 30-letnim stażem pracy, który odszedł na emeryturę 1.06.1996 r. bez rozwiązania umowy o pracę. Nauczyciel ma 63 lata i twierdzi, że do 65 roku życia nie będzie rozwiązywał umowy o pracę, gdyż w myśl najnowszych przepisów ma takie prawa. Z uwagi na niejasność sytuacji prosimy o informację, czy jako placówka możemy, a może powinniśmy rozwiązać z nim stosunek pracy i nawiązać nową umowę już jako z nauczycielem emerytowanym? (T.G. Działdowo)

Przepisy emerytalno-rentowe dopuszczają możliwość przejścia na emeryturę bez rozwiązywania stosunku pracy. Takim

przepisem jest między innymi, mającym zastosowanie również do nauczycieli, rozporządzenie Rady Ministrów z 7 lutego 1983 r. dotyczące wieku emerytalnego oraz wzrostu emerytur i rent dla pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze (Dz.U. Nr 8, poz. 43 ze zm.). W świetle przepisów rozporządzenia pracownik nabywa prawo do emerytury, jeżeli spełnia łącznie następujące warunki:

- osiągnął wiek emerytalny wynoszący 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn,
 - ma wymagany okres zatrudnienia wynoszący 20 lat dla kobiet, 25 lat dla mężczyzn, w tym co najmniej 15 lat pracy w szczególnych warunkach.
- Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt. 4 ustawy — Karta nauczyciela stosunek pracy z nauczycielem mianowanym ulega rozwiązaniu po osiągnięciu przez nauczyciela wieku emerytalnego określonego w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel osiągnął wiek emerytalny, po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu. Ponieważ wiek emerytalny dla nauczyciela mężczyzny wynosi 65 lat życia, dyrektor placówki będzie mógł skorzystać z możliwości rozwiązania stosunku pracy określonego w wyżej wymienionym artykule dopiero w roku 1999.

OPLATA ZA POSIŁKI W STOŁÓWKACH PRACOWNICZYCH

Jestem dyrektorem szkoły. Ze stołówek w szkole korzystają oprócz uczniów również nauczyciele. W jakiej wysokości powinni wносить opłaty za posiłki wydawane w stołówkach pracowniczych? (St.Z. Opole)

O wysokości opłat za posiłki wydawane w stołówkach pracowniczych pisaliśmy już na łamach „Głosu”. Z uwagi jednak na dość liczne pytania w tej sprawie omawiamy ten problem raz jeszcze.

Z dniem 15 września 1993 r. utraciły moc obowiązującą następujące przepisy regulujące kwestie odpłatności za posiłki:

- uchwała Nr 295 Rady Ministrów z 23 grudnia 1971 r. w sprawie odpłatności konsumentów za korzystanie z żywienia przyzakładowego oraz pokrywania kosztów tego żywienia (M.P. z 1982 r. Nr 13, poz. 98 ze zm.),
- uchwała Nr 460 Prezydium Rządu z 21 lipca 1956 r. w sprawie polepszenia warunków pracy w państwowych domach dziecka, państwowych ośrodkach wychowawczych, państwowych specjalnych zakładach wychowawczych, państwowych pogotowiach opiekuńczych i w szkołach specjalnych.

Obowiązująca do 15 września 1993 r. uchwała Nr 295 Rady Ministrów ograniczała wysokość opłat za posiłki wydawane w stołówkach pracowniczych na podstawie kart abonamentowych wyłącznie do kosztu surowca zużytego do produkcji tych posiłków obliczonego według obowiązujących cen detalicznych, pomniejszonych o 10%. Wobec tego w aktualnych uwarunkowaniach wysokość opłat wnoszonych przez konsumentów korzystających z pracowniczych stołówek przyzakładowych winna być ustalana na poziomie pokrywającym pełne koszty przyrządzenia posiłków, a więc obejmujących:

- koszt zakupu surowca zużytego do przyrządzenia posiłków,
- narzut na koszty administracyjno-rzeczowe, skalkulowany w wysokości uwzględniającej wynagrodzenia personelu stołówki (łącznie z pochodnymi) oraz wydatki rzeczowe związane z funkcjonowaniem stołówki (np. energia, woda itp).

Nauczyciele i inni pracownicy szkół mogą korzystać z posiłków przyrządzanych w stołówkach szkolnych, świetlicach, bursach i internatach na zasadach, które przedstawiłam. Wpływy osiągnięte z tytułu uwzględnionych w cenie posiłku kwot ryczałtu na koszty administracyjno-rzeczowe winny być zarachowane na środki specjalne, z których mogą być finansowane wydatki rzeczowe związane z funkcjonowaniem stołówki. Natomiast z uprawnień do posiłków za częściową odpłatnością, skalkulowaną w wysokości kosztu zakupu surowca zużytego do przyrządzenia posiłku, tj. bez narzutu na koszty administracyjno-rzeczowe mogą korzystać:

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

- wychowawcy spożywający posiłki wraz z dziećmi (młodzieżą) w ramach wykonywanych obowiązków opiekuńczo-wychowawczych,
- nauczyciele praktycznej nauki zawodu zatrudnieni przy przyrządzaniu posiłków w warszatach szkolnych gastronomicznych, w których nie zatrudnia się kucharzy.

WYPŁATA WYNAGRODZENIA WSPÓŁMAŁŻONKOWI

Zostałam skierowana przez pracodawcę na szkolenie trwające trzy miesiące, do miejscowości oddalonej od miejsca zamieszkania ponad czterysta kilometrów. Wynagrodzenie moje będzie odbierał mąż. Czy muszę mu wystawić upoważnienie do odbioru moich poborów? (B.S. Jaworzno)

Nie. Oto co przewidują przepisy Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego: jeżeli małżonkowie pozostają we wspólnym pożyciu, a jeden z nich na skutek przemijającej przeszkody nie może sprawować zarządu swym majątkiem, to drugi jest z mocy prawa upoważniony do sprawowania zwykłego zarządu majątkiem małżonka, którego ta przeszkoda dotyczy. Uprawnienie to jest przede wszystkim związane z pobieraniem bez pełnomocnictwa przypadających dla tego małżonka należności, chyba że sprzeciwił się on temu. Takiemu uregulowaniu przyświecał cel stworzenia możliwości niezakłóconego funkcjonowania zwykłego zarządu majątkiem w interesie małżonka, do którego majątek należy.

W świetle art. 29 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego można dokonywać za współmałżonka zarówno czynności prawnych jak i działań faktycznych.

- Jest to:
- pobieranie należności przypadające reprezentowanemu (wynagrodzenie za pracę),
 - uiszczanie bieżących należności,
 - odbieranie przesyłek przeznaczonych dla współmałżonka.

W omawianej sytuacji istotnym warunkiem jest, aby przeszkoda, która uniemożliwia osobiste dokonanie wymienionych czynności była przemijająca, mająca charakter przejściowy. Nie jest jednak możliwe określenie czasowej granicy pojęcia „przemijająca” czy „przejściowy”.

Na pewno w tym pojęciu nie będzie się mieściło skazanie na karę pozbawienia wolności. Ocena konkretnego stanu faktycznego dopiero może odpowiedzieć, czy dana przeszkoda w działaniu ma charakter trwały, czy też tylko przemijający.

Przedstawiony przez Czytelniczkę stan faktyczny można uznać jako przeszkodę przemijającą. Dlatego też pracodawca winien wypłacać mężowi Czytelniczki należne wynagrodzenie bez upoważnienia udzielonego przez żonę.

KWALIFIKACJE ZAWODOWE NAUCZYCIELI RELIGII

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Nauczycielka religii zwróciła się do mnie, abym po dokonaniu oceny jej pracy mianował ją. Chciałbym się dowiedzieć, czy są jakieś przepisy regulujące kwalifikacje zawodowe nauczycieli religii? (A.M. Kolno)

Tak. Takim przepisem jest Porozumienie pomiędzy Konferencją Episkopatu Polski oraz ministrem edukacji narodowej z 8 czerwca 1993 r. w sprawie kwalifikacji zawodowych wymaganych od nauczycieli religii (Dz.Ur. MEN Nr 6, poz. 21). W świetle § 2 tego Porozumienia kwalifikacje zawodowe do nauczania religii w przedszkolach i szkołach podstawowych posiadają:

- księża, którzy ukończyli wyższe seminarium duchowne diecezjalne lub zakonne,
- osoby świeckie i zakonne, które ukoń-

czyły wyższe studia teologiczne uwzględniające przygotowanie katechetyczno-pedagogiczne,

- alumni wyższych seminariów duchownych po ukończeniu piątego roku studiów,
- osoby świeckie i zakonne, które ukończyły wyższe studia bez przygotowania teologicznego, ale przygotowania te uzupełniły
- osoby świeckie i zakonne, które posiadają dyplom ukończenia kolegium prowadzonego zgodnie z zasadami ustalonymi przez Konferencję Episkopatu Polski, zwanego „Kolegium Teologiczne”,
- osoby świeckie i zakonne, które ukończyły kolegium nauczycielskie bez przygotowania teologicznego lub katechetyczno-pedagogicznego, ale przygotowania te uzupełniły.

Nauczyciel religii w szkole podstawowej lub przedszkolu mogą również osoby świeckie i zakonne, które:

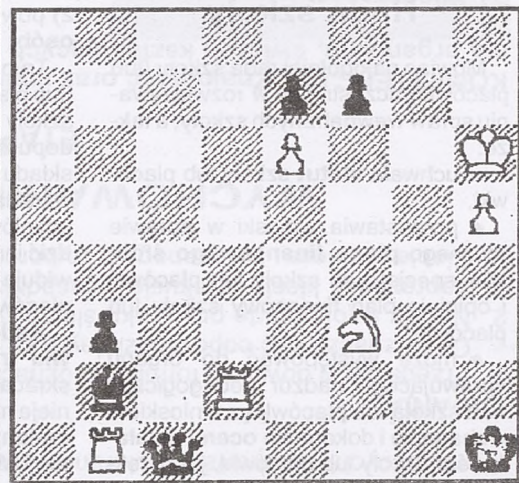
- ukończyły wyższe studia bez przygotowania teologicznego lub katechetyczno-pedagogicznego, ale przygotowania te zdobywają,
- ukończyły kolegium nauczycielskie bez przygotowania teologicznego lub katechetyczno-pedagogicznego, ale przygotowanie te aktualnie zdobywają,
- posiadają świadectwo dojrzałości oraz przygotowanie teologiczne i katechetyczno-pedagogiczne albo aktualnie przygotowania te zdobywają.

Dokumentem potwierdzającym posiadanie przygotowania teologicznego jest skierowanie wydane przez właściwego biskupa diecezjalnego. Przez przygotowanie katechetyczno-pedagogiczne zgodnie z § 3 ust. 2 Porozumienia należy rozumieć nabyte wiedzy i umiejętności z zakresu pedagogiki, psychologii, katechetyki i dydaktyki, nauczanych w powiązaniu z teologią w wymiarze nie mniejszym niż 270 godzin oraz odbycie pozytywnie ocenionych praktyk pedagogicznych w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin. Dokumentem potwierdzającym przygotowanie katechetyczno-pedagogiczne jest dyplom (zaświadczenie) wyższego seminarium duchownego albo innej szkoły wyższej, kolegium teologicznego albo świadectwo ukończenia kursu katechetyczno-pedagogicznego prowadzonego przez kolegium teologiczne, wyższe seminarium duchowne lub inną szkołę wyższą.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 42



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh6, Wb1, Wd2, Sf3, e6, h5
Czarne: Kh1, Hc1, Gb2, b3, e7, f7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA KSIĄŻEK ZAWODOWYCH WKRA

poleca:

wszystkie podręczniki i książki pomocnicze do szkół zawodowych

wydane przez

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz innych znanych wydawców książek edukacyjnych

Przyjmujemy zamówienia listowne i telefoniczne
Przy zamówieniu przekraczającym wartość 50 zł udzielamy **10% rabatu**

Zamówienia indywidualne i zbiorowe realizujemy za zaliczeniem pocztowym w ciągu 10 dni.

Zainteresowanym wysyłamy Katalog

Nasz adres: 59-070 Aleksandrów Łódzki
ul. Piotrkowska 125
tel/fax (0-42) 12-17-11, 12-32-11

NIE TRĄĆ CZASU NA SZUKANIE KSIĄŻEK — ZNAJDZIESZ JE U NAS

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim. Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kzewo 83-304 Przdokowo Tel. 058-81-97-08

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI, światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B



43-300 Bielsko-Biała
ul. Wyzwolenia 15
Tel. (0-33) 16-70-54
0602-28-68-79
Tel/fax. (0-33) 16-72-41
Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCE DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRYNY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe
TABLICE SPORTOWE
świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68



WARSZTAT RYBACKI



Adam Nowak
42-583 Bobrowniki
ul. Sienkiewicza 243
tel. (0-32) 287-42-73
tel./fax (0-32) 287-42-62

Siatki sportowe; ochronne do hal sportowych i sal gimnastycznych.
Cena sieci sznurowych 7,50 zł m²

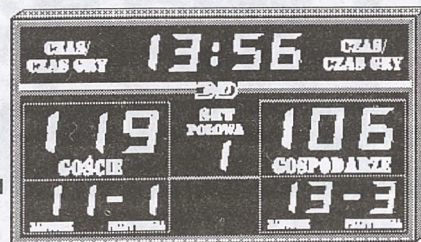
Pracę w domu, zleci kompetentnym redakcja. 730 złotych miesięcznie. (0-90) 221-344.

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE



WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STEROWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIKOMY POBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ



PRODUCENT: FIKMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-090 WYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

WKRA KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83

tel./fax (0-22) 632-83-50, 632-43-44, 36-24-95

POLECAMY PAŃSTWU

1. T. Hejnicka-Bezwińska	— ORIENTACJE ŻYCIOWE MŁODZIEŻY	7,84 zł
2. M. Chomczyńska-Miliszkiwicz	— PODRÓŻ W NIEZNANE O MIŁOŚCI. SEKSIE I RODZINIE. SCENARIUSZE ZAJĘĆ	10,00 zł
3. Pr. zb. pod red. T. Król	— WĘDRUJĄC KU DOROSŁOŚCI. PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE DLA UCZNIÓW STARSZYCH KLAS SZKOŁY PODSTAWOWEJ	7,59 zł
4. Pr. zb. pod red. K. Ostrowskiej, M. Rys	— PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE CZ. I. MATERIAŁY POMOCCNICZE DLA NAUCZYCIELI, WYCHOWAWCÓW I RODZICÓW	12,42 zł
5. B. K. Peczeko	— TAJEMNICA SZCZĘŚCIA	10,75 zł
6. S. Brown	— JAK MÓWIĆ, ABY LUDZIE SŁUCHALI	13,80 zł
7. E. Aronson	— CZŁOWIEK ISTOTA SPOŁECZNA	26,00 zł
8. H. Olechnowicz	— DOBRE CHWILE Z NASZYM DZIECKIEM. ZABAWY SPRZYJAJĄCE ROZWOJOWI CHARAKTERU	10,50 zł
9. P. Hauck	— JAK DOBRZE WYCHOWAĆ DZIECKO	14,80 zł
10. W. Brejnak	— KOCHAM I WYCHOWUJĘ. PORADNIK DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI	6,53 zł
11. I. Król, J. Pielachowski	— NAUCZYCIEL I JEGO WARSZTAT	9,80 zł
12. S. G. Paris, L. R. Ayres	— STAWIANIE SIĘ REFLEKSYJNYM UCZNIEM I NAUCZYCIELEM	12,00 zł
13. M. Chomczyńska-Miliszkiwicz, D. Pankowska	— POLUBIĆ SZKOŁĘ	11,00 zł
14. B. Zakrzewska	— TRUDNOŚCI W CZYTANIU I PISANIU. MODELE ĆWICZEŃ	13,00 zł
15. B. Zakrzewska	— MOJE DZIECKO ŹLE CZYTA I PISZE	5,00 zł
16. E. Spalek, C. Piechowicz-Kulakowska	— JAK POMÓC DZIECKU Z WADĄ WYMOWY	6,90 zł
17. M. Kupisiewicz	— INTELEKTUALNA DOJRZAŁOŚĆ DO UCZENIA SIĘ MATEMATYKI DZIECI Z WADĄ SŁUCHU	13,00 zł
18. J. A. Reid, P. Forrestal, J. Cook	— UCZENIE SIĘ W MAŁYCH GRUPACH W KLASIE	10,00 zł
19. H. Machulska, A. Pruszkowska, J. Tatarowicz	— DRAMA W SZKOLE PODSTAWOWEJ	12,50 zł
20. E. Czerwińska, M. Narożnik	— SŁONECZNA BIBLIOTEKA. PORADNIK METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI PRZEDSZKOLI	22,50 zł
21. Pr. zb. pod red. B. Dymary	— DZIECKO W ŚWIECIE SZTUKI	10,93 zł
22. Pr. zb. pod red. B. Dymary	— DZIECKO W ŚWIECIE MARZEŃ	10,93 zł
23. M. J. Kubiak	— INTERNET DLA NAUCZYCIELI. NAUCZANIE NA ODLEGŁOŚĆ	17,41 zł
24. A. Claybourne	— SŁOWNIK KOMPUTEROWY DLA POCZĄTKUJĄCYCH	12,00 zł

- Zamówienia przekraczające kwotę 100 zł realizujemy z 10% rabatem!
- Przyjmujemy również zamówienia telefoniczne (tel. 36-24-95)

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka - 3 tomy - ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

program komputerowy - wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana.

Od 1 maja - w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lutego 1997 r.

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.06 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

O WRAŻLIWOŚCI JĘZYKOWEJ POLAKÓW

Na wieczorne rozmowy o współczesnej poezji i wrażliwości językowej Polaków przyszedło do tzw. Baszty kilkanaście osób. Inni uczestnicy spotkania dyskutowali na wybrane tematy w sąsiednich pomieszczeniach Instytutu Polonijnego UJ na krakowskich Przegorzałach. Był 27 września i dobiegał końca kolejny dzień obrad Drugiego Forum Kultury Słowa, odbywającego się pod hasłem „Edukacja językowa Polaków. Stan — potrzeby — działania”. Do Krakowa przybyli uczeni, pedagodzy i publicyści z różnych dzielnic kraju, a także z zagranicy.

Naszemu spotkaniu przewodniczył Julian Kornhauser, poeta, tłumacz poezji serbskiej i chorwackiej, profesor slawistyki UJ. Nieco speszony siadłem między profesorem Władysławem Miodunką, gospodarzem Forum i młodym mężczyzną o orientalnych rysach twarzy. Zawsze lękałem się trudnych rozmów o poezji (wolałem ją czytać) i z rezerwą odnoszę się do stylu, jakim posługują się krytycy literacy. Tymczasem czekała nas prawie trzygodzinna, niezwykle ciekawa rozmowa, miło i umiejętnie prowadzona przez Juliana Kornhausera. Pytał nas nie tylko o ogólny stosunek do omawianej w szkole poezji współczesnej, ale o to także, jak przyjmujemy w wierszach młodych autorów język ulicy. Czy utwory posługujące się słownictwem wulgarnym mają być przedstawiane młodzieży jako charakterystyczne dla naszego czasu, czy też pomijane bądź „cenzurowane”.

Rozmowa nie ograniczała się do poezji, bo wiersz może wyrażać aż za dobrze znany stan zakazania mowy potocznej lub — mówiąc prościej — jej schamienia. Czy jednak „grube słowa” łączą się zawsze z odrażającymi cechami osób, które się nimi posługują? Profesor Jan Mazur (UMC) mówił, że w zatłoczonym tramwaju był mimowolnym słuchaczem miłostnego dialogu. Ani w jego tonie, ani w sposobie zachowania dwojga młodych nie było nic ordynarnego. Tylko te słowa... „Wiesz k... jak do ciebie dzwoniłam, to zupełnie k... zapomniałam, że byłam k... chory”.

Z w y k ł a rozmowa zakochanych. Gorzej się dzieje — mówił Kornhauser, kiedy znany

poeta pisze o „lupach w pi...”. Co czynić z takim wierszem na lekcji? I jak się zachować, kiedy córka (nie syn) przynosi takie słownictwo do domu?

Władysław Miodunka był zdania, że liczne środowiska wykształconej młodzieży, posługujące się w niektórych sytuacjach mową lumpów, dobrze władają polszczyzną literacką i gdy trzeba, czynią z niej użytek. Może więc cała kwestia nie ma cech powszechnego zagrożenia? Inni uczestnicy spotkania wskazywali na pokrewne zjawiska, dające się zaobserwować w mowie potocznej i poetyckiej twórczości wielu krajów.

Głos zabrał mój sąsiad z lewej strony, jak się okazało Japończyk Sekiguchi Tokimasa, profesor polonistyki uniwersytetu w Tokio. Według jego spostrzeżeń, w Polsce następuje jednak ogólna degradacja rodzimego języka. Gdy zaś chodzi o poezję najmłodszego pokolenia, to jej wpływ na czytelników jest znikomy. W ogóle wszelka poezja jako i n s t y t u c j a ma w Polsce coraz mniejszy obszar działania. Sąd ten nie zyskał aprobaty. Kilka osób zwróciło uwagę na drukowanie coraz to liczniejszych tomików wierszy, także debiutanckich. Nawet niektórzy nauczyciele polskiego ułatwiają uczniom edycje ich zbiorów przy pomocy szkoły. Wydawało mi się jednak, że rację ma Tokimasa. Gdy Szymborska otrzymała Nagrodę Nobla, okazało się, że w księgarniach brakuje jej tomików. To było nie tylko rażące zaniedbanie wydawców. W Polsce u schyłku stulecia zainteresowanie poezją jest coraz bardziej odświętne.

Sekiguchi Tokimasa jeszcze parokrotnie zabierał głos w dyskusji. Wiele interesujących myśli wniosła do niej także Wiktoria Tichomirowa, profesor Uniwersytetu Łomonosowa w Moskwie, kierownik katedry języków słowiańskich. Zwracała uwagę (a podobnie jak uczonej japońskiej wadała świetną polszczyzną) na dość powszechny charakter brutalizacji mowy poetów, prozaików i języka potocznego. Jest w tym — jak sądzi — oznaka „zmęczenia materiału”. Przejaw wyczerpywania się sił samobrony człowieka przytłoczonego szybkością przemian, techniką,

chaosem gospodarki, szumem informacji i szumem ulicy. Na to wszystko nie można zareagować spokojnie konstruowanym zdaniem jakichś klasyków. Zniecierpliwiony i rozdrażniony jest świat. Przemęczona, mrukliwa jego poezja. W tym, co się dzieje z nami i naszym sposobem mówienia jest także — zdaniem Wiktorii Tichomirowej — nie pojęty przez nas, ale oczywisty — udział sił nadprzyrodzonych. Jest metafizyka. I do tej myśli rosyjska uczona ponownie wracała.

Do czego to wszystko zmierza — pytał profesor Julian Kornhauser. Mówiliśmy dawniej, że językiem potocznym pisze Różewicz, Białośzewski. Jak nazwać dalsze jego przemiany? Czy jest jeszcze jakaś wolna przestrzeń, czy też — zabrzmiało to jakby dramatycznie — dochodzimy już do ścian? I co się wtedy stanie z naszym sposobem mówienia nie tylko w poezji? Pomyslałem, że zaczniemy wtedy mówić i pisać stylem „Kazań świętokrzyskich” z XIV wieku, żeby wszystko zacząć od nowa.

O specyfice polskiej literatury obszernie mówił Sekiguchi Tokimasa. Stwierdził, że chociaż obecnie Polacy niewiele interesują się poezją, to w przeszłości właśnie ona dominowała. Dlaczego więc nie trwała dłużej w każdym swoim kształcie? „U was wszystko odbywa się takimi falami. Najpierw był — powiedzmy — romantyzm, potem ustąpił miejsca pozytywizmowi, z kolei nastał czas Młodej Polski. I zawsze style, sposoby pisania wcześniejszych okresów zanikały w następnych. W Japonii natomiast twórczość układała się warstwami, które zachowują swoją siłę żywotną. I dziś są tam poeci — mówił z naciskiem uczonej — którzy piszą, jak pisano przed tysiącem lat. Są i tacy, co tworzą miniatury liryczne „Haiku”, znane już pięćset lat temu. U schyłku stulecia XX spotkamy w poezji japońskiej style zupełnie nowe i przekazane przez odległą przeszłość.

Przy takich możliwościach wyboru maleją obawy o — nazwijmy to tak — zgubny wpływ jakiejś literackiej mody. Ale... co też by się stało, gdyby ktoś zaczął u nas pisać językiem Fredry? Może byłby na czasie, bo — jak wiadomo — autor „Zemsty” pisywał do szulady figliki sprośne i wulgarnie... A mówiąc poważnie, to w każdym z nas — twórcy czy najskromniejszym czytelniku — jest jakaś wielowarstwowość pamięci kulturalnej. Zabierając głos wspominałem, że Manuela Gretkowska wierna swojemu stylowi, który szokuje, mogłaby posługiwać się zupełnie innym językiem. Ma bowiem wszechstronne wykształcenie humanistyczne i duże możliwości swojego talentu. „Gdyby chciała”. Ale jej wybór jest inny.

Mówiłem i o tym także, że przez uczęszczanie na liczne wystawy w Centrum Sztuki Współczesnej w Zamku Ujazdowskim w Warszawie osiągnąłem pewien stopień wrażliwości na malarstwo lat 90. Poezja natomiast, młodsza od Herberta, Różewicza, Miłosza i Szymborskiej, pozostaje obszarem, na którym czuję się niepewnie. Muszę uważać, żeby jej nie akceptować tylko dlatego, że tak wypada. I żeby nie przeoczyć jej wartości. PS. Japoński gość poinformował mnie, że na tokijską polonistykę przyjęto w tym roku akademickim 15 słuchaczy. Łącznie na czterech rocznikach studiuje ich 60.

W radiowym programie poświęconym „plotkom i ulotkom”, dwie panie dziennikarki rozmawiały dość długo o powinnościach i przywilejach dziennikarek radiowo-telewizyjnych. Słuchałem tego uważnie, aczkolwiek nie bez coraz większego zdenerwowania. Zwycięzcy konkursu na „Telewizyjną twarz”, pani Katarzyna, musi ostatnio niezwykle oszczędzać, bo jej skromna pięciotysięczna pensja zaczyna nie starczać na niezbędny w tym zawodzie makijaż. Jak może wystarczać, kiedy solidne mazidło pod oczy kosztuje tyle, ile wynosi średnia emerytura? — oburzały się panie redaktorki przed mikrofonem radia.

Jak się dalej dowiedziałem, pani S. kiepsko wykonuje swoją robotę, jeśli choć raz w sezonie nie wyrwie się na antypody. Podobnie pan K., który oprócz miłości do krajów egzotycznych przejawia jeszcze miłość do kuchni. Oboje ci państwo bez zaspokojenia swoich turystyczno-krajoznawczych i kulinarnych ambicji nie są w stanie funkcjonować w świecie telewizyjno-dziennikarskim.

Jakby więc nie było, opłacając comiesięczny abonament RTV finansuje nad wyraz dziwne wydatki. Jak się jednak okazało, kilkanaście miesięcy temu sfinansowałem także narodziny dziecka telewizyjnego korespondenta zagranicznego. Pan redaktor dał się namówić na wyjazd zaoceaniczny tylko pod warunkiem, że polska telewizja publiczna opłaci pobyt jego brzemiennej małżonki w prywatnej klinice położniczej. No i TVP w pełni wywiązała się z tego zobowiązania. Wszystko to opowiedział ilustrowanemu tygodnikowi jeden z wicepreze-

NASZ WKŁAD

sów telewizji publicznej. To z tego źródła dowiedziałem się także, że ta jakby nie było państwowa firma, bo przecież najważniejszym udziałowcem tej spółki jest Skarb Państwa, w obronie swoich gwiazd przed zakusami innych nadawców, postanowiła fundować niektórym służbowe smochody, telefony komórkowe, a za samą gotowość do pracy płacić kilkadziesiąt milionów starych złotych miesięcznie. Plus honoraria oczywiście. Jak czas pokazał — „złote góry” dla telewizyjnych twarzy były i tak pomysłem „psu na budę”, bo ci, na których najbardziej zależało i tak czmychnęli do nowej telewizji.

My, bezimienni płatnicy abonamentu być może wkrótce będziemy mieli także swój wkład w rozwój wszystkich telewizji prywatnych. Te bowiem poszły wzorem szkół niepublicznych i zażądały także swojego udziału w powszechnym abonamencie telewizyjnym.

W dobie rozwoju inicjatywy indywidualnej najpewniejszym źródłem finansowania wszelkich prywatnych przedsięwzięć staje się „zrzutka” każdego podatnika i obywatela.

Biorąc to wszystko pod uwagę koleżankom nauczycielkom proponuję podjąć natychmiastowe negocjacje z właściwą dyrekcją szkoły i wójtem w sprawie przyznania funduszu na szminkę, perfumy i buty na szpilkach, jako niezbędne wyposażenie pracownicze. W końcu was codziennie ogląda tłum bezlitosnych recenzentów. Komu więc jak komu, ale wam się rzeczywiście należy. Gotów jestem ponieść niezbędne tego koszty. Proszę tylko o jedno — nie żądajcie wycieczek na antypody, tego mój portfel nie zniesie.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADE nr 22

1		2		3		4		5		6		7
	49	42		20				67			34	28
62		1		8		37	68			5		
9								10				
53			63	3		48		35	8			57
				11	12		13					
14	15		33		46		2			17		54
	10	13				61		59			18	58
				19								
				25		12		64				
20								21				
	38	6		39		31		40		17		9
			22									
				65		21		19				43
23		24						25	26			27
	36	52				29		51		15		22
				28		29		30				
			26		24		60					
31								32				
	56	16						30		44		7
				33								
				4	55		41			45		14
34								35				
	66		11	32			27		23	50		

Poziomo:

1) Roland, znany tancerz i choreograf francuski, 5) ryba z karpio-watych, 8) szkolna opinia, 9) czeski ursus, 10) autor „Arabeski”, 11) terytorium federalne w północnej Brazylii, 14) dawniej — człowiek o zdrowej, rumianej cerze, 17) paschalne ciasto, 19) odrzucone oferty małżeńskie, 20) wykrzyknik wyrażający podziw, 21) wołanie na królika, 22) rodzaj sadzonki, 23) winny w piklach, 25) Edward (1812—1888), angielski malarz i poeta, autor tzw. limeryków, 28) plotka, brednia, 31) przewodnik we Francji oprowadzający turystów, 32) tytuł muzulmańskich władców Hajdarabadu, 33) brat Amfiona, 34) żona Ojneusa, 35) owadożerny ssak o ryjkowatym pyszczku.

Pionowo:

1) w przenośni — pobudzać, popychać do czegoś, 2) odcinki muzyczne wykonywane przez cały zespół, 3) Pięćoksiąg Mojżesza, 4) Franciszek, matematyk, autor podręczników akademickich, 5) baśniowa czarownica, 6) i Naddunajska, i Nadwiślańska, 7) namiotowa tkanina, 12) gatunek jarzębu, 13) statuetka, 15) południowoamerykańska małpa szerokonosa, 16) zbliżony do szakala, 17) szlachetny albo ciężki, 18) obozowy luzak, 23) w przenośni — jaskrawość, bogactwo czegoś, 24) syn Tiestesa, 26) ferment, 27) ognisty z kopytami, 28) pyszne ciastko, 29) jawańska albo afrykańska na włókno, 30) pretensja pradziadka.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 68 utworzą hasło — przysłowie perskie. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

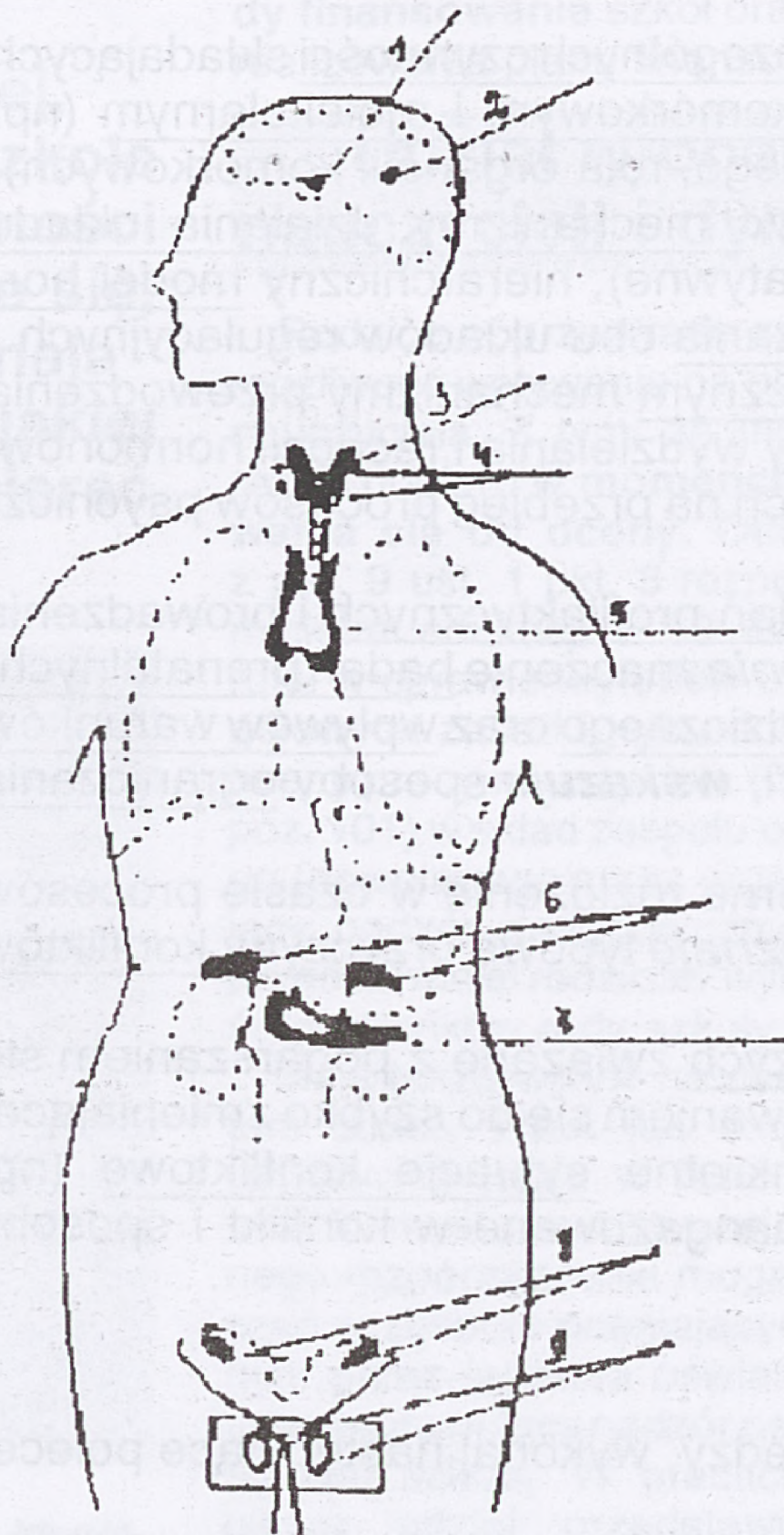
UWAGA NAGRODY!

Za poprawne rozwiązanie krzyżówek nagrody niespodzianki otrzymują:

Nr 17 — hasło — przysłowie ludowe — „Człowiek rozsądny, odpowiedzialny i dalekowzroczny nigdy nie mówi nigdy”: Grażyna Antosz (Radymno) i Irena Śmieszek (Toporzysko).
Nr 18 — hasło — powiedzenie ludowe — „Postęp polega na tym, że czasu tracimy coraz mniej, ale pieniądze coraz więcej”: Józef Cilulko (Łódź) i Ewa Wilk (Nowa Dębna).
Nr 19 — hasło — przysłowie ludowe — „Kto się zbyt młodo żeni, ten zarówno własnej jak i cudzej wolności nie ceni”: Agnieszka Sagan (Sędziszowice) i Marianna Wilgosiewicz (Tomaszów Lubelski).

Nr 20 — hasło — porzekadło ludowe — „Starajmy się zawsze być sobą, bowiem udawanie kogoś innego wyczerpuje nerwowo”: Gabriel Sikorski (Cielądz) i Jan Heliosz (Rydułtowy).
Gratulujemy. Wylosowane nagrody niespodzianki wysyłamy pocztą.

CIAĞ DALSZY Z POPRZEDNIEGO NUMERU



ZADANIE: Korzystając z zamieszczonego poniżej schematu, odpowiedz na pytania (wykonaj polecenia):

1. * Czym są struktury zaznaczone numerami i jaki wspólny rodzaj funkcji pełnią na terenie organizmu?
2. Krótko opisz czynności pełnione przez struktury oznaczone nr 8.
3. * Z jakich elementów składa się układ, do którego należą struktury nr 8? Wyjaśnij, w jaki sposób budowa tych elementów wiąże się z pełnionymi przez nie funkcjami.
4. Za pomocą jakiego układu pośredniczącego wszystkie struktury zaznaczone na schemacie numerami wykonują swoje funkcje? Na czym polega szczególna rola struktury nr 1?
5. * Lekarz stwierdził u pacjenta cukrzycę. Jak może najprościej przedstawić choremu przyczyny zaburzeń, które u niego wystąpiły?
6. Wyjaśnij działanie adrenaliny podczas stresu.
7. * Występowanie jakiej choroby można podejrzewać u dorosłego mężczyzny o powiększonych łukach brwiowych, poszerzonych kościach policzkowych, zbyt długich rękach i stopach? Która ze struktur na schemacie nie pracuje u niego

go prawidłowo? Co można sądzić o okresie, w którym zaburzenie u niego wystąpiło?

ETAP V: (* oznacza poziom wymagań pełny)

- **A:** Uczeń **wykazuje** złożoność powiązań anatomicznych, metabolicznych i fizjologicznych w organizmie człowieka (np. wielostronność wpływu cukrzycy na zmiany w budowie i funkcjonowaniu narządów ciała).
- **A:** * Uczeń **objaśnia** mechanizmy anatomicznych, metabolicznych i fizjologicznych powiązań funkcjonujących w organizmie człowieka (np. wpływ długiego tlenowego w mięśniach na pracę serca, płuc i wątroby).

- **B:** Uczeń *wyjaśnia* na czym polegają przystosowania w budowie tkankowej narządów do pełnionych przez nie funkcji (np. warstwy ścian jelita, gruczoły, nabłonek).
- **B:** * Uczeń *opisuje i wyjaśnia* przebieg poszczególnych czynności składających się na daną funkcję życiową na poziomie komórkowym i molekularnym (np. biochemiczny przebieg procesu metabolicznego, rola organelli komórkowych).
- **C:** Uczeń *umie* szczegółowo *wytłumaczyć* mechanizmy działania układu nerwowego (czynności somatyczne i wegetatywne), hierarchiczny model hormonalnej koordynacji czynności oraz powiązania obu układów regulacyjnych.
- **C:** * Uczeń *wyjaśnia* na poziomie biochemicznym mechanizmy przewodzenia impulsów w układzie nerwowym oraz procesy wydzielania i recepcji hormonów, *dostrzega* wpływy środków farmakologicznych na przebieg procesów psychicznych.
- **D:** Uczeń *uzasadnia* potrzebę rozwoju działań profilaktycznych i prowadzenia szerokich badania zdrowotnych ludności, *docenia* znaczenie badania prenatalnych.
- **D:** * Uczeń *wyjaśnia* znaczenie podłoża dziedzicznego oraz wpływów warunków środowiskowych na rozwój różnych schorzeń, *wskazuje* sposoby ograniczania ich niekorzystnych skutków.
- **E:** Uczeń *rozumie* złożoność i nierównomierne rozłożenie w czasie procesów starzenia się, *określa* ich symptomy. *Rozpoznaje* typowe przyczyny konfliktów międzypokoleniowych.
- **E:** * Uczeń *dostrzega* trudności osób starszych związane z pogarszaniem się stanu zdrowia oraz ich kłopoty z przystosowywaniem się do szybko zmieniającego się świata. Prawidłowo *analizuje* konkretne sytuacje konfliktowe (np. wskazuje błędy popełnione przez strony zaangażowane w konflikt i sposoby rozwiązania [zażegnania] konfliktu).

ZADANIE:

Korzystając ze schematu oraz z posiadanej wiedzy, wykonaj następujące polecenia:

1. Wyróżnij elementy układu nerwowego i hormonalnego uwzględnione na schemacie (przy każdym z napisów schematu dopisz literę „N” lub „H”).
2. Wyjaśnij na czym polega współdziałanie układu nerwowego i hormonalnego.
3. Przedstaw mechanizm sprzężenia zwrotnego we współdziałaniu przysadki i gruczołu dokrewnego.
4. * Spróbuj przewidzieć skutki wprowadzenia do organizmu hormonu tropowego i wykaż mechanizm kompensacji tej zmiany.
5. Wymień hormony wydzielane przez trzustkę oraz podaj przyczyny i skutki nadczynności niedoczynności tego gruczołu.
6. * Dokonaj porównania (w formie zestawienia tabelarycznego) mechanizmów przenoszenia informacji w układzie nerwowym i hormonalnym. Uwzględnij sposób przenoszenia i szybkość przewodzenia informacji.
7. Wykaż różnicę w sposobie pobudzania rdzenia nadnerczy w stosunku do pozostałych gruczołów dokrewnych.

8. * Sformułuj wnioski o roli układu nerwowego i hormonalnego w utrzymywaniu homeostazy organizmu człowieka.



EDUKACJA ZDROWOTNA

ETAP III

KOMPETENCJA: „Rozumienie zmian fizycznych i psychicznych związanych z dojrzewaniem, odpowiedzialność za swoje wybory (w tym — w sferze seksualnej), radzenie sobie ze skutkami tych zmian”

A) Wiadomości:

- typowe dla okresu dojrzewania zmiany biologiczne, psychiczne i społeczne; różne tempo tych zmian;

- cechy charakterystyczne uczuciowości okresu dojrzewania i ich skutki;
- potrzeba usamodzielniania się — przyczyny i bezpieczne granice;
- przyczyny konfliktów między ludźmi (na przykładzie rodziny);
- wpływ wsparcia społecznego a wpływ odrzucenia na jednostkę (jej obraz własnej osoby i zachowanie);
- rola miłości i przyjaźni, czynniki sprzyjające i niesprzyjające tym uczuciom;
- konfliktowość różnych ról społecznych (członka rodziny i grupy rówieśniczej);
- społeczne normy i wymogi dotyczące uczuciowych związków nastolatków;
- dojrzewanie seksualne: rola hormonów, potrzeba więzi, potrzeba rozładowania napięcia;
- AIDS — przyczyny, niebezpieczeństwa, zapobieganie;
- dojrzałość do podjęcia życia seksualnego — odpowiedzialność za siebie i za partnera;
- ciąża nieplanowana — przyczyny, problemy, zapobieganie;
- społeczne normy i wartości dotyczące życia seksualnego;
- zasady stosowania leków, przedawkowanie, lekomania;
- przyjmowanie używek (papierosy, alkohol) — przyczyny i skutki;
- uzależnienia — przyczyny, zagrożenia uzależnieniem, skutki;
- szukanie pomocy w sytuacji uzależnienia lub zagrożenia uzależnieniem;
- czynniki pozytywne i negatywnie wpływające na zdrowie;
- zachowania ryzykowne — rodzaje, rozpoznawanie, przyczyny, skutki.

B) Umiejętności:

- określanie swoich mocnych i słabych stron, podejmowanie działań dla rozwijania tych mocnych;
- stosowanie prostych metod relaksacji;
- prawienie i przyjmowanie komplementów;
- określanie interesu własnego i interesu partnera w sytuacji konfliktowej, wyjaśnianie zakresu sprzeczności i wspólnoty interesów;
- przeciwstawianie się nie chcianemu naciskowi grupy, odmawianie;
- pomaganie innym, współpraca w zespole;
- obserwowanie swego organizmu i zachodzących w nim zmian;
- dbanie o higienę ciała, dobre dla zdrowia wybory sposobów odżywiania się i wypoczywania;
- okazywanie innym swych pozytywnych uczuć (takt, delikatność, intymność);
- skuteczna ochrona przed AIDS;
- skuteczna ochrona przed uwiedzeniem;
- korzystanie z pomocy dorosłych.

C) Postawy:

- samoakceptacja;
- akceptacja zmian zachodzących w organizmie i ich konsekwencji;
- docenianie roli pozytywnych więzi z innymi;

- przekonanie o potrzebie obrony własnego zdania przy jednoczesnym liczeniu się z oczekiwaniami otoczenia — dążenie do pokojowego rozwiązywania konfliktów;
- gotowość do współpracy i pomagania innym;
- tolerancja wobec odmienności;
- akceptacja potrzeby pytania o zdanie osób bardziej doświadczonych i dojrzałych przed podjęciem własnych ważnych decyzji życiowych.

ZADANIA:

1. Posługując się wybraną formą wypowiedzi (scenka psychodramatyczna, dowolna forma literacka, zabawa w sąd...) przedstaw racje matki i córki w sytuacji konfliktu wynikającego z potrzeby usamodzielnienia się.
2. Oceń produkty sprzedawane w sklepiku szkolnym ze względu na ich walory zdrowotne.
3. Zareklamuj w dowolnej formie swoje ulubione zajęcia ruchowe.
4. W dyskusji grupowej przedstaw jasno argumenty w obronie własnego zdania.

ETAP V

KOMPETENCJA: „Rozumienie pojęcia »dojrzałość« oraz wynikającej stąd odpowiedzialności i praw”

A) Wiadomości:

- kryteria oceny dojrzałości biologicznej, psychicznej, intelektualnej i społecznej;
- czynniki pozytywnie i negatywnie wpływające na rozwój i zdrowie człowieka — odpowiedzialność za zdrowie własne i innych;
- uniwersalne zasady etyki — ich rola w życiu jednostki i społeczeństwa;
- podstawowe zadania wynikające z założenia rodziny.

B) Umiejętności:

- wspieranie własnego rozwoju — rozwijanie własnych możliwości, zdolności, talentów, zamiłowań, zachowywanie zdrowego stylu życia;
- podejmowanie decyzji z wykorzystaniem wiedzy i doświadczeń innych ludzi;
- radzenie sobie z emocjami i stresem bez używek i agresji;
- komunikowanie się, podejmowanie negocjacji, uzgadnianie opinii drogą negocjacji (przyjmowania i udzielania informacji zwrotnych);
- obrona własnych praw przy poszanowaniu praw innych ludzi (asertywność);
- nawiązywanie i utrzymywanie pozytywnych więzi, przyjmowanie i udzielanie pomocy;
- jawność co do własnej hierarchii wartości, świadomość społecznych wartości i antywartości.

C) Postawy:

- poczucie własnej wartości;
- przekonanie o potrzebie podejmowania dojrzałych decyzji życiowych (wspierających rozwój, zgodnych z uniwersalnymi zasadami etyki);
- poczucie wspólnoty i zaangażowania w sprawy innych ludzi, kraju, świata;
- przekonanie o potrzebie przeciwstawiania się dzieleniu świata na „swoich” i „obcych”, zachowania tolerancji w rozsądnych granicach.

ZADANIA:

1. Przedstaw w dowolnej formie, co oznacza dla Ciebie pojęcie „samorealizacja”. Co to znaczy być odpowiedzialnym za własny rozwój, żyć pełnią życia?
2. Napisz swoją ofertę pracy określając swe predyspozycje i umiejętności.
3. Zaproponuj klasie dyskusję uzasadniając ważność przedstawionego przez Ciebie problemu związanego z wyborem wartości, drogi życiowej, stylu życia.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

ETAP III

KOMPETENCJA: „Znajomość oraz umiejętność stosowania zasad hartowania organizmu, ćwiczeń kształtujących i korygujących postawę ciała”.

A) Wiadomości:

- najczęściej spotykane u uczniów wady postawy, przyczyny ich powstawania i sposoby zapobiegania;
- wpływ promieniowania słonecznego na skórę człowieka, sposoby ochrony;
- możliwości zwiększania adaptacji termicznej;
- wpływ ruchu na kształtowanie postawy ciała.

B) Umiejętności:

- stosowanie odpowiedniego ubioru — zależnie od warunków klimatycznych, rodzaju i czasu trwania zajęć;
- odpowiedni dobór i właściwe wykonywanie ćwiczeń kształtujących mięśnie ramion, nóg i tułowia;
- odpowiedni dobór i wykonywanie ćwiczeń korygujących postawę ciała.

C) Postawy:

- troszczenie się o siebie — odpowiedzialność za własny rozwój i zdrowie.

ZADANIA:**Poziom podstawowy**

1. Dobierz i wykonaj po trzy ćwiczenia kształtujące mięśnie ramion oraz mięśnie pleców lub brzucha.
2. Dobierz i wykonaj trzy ćwiczenia korygujące płaskostopie.

Poziom pełny

1. Zastosuj ćwiczenia kształtujące w układzie zapewniającym wszechstronne przygotowanie organizmu do wysiłku.
2. Wykaż się umiejętnością zastosowania ćwiczeń kształtujących w celu zapobiegania lub korekcji określonych wad postawy, np. plecy okrągłe, wystające łopatki, mało uwypuklona klatka piersiowa, nadmierna lordoza.

KOMPETENCJA: „Znajomość podstaw techniki i taktyki oraz przepisów co najmniej dwóch gier sportowo-rekreacyjnych”**A) Wiadomości:**

- znajomość przepisów gry dotyczących ustawień zawodników, sposobów poruszania się po boisku, zasad rozgrywania piłki, zasad punktowania;

B) Umiejętności:

- wykonywanie podstawowych elementów gry w sposób zgodny z obowiązującymi przepisami (podawanie piłki, chwyt, rzuty, kozłowanie, odbicia, uderzenia piłki);
- prawidłowe stosowanie zasad taktycznych danej gry (atak, obrona, krycie, zwody, zasłony, zatrzymania);
- wykorzystywanie opanowanych elementów i zasad gry podczas zawodów oraz w grze rekreacyjnej (w zespołach o różnej liczebności, w różnych warunkach technicznych, przy uproszczonych zasadach).

C) Postawy:

- właściwe współdziałanie z członkami zespołu przed grą, podczas gry i po grze;
- poczucie współodpowiedzialności za sukces i porażkę;
- stosowanie zasad „fair play”.

ZADANIA:**Koszykówka****Poziom podstawowy**

1. We fragmencie gry „3 na 3” wykaż się umiejętnością przeprowadzenia szybkiego ataku i obrony „każdy swego”.
2. Wykaż się umiejętnością prowadzenia piłki w trójkach (podania i chwyt oburącz) i wykonania rzutu do kosza jednorącz lub oburącz znad głowy.

Poziom pełny

1. We fragmencie gry „3 na 3” na jeden kosz, wykaż się umiejętnością rozgrywania piłki, wykonania rzutu do kosza z dwutaktu, z wysoku oraz zbierania piłki z tablicy.
2. W grze właściwej wykaż się umiejętnością współdziałania w zespole i znajomością przepisów gry.

Siatkówka**Poziom podstawowy**

1. We fragmencie gry w zespołach dwójkowych wykaż się umiejętnością kierowania piłki sposobem górnym w określone miejsce na boisko przeciwnika.

2. W grze w zespołach trójkowych wykaż się umiejętnością wykonania zagrywki, przyjęcia piłki z zagrywki i rozegrania jej na właściwym polu na dwa lub na trzy podania.

Poziom pełny

1. Wykaż się umiejętnością współpracy w zespole trójkowym (podanie, wystawienie, atak).
2. W grze w zespołach szóstkowych wykaż się umiejętnością wykonania zagrywki sposobem górnym zza linii boiska, przyjęcia piłki z zagrywki sposobem dolnym i rozegrania jej na własnym polu.

ETAP V

ZADANIA:

Poziom podstawowy

1. Przygotuj i zademonstruj zestaw ćwiczeń wzmacniających ramiona i pas barkowy oraz mięśnie brzucha.
2. Przygotuj i zademonstruj jeden ze sposobów dbałości o kondycję fizyczną (w formie biegu, aerobiku, skoków na skakance itp.).
3. Zaprezentuj podstawowe elementy techniki jednego z wybranych „sportów całego życia”.

Poziom pełny

1. Dokonaj samooceny poziomu sprawności fizycznej na podstawie znanego ci testu i wykreśl profil sprawności poszczególnych właściwości (cech) motorycznych.
2. Dokonaj samooceny poziomu wydolności układu krążenia na podstawie znanej ci próby czynnościowej (np. Ruffiera, harwardzkiej itp.).

EDUKACJA CHEMICZNA

ETAP III

KOMPETENCJA: „Wyjaśnianie właściwości substancji i przebiegu prostych procesów chemicznych na podstawie poznanych modeli i teorii”

Kompetencja ta jest tak obszerna, ponieważ obejmuje znaczny zakres wiedzy oraz umiejętności i powiązana jest niemal z całym zakresem treści, jakie uczeń poznaje na tym etapie edukacji chemicznej.

(* oznacza pełny poziom wymagań)

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYCH NUMERACH